



ARYSTOFANES

---

# Chmury

ARYSTOFANES

# Chmury

TŁUM. EDMUND CIĘGLEWICZ

I

„Czy przyda się mówić prawdę w żartobliwy i dowcipny sposób? Czy wyśmiewając i wyszydając zdrożności ludzkie, można je z serc ludzi wypłenić?” Takie pytanie zadaje sobie I. van Leeuwen, pierwszorzędnym dziś znawcą Arystofanesa i wielki jego wielbiciel; rozchodzi się oczywiście o komedię, o jej ostateczne zadania i cele istotne, tj. o jej wychowawcze, życiochronne, kulturalne działanie, którym się zbliża do wielkiej swej siostrzycy tragedii, spełniać mającej, udoskonalenie człowieka na czele ogółu sztuk pięknych.

Pokąd geniusz Arystofanesa siał blaskami swej Muzy, a siał całe życie, potąd nie wątpił ani na chwilę ten po wszystkie czasy prawdziwie wielki Ateńczyk<sup>1</sup>, że istnieją ludzie pod szczęśliwą gwiazdą urodzeni, którzy otrzymali taki przywilej z rąk swawolnej Muzy. A kiedy jego komedia, której grot przygwoździł do ziemi wszechpotężnego demagoga Kleona, jego przesławni *Rycerze*, zyskali frenetyczny poklask w teatrze i pierwszą nagrodę ze strony τῶν πέντε κριτῶν, wtedy uwierzył Arystofanes, że jego posłannictwem jest przez chłostę komedii sprowadzić poprawę i uzdrowienie społeczeństwa.

Ponieważ jednak mściwy Kleon oskarżył go przed sądem, iż jest cudzoziemcem, aby raz na zawsze zniszczyć Arystofanesa jako komediopisarza (było bowiem prawo, że o chór do komedii może prosić archonta tylko rodowity Ateńczyk<sup>2</sup>, a skutki tej skargi były dla Arystofanesa fatalne, nigdy bowiem już nie występował z komedią pod swoim imieniem), przeto, aby nie drażnić rudego łupiskóry, postanowił Muzę swą odwrócić na jakiś czas od polityki w sfery społeczno-naukowe; zapuścił więc nóż operacyjny w mniej niebezpieczny, a jednak niesłychanie społecznie ważny element postępowców i pozytywistów ateńskich.

Bystry jego wzrok widział od dawna, że nie tylko w sprawach rzeczypospolitej i jej rządu, lecz i w życiu prywatnym — stary obyczaj i stare życia codziennego podwaliny i zasady tego pokolenia, które wydało „*Marathonachów*”<sup>3</sup>, bohaterów spod Artemisjon, Salaminy i Maratonu, że, jednym słowem, wielka puścizna ojców zaczyna się gwałtownie rysować, rozkładać, psuć: z dnia na dzień rośnie liczba ludzi, pragnących namiętnie odmiany i jakichś nowych kierunków, nowych haseł i poglądów, bryzgających ojcom zarzutem wstecznictwa dlatego, że bronili dawnych ideałów, nie ufając na ślepo nowinkom i wiedząc z doświadczenia, że nie zawsze gorączka rozwoju i ewolucyjnych przemian oznacza postęp; rozwój i wymiana materii odbywa się przecież na ogromną skalę i w przyspieszonym tempie w pewnych chorobach wszelakich żywych organizmów, ale ten rozwój, ta wymiana, ta ustawiczna odmiana, przyspiesza im przedwczesną śmierć. Postępem dla takich organizmów jest przywrócenie i utwierdzenie dawnego, pierwotnego, stanu za wszelką cenę, za cenę życia i przyszłości.

Tymczasem hasła rzekomego postępu rozbrzmiewały coraz szerzej i głośniej, porywając za sobą lud prosty i młodzież zapalną. Wszystkie dotąd niewzruszone prawdy, nie-

<sup>1</sup>geniusz Arystofanesa (...) prawdziwie wielki Ateńczyk — G. Hogarth, angielski filolog i tłumacz Arystofanesa, nazywa go *pierwszym poetą Aten* i największym komediopisarzem wszystkich czasów. *The „Frogs” of Aristophanes... English version by S. Hogarth and Godley, Oxford 1892* (Przedmowa).

<sup>2</sup>o chór do komedii może prosić archonta tylko rodowity Ateńczyk — ojciec poety był jak się zdaje Ajginetą [red. WL: pochodził z podbitej przez Ateńczyków wyspy o nazwie Ajgina, Egina], chociaż sam poeta rodził się i wychował w Atenach z matki Zenodory, rodowitej Atenki.

<sup>3</sup>*Marathonachowie* (z gr.) — walczący pod Maratonem.

wątpliwe, nie ulegające dyskusji, święte — zaczęto „wentylować”, omawiać, dowodzić, przeczyć.

Naraz zaczął się chwiać budynek wierzeń, przykazań, pojęć etycznych, estetycznych, prawno-społecznych, naukowych i politycznych — nad całą Helladą. Któż to uczynił?

Wielki patriota ateński, który kochał ojczyznę, jak mało kto w tej epoce, genialny poeta i myśliciel Arystofanes, zadał sobie to pytanie i odpowiedział na nie stanowczo, z siłą druzgocącą nieprzyjaciela, bez litości — i bez obłonek: winowajcami byli *sofiści*.

---

Bogactwo, sława i potęga Aten, które w ciągu piątego wieku zdobyły sobie pierwszorzędne i naczelne miejsce wśród wszystkich miast Hellady, zwłaszcza ogromnie ludzkie i gościnne wobec cudzoziemców prawa ateńskie, pociągały i przywabiły aż z krańców świata helleńskiego roje ludzi utalentowanych, przedsiębiorczych, szukających sławy i fortuny. Stąd ta ogromna liczba uczonych przybyszów, wśród których głośne są imiona Protagorasa z Abdery w Tracji, Hippona ze Samos czy Metapontu, Prodikosa z wyspy Keos, Hippiasa z Elidy i Gorgiasa z Leontinój na wyspie Sycylii: przytaczamy tylko imiona „mistrzów” przedstawicieli lub twórców pewnych kierunków filozoficznych, za którymi idą całe legie sił drugorzędnych. Wszystko to czyhało na bogatą młodzież ateńską, która słono płaciła za modną wiedzę i oświatę. Toteż ludzie starszego pokolenia patrzyli krzywo na to, co się działo, sarkali i nieraz zapewne potępiali sofistów w czambuł, niepomni, że bądź co bądź, wielu z tych przybyszów siało ziarna prawdziwej nauki: chwalono i podziwiano energię Sparty, która wydała właśnie banicję na wszystkich obcych sofistów; gdybyż tak i w Atenach przeprowadzić *Ξηνηλασίαν*?

Arystofanes widział zło głębiej i rozróżniał doskonale to, co epoka nowa niosła do bregu, ale dla pewnych objawów „postępu” nie miał przebaczenia: toteż nie godził, jak współcześni komediopisarze<sup>4</sup> w szeregowców tego ruchu, lub też w pewne jego śmieszności, lecz zaczępił rzecz niesłychanie głęboko, trafiając w samo serce niszczyciela hellenńskiej kultury *tragicznej*, opartej na mytach tragicznych.

Co więc rozumieć należy przez wyrazy: *kultura tragiczna*?

---

Jest pewne bardzo stare ludowe podanie hellenkie, które opowiada, że mityczny król Midas długi czas czyhał i polował wśród kniei frygijskich na mądrego Sylena<sup>5</sup>, opiekuna i wychowawcę Dijonysa<sup>6</sup>, nie mogąc go schwytać nijakim sposobem. Kiedy mu wreszcie wpadł w ręce, zapytał go, co jest dla człowieka ze wszystkiego najlepsze i najpożądane. Upornie, bez ruchu, milczał demon: aż na koniec, przez króla rozdrażniony, wybuchając przeraźliwym chichotem, tak przemówił:

„Och, wy nędzne twory jednodniowe, wy dzieci przypadku i cierpienia, wy ludzie! Czemuż zmuszacie mnie do wypowiedzenia tego, o czym nie słyszeć byłoby dla was najpożyteczniej? Najlepsza rzecz jest dla ciebie *niedosięgalna*: nie urodzić się, nie żyć, *nie być, być niczym!* Najlepszą dla ciebie po tej rzeczy jest — *umrzeć natychmiast!*”

Podanie to świadczy, że Hellen<sup>7</sup> znał i odczuwał świadomie wszystkie okropności i ohydy istnienia, życiem zwanego: aby w ogóle móc żyć, musiał pomiędzy sobą a tym strasznym losem człowieka ustawić świetlane bóstwa olimpijskie: musiał je wyśnić i artystycznie stworzyć, bo niesłychanie nie dowierzał owym tytanicznym mocom natury, które nazwał jednym strasznym wyrazem: *Ananke*<sup>8</sup>, konieczność, przeznaczenie, *osąd przyrody, prawo natury*.

---

<sup>4</sup>współcześni komediopisarze [godzili] w szeregowców tego ruchu — Kratinos w komedii *Pan-optai*, „Wszeczwidzący”, wyszydził filozofa Hippona, Ameipsias w komedii *Konnos* — ogół sofistów i Sokratesa stronę zewnętrzą, Eupolis w *Kolakes*, „Pasożyci”, przyjaciół Kalliasa, patrona sofistów.

<sup>5</sup>Sylen (mit. gr.) — towarzysz boga Dionizosa, przedstawiany jako tustawy mężczyzna z końskimi uszami, nogami i ogonem.

<sup>6</sup>Dijonys (mit. gr.) — Dionizos, bóg wina i odradzającej się przyrody; jego rzymskim odpowiednikiem jest Bachus.

<sup>7</sup>Hellen — Grek starożytny.

<sup>8</sup>Ananke (mit. gr.) — bogini konieczności.

Tak bronił się umysł Hellena wobec owych sępów Prometeusa<sup>9</sup>, wobec złowrogiej Sfinksy mądrego i zbożnego Edypa<sup>10</sup>, wobec klątwy na ród Atrydów<sup>11</sup>, co syna zmusiała zamordować matkę!

Tak ułatwiał sobie byt ziemski Hellen, wylamawszy z głębin ducha świat pośredni bogów olimpijskich, które mu miały przesłaniać i zasłaniać ponurą prawdę leśnego demona. Aby móc żyć, musieli sobie Grecy wytworzyć takich bogów wprost z konieczności życiowej, a przedstawiamy sobie ten fakt w ten sposób, że z pierwotnego, tytanicznego, ustroju bogów *strachu, mroku i grozy* rozwinął się powoli ustrój bogów *oporu, światła i radości* pod wpływem kultu tegoż światła, *w miarę posuwania się na południe*, tj. pod wpływem rozwijających się popędów życia i popędów piękna: tak wśród ciernia i głógów wykwita róża.

Czyżby lud tak głęboko czujący, tak żywiołowo namiętny, tak wyjątkowo uzdolniony do odczucia i cierpienia, mógł inaczej znieść mękę życia, gdyby mu nie ukazano tego życia, opromienionego glorią wyższą żywych, wiecznie żyjących bogów? Ten sam popęd, który stworzył sztukę, jako uzupełnienie i przedłużenie ziemskiego życia, oraz udoskonalenie bytu, tchnął duszę w olimpijskie niebiany, w których się twórcza wola helleńska tak odbiła, jak się odbija w zwierciadle twarz ludzka lub w krynicznej wodzie niebios a nadbrzeżne skały.

Tak usprawiedliwiają, rozgrzeszają i błogosławią to ciężkie życie człowieka — bogowie, żyjąc tym samym żywobyciem i wiodąc je tak samo.

W ten sposób tylko z tego *pierwotnego*, beznadziejnego *pesymizmu* elementarnych sił przyrody doszedł Grek Homerowy do oceny wartości życia tak, że współczujemy cichej boleści Achillesa, który wie, że krótka jest nić żywota, jaką mu wydzieliły posępne Mojry: dla niego ponura prawda Sylena niemal nie istnieje; chciałby żyć, aby działać, jak bogowie, jak wielcy heroje; wie o niej, ale stoi ponad nią. Chce działać, tworzyć, żyć energicznie, a pięknie a sławnie; czynem, bohaterstwem, sztuką, arcydziełem — przedłużyć to życie w nieskończoność: takim w ogólnym zarysie jest każdy bohater helleński, bo taki jest *myt tragiczny*<sup>12</sup>.

Otóż cały ten zbiór mitów tragicznych ułożył się w ogólną symfonię, grającą w duszy Hellena wieczną pobudką do czynu, do twórczości, do sztuki, do poezji, jako jedynych środków *zyciochronnych*, jako owych leków czarodziejskich, które odwracały myśl od ponurej Mojry<sup>13</sup>, a bujnym, młodością i życiem kipiącym naturom kazały się wznosić ponad Moc śmierci, gardzić lub z nią igrzać: pokazać jej, że jest coś, co jest potężniejsze od niej, tj. sztuka i piękno: coś podobnego widzimy dzisiaj u Japończyków, których kulturę możemy również nazwać kulturą tragiczną.

Czymże się przede wszystkim objawiła ta kultura u Hellenów? W namiętym, bezprzykładowym, powszechnym, umiłowaniu piękna i sztuki, dla których jedynie warto istnieć i znosić mękę życia i które na odwrót to życie upiększają, podnoszą i chronią.

*Pojęcie to stało się wprost programem państwa i rządu w Atenach.* Stąd troska tego rządu, aby każdy obywatel stał się jak najwięcej dostępnym tej kulturze, stąd obowiązek *powszechnej* nauki muzyki, śpiewu i gimnastyki oraz czytania i pisania; obowiązek pojęty niemal jako *dogmat religijny*. Dalszym środkiem kształcącym były przeliczne obchody na cześć bóstw, pod egidą rządu, stale połączone z popisami muzyczno-choralnymi, na które poeci i muzycy dostarczali utworów, zawsze nowych, systemem konkurencji płatnej przez rząd, względnie przez wyznaczonych lub chętnych obywateli: utwory te, zwane

<sup>9</sup>*Prometeusz* (mit. gr.) — bohater, który stworzył człowieka, lepiąc go z gliny zmieszanej ze łzami, a następnie, wbrew woli bogów, obawiających się buntu ludzi podobnego do wcześniejszego buntu Tytanów, podarował ludziom ogień. Za karę został przykuty do skał Kaukazu, gdzie sęp wyjadał mu codziennie odrastającą wątrobę.

<sup>10</sup>*Edyp* (mit. gr.) — król Teb, jako niemowlę pozostawiony przez rodziców na śmierć za sprawą przepowiedni; przeżył jednak i wyrokiem przeznaczenia zabił ojca i nieświadom co czyni, poślubił własną matkę.

<sup>11</sup>*Atrydzi* — potomkowie Atreusa, w tym Agamemnon, który poświęcił swoją córkę Ifigenię, by uzyskać przychyłność bogów dla greckiej wyprawy przeciw Troi. Czyn ten rozpoczął serię dokonywanych z zemstą zabójstw w obrębie rodziny.

<sup>12</sup>*taki jest myt tragiczny* — Jakob Burckhardt *Griechische Kulturgeschichte* III, str. 378 wyraża się tak: *Die wahre, unerreichbare Größe des Griechen ist sein Mythos; etwas wie seine Philosophie (Platon, Aristoteles itd.) hätten Neuere auch zu Stande gebracht, den Mythos nicht.* Ten myt tragiczny jest zatem alfa i omega wielkości Hellady!

<sup>13</sup>*Mojry* (mit. gr.) — trzy boginie losu, które znały przyszłość i nie podlegały rozkazom bogów olimpijskich, wyobrażane jako prądky przędące i przecinające nić ludzkiego żywota.

dytyrambami, śpiewali wolni mężczyźni i chłopcy. Od czasu Peryklesa<sup>14</sup> liczba tancerzy i śpiewaków, współdziałających co roku w uroczystościach państwa, wynosi mniej więcej 2000 osób. To są cyfry, dotyczące tylko maleńkiej Attyki, która w owej epoce miała całą ludności męskiej wolnej zaledwie 80.000 głów.

Najwyższym stopniem tej kultury i tego programu rządowego wychowawczego były kilkodniowe przedstawienia teatralne, odbywające się 3 razy do roku, w mieście w wielkim teatrze Dijonysa oraz w licznych pod i przedmiejskich teatrach. Chóry, występujące co roku w tragediach i komediach, złożone również z mężczyzn i chłopców, wymagały zastępu śpiewaków-tancerzy, wynoszącego najmniej kilkaset osób. To daje miarę, do jakiego stopnia miłował Hellen sztukę, zwłaszcza dramatyczną, której nie rozumiał bez muzyki, chóru, tańca i śpiewu. Muzyka chóralna, będąca głównym czynnikiem i tragedii i komedii, entuzjazmuje i fanatyzuje te tłumy, *wytwarzając wspólny, szczepowy, święty, nastrój bakchiczny, który, jak prąd elektryczny, drga w każdym sercu świadomością i dumą, że się jest Hellenem, gdy tam poza ojczyzną są tylko βάρβαροι: dzicz! barbarzyńcy!*

Dość przytoczyć, że od Klejstenesa<sup>15</sup>, tj. od r. 506 do śmierci Eurypidesa<sup>16</sup> w 406 r., przedstawiono w Atenach 900 tragedii i 300 dramatów satyrowych a komedii, której początek przypada na r. 485 do tegoż czasu tj. do końca V wieku odegrano z górą 500! A wszystkie te utwory były dziełami miejscowymi, ateńskimi i przeważnie oryginalnymi!

Jakże odmienne są nasze stosunki! W naszych czasach grają w teatrach bardzo często i stale, lecz na ten stół, tak obficie zastawiony, pracują olbrzymie narody wszystkich części świata, a potrawy pomimo to pochodzą bardzo często z owych prastarych ogrodów Hellady: sztuk oryginalnych, wytworzonych przez jeden wyłącznie naród nowożytny, byłoby w porównaniu z twórczością Hellenów zbyt mało. Nie mówię już o tym, że od tego czasu nie wytworzyła ludzkość żadnego nowego typu sztuki teatralnej; tragedię, dramat, komedię, mimy, pantomimy, wszystko to stworzył geniusz kultury helleńskiej<sup>17</sup>.

Widzimy z tego jasno, że państwo i rząd ateński działały w ten sposób *celowo* na kierunku wychowania publicznego, zapewniając i utrwalając w obywatelach zdrowie fizyczne i duchowe. Żywiąc tradycje piękna, budowano przyszłość.

---

Otóż w tym czasie i w tych Atenach, żyjących w całej pełni kulturą, której naczelnym znamieniem była cześć dla piękna, dla sztuki, dla muzyki, a hasłem dogmat równowagi ciała i duszy, dogmat helleńskiej kalokagatii<sup>18</sup>, w tym czasie powstał w Atenach człowiek przedziwny, jakby jakiś nowo narodzony demon tej ziemi, mędrzec antyhelleński, mistrz i szermierz zimnej, stalowej logiki, który począł niszczyć tę najdroższą, najcenniejszą, rzecz Hellena, tę jego kulturę, pojęcia religijne, mityczne, etyczne i estetyczne.

Nauki Sokratesa, streszczające się w zdaniach: „cnota jest wiedzą, uświadomieniem”: „wszystko, co ma być piękne, musi być zrozumiałe, logiczne, prawdziwe”: „tylko człowiek uświadomiony może być cnotliwym” i tym podobne odkrycia etyki i estetyki racjonalistycznej, pozytywnej, zaczęły wstrząsać podwalinami duszy helleńskiej. Jego bóstwo, *δαίμωνιον*, które go ostrzega negatywnie zawsze i wszędzie, jego krytyczne zapatrywania na starych bogów, w których *pozornie* tylko wierzył, na święty mit tragiczny, jego sąd o sztuce, zwłaszcza o tragedii, która „nie mówi prawdy”, zatem ma wartość błahą, wszystko to było obce i przeciwne duchowi greckiemu. Sztukę tragiczną zaliczał tylko do sztuk bardzo zabawnych<sup>19</sup> „schlebających”, jako taką, która ma na celu przyjemność, nie ścisłą wiedzę i pożytek. To, co mówi o poezji i poetach, jest tak charakterystyczne, że, jakkolwiek czytelnik zna *Apologię*<sup>20</sup> doskonale, muszą to miejsce przytoczyć jako dokument. Jak wiadomo, opowiada przed sądem Sokrates, iż przez *całe swe życie* obchodził polityków, sofistów, mówców itp. i wszystkim po kolei dowodził, że są niemądrzy, za co go „znie-nawidzili”, on zaś jeden jest od nich mędrszy, mniejsza przez co, dość, że jest *σοφώτερος*:

<sup>14</sup>Perykles (ok. 495–429 p.n.e.) — polityk i mówca ateński.

<sup>15</sup>Klejstenes — polityk i reformator ateński z przełomu VI i V w. p.n.e.

<sup>16</sup>Eurypides (ok. 480–406 p.n.e.) — dramaturg grecki, autor tragedii, uznawany za reformatora gatunku.

<sup>17</sup>Od tego czasu nie wytworzyła ludzkość żadnego nowego typu sztuki teatralnej (...) wszystko to stworzył geniusz kultury helleńskiej — opera i operetka jest tylko odmianą tragedii, dramatu satyrowego lub komedii greckiej.

<sup>18</sup>kalokagatia — staroż. gr. idea połączenia dobra i fizycznego piękna.

<sup>19</sup>Sztukę tragiczną zaliczał tylko do sztuk bardzo zabawnych — *Τὸ δημοτερεστᾶτον τῆς ποιήσεως τὸ δρᾶμα.*

<sup>20</sup>Apologia — dialog Platona, bardziej znany pod tytułem *Obrona Sokratesa*.

wreszcie „od statystów i polityków poszedłem do poetów. tworzących *tragedie* i dytyramby i inne poematy, w przekonaniu, że okażą się mniej od nich mądrym. I biorąc do ręki ich utwory (*tragedie*), które były zdaniem moim dziełami ich *najlepszymi*, rozpytywałem ich o istotę i treść poematów, aby przy tej sposobności samemu także nauczyć się czegoś od nich: i wstyd mię wyznać przed wami prawdę, obywatele, ale wyznać ją muszę. Otóż, krótko mówiąc, prawie wszyscy obecni tam, *lepiej mogliby rozmawiać* od nich o tym, co oni sami napisali. Przekonałem się więc wkrótce i o poetach, że nie z mądrości tworzyli dzieła swoje, ale z wrodzonego jakiegoś tam popędu i w zachwycie, podobnie jak natchnieni wróżbiarze”. Platon *Apol.* 22. A więc i od nich, jak powiada, niczego się nie nauczył i odszedł z tym przekonaniem, że jest *mędrszy*<sup>21</sup>.

Z jakąż ironią traktuje tu Sokrates ten stan duszy natchnionego poety, który *tworzy!* Jakżeż mało rozumiał owo „rozżarzenie mózgu aż do białości”, owo skupienie, naprężenie i napięcie wszystkich władz duszy w szczęśliwej chwili twórczej! „Poeta tworzy nie z mądrości” — tylko z tego, co jest poza mądrością, co nią nie jest, więc też nic dziwnego, że te twory są mało warte: to jest sens ironii Sokratesa. Dlatego żądał od swych uczniów wstrzymywania się od tego rodzaju niskich, niefilozoficznych podniet i to z tak dobrym skutkiem, że młodzieńczy Platon, piszący z wielkim zapałem *tragedie*, spalił wszystkie swe sceniczne utwory, aby stać się uczniem godnym Sokratesa. Jeżeli ten radykalny moralista żądał tego od Platona, to wymagania takie musiał mieć od początku wobec każdego, który miał aspiracje poetyczno-artystyczne, jak to sam zresztą przyznaje. Wszak sam porzucił rzeźbę, sztukę *par excellence* helleńską.

Proszę sobie teraz unaocznic konsekwencje tych tez Sokratesa: „cnota jest wiedzą”: „grzeszy się tylko z braku wiedzy”; „cnotliwy człowiek jest szczęśliwy”. *W tych trzech formułach optymizmu czai się śmierć tragedii!* Bo gdzie jest świadomość czynu, tam jest odpowiedzialność: „cnotliwy człowiek jest szczęśliwy” więc zły musi być nieszczęśliwy, zły czyn zatem sprowadza nieszczęście, karę.

A zatem jest *wina i kara* w pojęciu zwykłym p. prokuratora, tło mieszczańskiego dramatu, ale nie tragicznego.

Cóż winien Prometheus, co Edyp, co Orestes<sup>22</sup>? Oni, tacy szlachetni, za co cierpią? Kto i za co wplótł w koło tortury Elektry<sup>23</sup>? Ona taka piękna, taka młoda, taka bolesna!

Jakaż to straszna skarga huczy z ust Antygony, niepokalanej brata pogrzebnicy:

„Anim zaznała miłości,  
Ani mi zabrzmi żadna pieśń weselna,  
Ale na zimne Acherontu<sup>24</sup> łożę  
Ciało nieszczęsne me złożę!

(Sofokles *Antygona* — K. Morawski).

Czym zawiniła ta biała dusza helleńska, że głos jej płynie ku nam z głębi wieków, jako głos Wandy, która woła z mogiły do Chrystusa:

<sup>21</sup>odszedł z tym przekonaniem, że jest *mędrszy* — Jakob Burckhardt *Griechische Kulturgeschichte* III, str. 380–384. Tą nieustanną krytyką, zawsze bezwzględna, często brutalną (*Laches*), uprawianą z artystami, uczonymi lub zwykłymi śmiertelnikami, z ojcami rodzin wobec synów, młodzików zuchwałych, których „uświadamia” — a którzy przy lada okazji wybuchają śmiechem na widok zakłopotania starszych osób, sprawił Sokrates, że „wszystko, co żyło, uciekało na cztery strony świata, gdy go tylko ujrano gdzieś na rogu ulicy; ostatecznie oburzył wszystkich: uczonych, artystów, kapłanów, prawdziwych demokratów, którzy mu nie mogli przebaczyć, że na czele oligarchii stali jego uczniowie, wreszcie patriotów starego pokroju, zacieklej nieprzyjaciół sofistyki”. *Chmury* powstały właśnie w czasie, kiedy ta nienawiść była powszechna. Zaznaczyć tu należy, że Hellenowie byli niezmiernie ambitni i wrażliwi na formę dyskusji, były wypadki, że sofista, pokonany i zawstydzony wobec publiczności, szedł do domu, pisał odpowiedź i obronę swej tezy i... popelniał samobójstwo. Już jeden z uczniów Pitagorasa, urażony surowym słowem mistrza, odebrał sobie życie. Diogenes Laertios, II, 11, 1; Plutarch, *De adulatione et amico* c. 32.

<sup>22</sup>Orestes (mit. gr.) — syn Agamemnona i Klitajmestry, który pomścił ojca, zabijając jego morderczynię a swoją matkę.

<sup>23</sup>Elektra (mit. gr.) — córka Agamemnona i Klitajmestry, wspólnie z bratem zabiła matkę, mszcząc się za śmierć ojca.

<sup>24</sup>Acheront (mit. gr.) — rzeka w podziemnej krainie umarłych, jej nazwa oznacza „płynący cierpieniem”.

Skoczyłam do Wisły cała w zbroi.  
 Kiedy biła godzina rozpaczy!  
 Dziś na grobie moim Chrystus stoi:  
 Wspomni o mnie mój Pan i ...przebaczy!  
 .....  
 Leżę w hełmie u nóg — mego Pana:  
 Niech mnie wskrzesi w pancernej odzieży!  
 .....  
 Niech mnie wskrzesi, ja piękna i młoda —  
 Niech mnie wskrzesi, niech rękę mi poda!

Czym zawiniła nasza Wanda? Czym zawinił Gustaw i Konrad? Czym król Lear? Ofelia i Hamlet? Romeo i Julia? Beatrix Cenci? Chyba tym, jak powiada Calderon, że się urodzili. Prawda leśnego demona!

Hellen wierzył, że Ananke, że to Mojry zdziałały i dlatego bohater jego był tragiczny: wiedział, że każdy syn ziemi zrodzony jest na ból, na mękę, ale ponadto wszystko trzeba żyć górnice, choć tam gdzieś biją pioruny w oszalałe bólem Prometeje, choć Achilles młodo wali się w Hades<sup>25</sup> ponury, choć ślepy Edyp krwawe łzy wylewa, choć Antygona żywcem w grób wepchnięta, ginie na pętlicy, ale wszyscy oni są za to *wieczni, wiecznie piękni, tragicznie piękni*, bo spełnili jak Heroje kielich goryczy: bo nie paktowali, bo się nie ugięli.

„Cnotliwy człowiek jest szczęśliwy”: więc cnotliwy bohater musi być teraz dialektykiem, bo pomiędzy cnotą a świadomością, pomiędzy wiarą a moralnością oraz ich *zaprzeczeniami* musi być teraz widoczny — przyczynowy związek i logiczny pomost. Owo wzniesie rozwiązanie tragedii przez transcendentalną sprawiedliwość Ajschylosa<sup>26</sup> obniża płaska i zuchwała zasada „poetyckiej” sprawiedliwości, wymierzanej przez usłużnego boga maszynierii teatralnej; *deus ex machina Eurypidesa*<sup>27</sup>!

Że pomiędzy Sokratesem a Eurypidesem istniał ścisły sojusz duchowy i wzajemny prąd ideowy, nie uszło to oka współczesnej starożytności: najwymowniejszym wyrazem tego trafego sądu było podanie, krążące w Atenach, że Sokrates pomaga Eurypidesowi w twórczej pracy<sup>28</sup>.

Zwolennicy i chwalczy staroświeckich „dobrych” czasów, wymawiali oba te nazwiska, jak się to dziś mówi, jednym tchem, tak bez zająknięcia, jeżeli chodziło o to, aby wskazać uwodzicieli i gorszycieli społeczeństwa. „To są właśnie sprawcy, że dawna maratońska tężyzna duszy i ciała pada ofiarą jakiegoś podejrzanego postępu, jakiegoś uświadomienia, że się kurczy piękne ciało i piękna dusza Hellena przy świetle tych dwu złowrogich komet”.

W tym tonie, pół na pół z oburzeniem lub pogardą, mówi stale o tych dwu duchach czarodziejska Muza Arystofanesa, a słowa jej i sądy wywołują wśród ludzi nowożytnych zdumienie i przerażenie: łatwo nam poświęcić Eurypidesa i uwierzyć, że działał niefortunnie, ale potępić Sokratesa, uwierzyć, że działał jak sofista na szkodę sztuki, że Arystofanes genialnym wzrokiem dostrzegł w nim ognisko, *focus*, soczewkę, koncentrującą rozkładowe dążności epoki i... że dostrzegł trafnie...<sup>29</sup>

Ach, ileż to wymyślono teorii i teoryjek, mniej więcej dowcipnych, aby obronić Arystofanesa przed zarzutem, że oczernił Sokratesa! Mówiono i pisano, że komedia attycka, zwłaszcza starsza, jest spokrewniona z dzisiejszą karykaturą pism humorystycznych, że jak żaden, dajmy na to, rozumny minister nie gniewa się o to, że go w piśmie humorystycznym przedstawią w najśmieszniejszej karykaturze, bo to żart, który nie krzywdzi,

<sup>25</sup>Hades (mit. gr.) — podziemna kraina umarłych.

<sup>26</sup>Ajschylos (525–456 p.n.e.) — dramaturg grecki, uważany za twórcę tragedii jako gatunku literackiego.

<sup>27</sup>Eurypides (ok. 480–406 p.n.e.) — dramaturg grecki, autor tragedii, uznawany za reformatora gatunku.

<sup>28</sup>podanie, krążące w Atenach, że Sokrates pomaga Eurypidesowi w twórczej pracy — krytyczni historycy zaprzeczają w ogóle temu, żeby Eurypides pisał pod wpływem Sokratesa, gdyż — *risum teneatis* — był o całych 15 lat starszym od Sokratesa; zapewne wtedy, gdy Eurypides miał lat 20, a Sokrates 5, wpływu tego nie było, ale różnica pojęć znikła, gdy pierwszy miał lat 45, a drugi 30.

<sup>29</sup>ale potępić Sokratesa, uwierzyć, że działał jak sofista, że Arystofanes genialnym wzrokiem (...) dostrzegł trafnie... — Jakob Burckhardt *Gr. Kulturgeschichte* III, str. 381 nazywa go również sofistą.

tak samo *Chmury*... nie krzywdzą Sokratesa. Mówiono i pisano (Christ), że Arystofanes popełnił sobie taki żart „karnawałowy”; że mylnie poinformowany, uważał Sokratesa za sofistę, więc się pomylił co do *osoby*; że tylko dlatego wyśmiał Sokratesa, że inni sofisci byli cudzoziemcami, więc mało znanymi, a jemu chodziło o figurę popularną w Atenach. Z drugiej strony posądzano go nawet, że, przekupiony przez wrogów Sokratesa, napisał nań pamflet „za srebrniki”; że działał jako wróg wszelkiego postępu, jako wstecznik i konserwatysta, zaprzędnąc partii arystokratycznej. (Z racji tych przyczepiano do niego rozmaite „etykiety”, jakby do geniusza można przyczepić etykietę; *exemplum*<sup>30</sup>: proszę ją do Szekspira przyczepić: konserwatysta, arystokrata, demokrat, wstecznik, radykał, liberał, monarchista, republikanin i ile ich tam jest. Któraż się nada? Cóż to za rozpacz dla zwolenników etykiet! a Carducci?..!)

Nie: podziwiać należy głęboki instynkt, raczej genialną intuicję Arystofanesa, który przeczuł, jak nikt drugi, że robota tych dwu ludzi, Eurypidesa i Sokratesa, sprowadzi koniec *wielkiej* epoki Hellenów tj. koniec ich kultury tragicznej.

Duchowy związek Sokratesa z Eurypidesem zaznaczył się na zewnątrz tym ciekawym rysem, iż Sokrates, jako przeciwnik sztuk tragicznych, nie chodził na tragedie starego stylu, a pokazywał się ostentacyjnie tylko wtedy, kiedy dawano nową sztukę Eurypidesa.

Kanon estetycznego sokratyzmu: „wszystko musi być wyrozumowane, co ma być piękne”, oraz kanon etycznego sokratyzmu: „tylko człowiek uświadomiony może być cnotliwy”, był zarazem kanonem Eurypidesa, podług którego zmienił i przeobraził całą sztukę dramatyczną, zarówno jej zasadę, jak szczegóły: język, charakter, budowę dramatyczną i, co najważniejsze: muzykę chóralną, której nawet sam nie tworzył, lecz którą zamawiał u drugich!

Porównując tragedię Ajschylo-Sofoklesowską z dramatem Eurypidesa, wykazują u niego esteci i krytycy brak poetyckiej fantazji, oraz jakby upadek — dekadencję: a to jest właśnie wynik owej z góry powziętej, zuchwałej zasady, że wszystko musi być jasne, zrozumiałe, wyrozumowane, logiczne. Prolog Eurypidesa jest typowym przykładem takiej twórczości podług racjonalistycznej recepty. Nic nie może być bardziej wstrętnym dla naszej scenicznej techniki, jak prolog w dramacie Eurypidesa: oto wychodzi jedna osoba przed zaczęciem sztuki na scenę i oznajmia, kim jest, co się dotychczas stało, co poprzedziło akcję dramatu, ba; nawet co się będzie działo podczas przebiegu sztuki; współczesny nam poeta, a nawet widz, musi to uważać jako lekkomyślne, niewybaczalne, zrzeknięcie się efektu napięcia uwagi i ciekawości. Już wiemy wszystko, co się będzie działo, po cóż tu czekać? Przecież to nie sen proroczy, który podnieca i drażni nasze nerwy, czy się spełni w rzeczywistości, na jawie?

Inaczej rozumuje Eurypides: dramat musi być doskonale zrozumiały; wrażenie polega nie na akcji, lecz na owych retoryczno-lirycznych dia- lub monologach, w których tkanka psychologiczna, „naga dusza” i dialektyka bohatera wytwarzają patos i nastroje; i tu także zaczyna się obca duchowi helleńskiemu przewaga duszy nad ciałem, początek zachwiania się tragicznej kalokagatii.

Jak się zapatruje ten nowy, sokratesowsko-eurypidyczny, świat na *chór* i muzyczno-bakchiczny podkład tragedii? Jako na coś podrzędnego, „byle było”, jako na reminiscencję początków sztuki teatralnej, podczas gdy wiemy dokładnie, że ten chór muzyczny jest źródłem, głównym nerwem tragedii, jej *boskim elementem*<sup>31</sup>; że państwo, rząd, wydzieliły działaniu muzyki pierwszorzędne, wychowawcze zadanie i że *liczyły na to*, że wraz z mi-tem tragicznym spełni nadzieje wyhodowania pokolenia dzielnego, duchem tragicznym wykarmionego<sup>32</sup>.

---

Wpływ Sokratesa na młodzież był olbrzymi: mistrza naśladowano, jako ideał doskonałości, a że Sokrates małą wartość przywiązywał i do muzyki, wiemy to z pewnością: ta despotyczna, genialnie logiczna głowa, ceniła przede wszystkim wiedzę i filozofię, którą

---

<sup>30</sup>*exemplum* (łac.) — przykład.

<sup>31</sup>[zapatruje się na *chór*] jako na coś podrzędnego, „byle było” (...) — klasycznym przykładem takiego „byle było” — jest chór w jego *Hippolitose*. Niewiasty opowiadają publiczności, że ich przyjaciółka była przy studni, aby wyprać bieliznę i tam słyszała od innych praczek, że Fedra zachorowała!

<sup>32</sup>państwo, rząd wydzieliły działaniu muzyki pierwszorzędne, wychowawcze zadanie (...) *liczyły na to*, że (...) spełni nadzieje wyhodowania pokolenia dzielnego... — Burckhardt III, str. 155–157.



uważał za najznamienitszą Muz przedstawicielkę, mając się w ten mylny sposób za jakiegoś Apollinowego wybrańca! Zdaje się, że czuł jednak niekiedy jakby wyrzut, że sztuki pięknej nie docenił: przynajmniej w ostatnich chwilach życia, w więzieniu, jak to opowiada swym uczniom, miał często sny; postać jakaś boska wołała nań: „Sokratesie, uprawiaj muzykę!” Zrazu oczywiście myślał, że jego filozofia jest tą najwyższą Muz sztuką, tą harmonią grającą na strunach jego spekulatywnej duszy, ale gdy się sen powtarzał, wziął się do tej sztuki, której tak zaniedbał: w więzieniu ułożył proojmion<sup>33</sup> do Apollina, jakby tego boga muzyki chciał przeprosić za to zaniedbanie całego życia.

Może wtedy poczuł ten „najmędrzy z ludzi” pierwszy raz wątpliwość, czy ta wiedza i ta chłodna, racjonalna logika, którą głosił jako jedyną mądrość, wystarcza człowiekowi, aby żyć?

Może wtedy pierwszy raz „najmędrzy z ludzi” zawahał się, czy prawdą jest jego naczelne z dziesięciorga: „*tylko rzecz zrozumiała może być piękna*”, może sam siebie zapytał: „czy rzecz, której *ja* nie rozumiem, musi być koniecznie niezrozumiała?” A może jest gdzie region takiej mądrości, gdzie się kończy i ustaje prostolinijny lot logika, nawet „najmędrszego”?

Może sztuka jest tą jemu zaklętą krainą, gdzie logika nie wystarcza, może ta sztuka jest równouprawnioną siostrą wiedzy, a może *czymś wyższym*?

Cóż mu głównie Arystofanes w *Chmurach* zarzuca?

Że podkopuje wiarę w bogów i że psuje młodzież. Oba zarzuty prawdziwe, tylko że psucie młodzieży polegało na odwodzeniu ich od sztuki, od chórow, od muzyki, od gimnastyki — do wiedzy, do filozofii.

W oczach Arystofanesa, który *wiedział*, do jak ważnych i świętych celów służyć ma ta sztuka tragiczna i te entuzjastyczne, błogosławione, chóry kultu apollinijsko-bakchicznego, było to *właśnie* największą zbrodnią. Poeta wie i pamięta o tym całe życie: przez usta Ajschylosa w *Żabach*<sup>34</sup>, gdy Eurypides uniewinnia się, że nie stworzył „zła”, bo „ono istniało”, wypowiada elementarną prawdę o posłannictwie poety i zadaniu wychowawczym poezji:

Zło istniało: lecz poeta winien zło omijać, kryć,  
A nie szerzyć i zachwalać! *Szkolarz uczy pacholeta,*  
*Lecz mistrzem dorosłych ludzi jest poeta; więc my musim*  
*Głosić zawsze ideały!*

A w innym miejscu<sup>35</sup>, w tych samych *Żabach*, powiada bóg Dionizos, że przybył do podziemia po wieszczka tragicznego, aby ratował ojczyznę i „aby miasto *ocalone zaprzęgnął do chórow*”: to starczy, by zrozumieć, czym miał być dla ojczyzny poeta tragiczny i czym były chóry tragiczne.

Oba te zarzuty podnieśli oskarżyciele Sokratesa w lat blisko 24 po ukazaniu się *Chmur*. Sokrates sam wypomina przed sądem nazwisko Arystofanesa, jako jednego z tych, którzy mu najbardziej zaszkodzili. (Plato, *Apologia*, 18, 19)<sup>36</sup>. Wprawdzie Platon opowiada w czarującej swej *Biesiadzie*, że tragiczny Agaton (w 7 lat po wystawie *Chmur*), święcąc tryumf swej sztuki, wyprawił dla swych przyjaciół ucztę; wśród zaproszonych godowników, sławiących po kolei boga miłości, wypowiadają zapatrywanie na sprawy Erosa Sokrates i Arystofanes najpiękniej, w zupełnej zgodzie: wtem wpada cała drużyna — a była to już

<sup>33</sup>proojmion (gr.) — wstęp a. modlitewny utwór poetycki.

<sup>34</sup>przez usta Ajschylosa w „*Żabach*” — *Żaby* w. 1419.

<sup>35</sup>w innym miejscu powiada bóg Dionizos — *Żaby* 1053–1056.

<sup>36</sup>Sokrates sam wypomina przed sądem nazwisko Arystofanesa (..) (Plato..) — Jakob Burckhardt, *Griechische Kulturgeschichte* III, str. 288.

późna noc — wesołych hulaków ateńskich, zaczyna się tęga pijatyka, która trwa do rana: jedni goście odchodzą do domu, drudzy śpią, powaleni napojem Bakcha<sup>37</sup>. Arystodemos, który nam o tej uczcie opowiada, budzi się nad ranem i widzi taki obraz: świt; wszyscy śpią, gdzie kto siedział, na ławach i na ziemi: tylko Sokrates, Agaton i Arystofanes rozprawiają z zapalem, pijąc z jednej ogromnej czary: właśnie zmusza Sokrates swą żelazną logiką obu poetów do przyznania, że istota poezji tragicznej i komicznej jest ta sama, że kto stworzy tęgą tragedię, ten potrafi napisać również dobrą komedię i na odwrót. (Miał rację: dowód, Szekspir!)

Skłonni jesteśmy wierzyć, że gdyby Platon na tej uczcie był osobiście i gdyby już wtedy znał *Chmury*, byłoby *Symposyon* inaczej wyglądało. Kiedy *Chmury* przedstawiano, miał Platon lat 4, a kiedy ucztę wyprawiał Agaton, lat 11. Biesiadę swą napisał w r. 384, tj. już po śmierci Sokratesa i Arystofanesa, kiedy mogiły, pokrywające obu zapaśników — nakazywały zapomnieć o jątrzącej, bolesnej bądź co bądź, sprawie. Z tego arcydzieła platońskiego wnosić, że Platon i Sokrates uważali *Chmury* za żart niewinny<sup>38</sup>, pochodzący od człowieka, którego rzemiosłem miało być wytwarzanie śmiechu i służba bogu Dionysowi oraz bogini Afrodycie (*ὃ περὶ Διόνυσον καὶ Ἀφροδίτην πᾶσα ἡ διατριβή*), jest rzecz bardziej niż problematyczna. Widzimy tylko, że stosunki towarzyskie i decorum<sup>39</sup> były zachowane, przynajmniej tak chce Platon, a w *Symposyonie* jest raczej hołd dla Arystofanesa, aniżeli jakikolwiek dowód, że zarzuty w *Chmurach* umieszczone, są nieświadomą, pełną gracji, igraszką: trzeba bowiem pamiętać, jakie uwielbienie żywił Platon dla Arystofanesa. Kiedy tyran Syrakuz, Dionysios, zapytał Platona, jak najłatwiej poznać ustrój społeczeństwa ateńskiego, posłał mu Platon przede wszystkim *Chmury* Arystofanesa, dodając w liście, że przez pilne wczytanie się w arcydzieła tego poety osiągnie cel najprędzej. (Th. Bergk, *Prolog. de comoedia*, XII, 9).

Jest też podanie, które przechował Olympiodoros<sup>40</sup>, że po śmierci Platona znaleziono pod poduszką zmarłego komedie Arystofanesa, z którymi się nie rozstawał.

Tradycja przypisuje właśnie Platonowi głęboki, pełen sentymentu, epigram heroolegiczny na śmierć Arystofanesa: przytaczam go w tłumaczeniu:

Chram<sup>41</sup> chciały mieć Charyty, co nigdy nie zginie:  
Duch Arystofanesa wzięły za świątynię.

Nadto trzeba tu zaznaczyć, że niesłychanie podniosły obraz Sokratesa, jaki przebija z pism Platona, jest tylko idealnym portretem tego zagadkowego człowieka: jest stanowczo poetycznie przerysowany, bo przecież, mówmy otwarcie, Platon jest *poetą*, stokroć więcej poetą niż filozofem. Inny jest Sokrates Ksenofonta<sup>42</sup>, tego żołnierza, zapatrzonego w dwa bożyszczka: Spartę i Sokratesa; obraz to więcej naturalny i do prawdy zbliżony. Trzeci obraz, na który za mało zwrócono uwagi, jako na obraz (widziano tam tylko karykaturę), to Sokrates *Chmur* Arystofanesa; jeżeli umiejętnie odrzucimy to, co jest w istocie karykaturą, pozostanie potężna wizja tego tajemniczego, zagadkowego, człowieka, który sam nie pozostawił nam od siebie literalnie nic, ani litery, bo nigdy nic nie pisał: wizja, oświecona jaskrawo słońcem najpiękniejszego z ginących światów, geniuszem Arystofanesa, który dwu ludzi swej epoki, Sokratesa i Eurypidesa, stale chwycił na arkan<sup>43</sup> sztyrdy i włókł przed pręgierz. Że Arystofanes nie zmienił przekonań swych o Sokratesie, świadczy wspomniana już komedia *Żaby*, wystawiona w 18 lat po *Chmurach*, zawierająca bardzo ostry sąd na Sokratesa i te same zarzuty. Komedia ta, jak z dat widzimy, napisana była w 11 lat po owej uczcie u Agatona, gdzie to niby sprawę „zapito”.

Oto, co mu wytyka poeta:

<sup>37</sup>Bakchus (mit. rz.) — bóg wina.

<sup>38</sup>Z tego arcydzieła platońskiego wnosić, że Platon i Sokrates uważali „*Chmury*” za żart niewinny — A. Couat, *Aristophanes et l'ancienne comédie attique*, Paris 1899, str. 311, 312. Edward Meyer, IV. str. 440 i nast. uw.

<sup>39</sup>decorum (łac.) — powaga bądź styl stosowny do tematu.

<sup>40</sup>podanie, które przechował Olympiodoros — Olympiodoros tak pisze: „Kochał (Platon) szczególnie komediopisarza Arystofanesa i mimografa Sofrona, z których brał wzór stwarzania charakterystycznych postaci w dialogach; kochał ich tak bardzo, że po śmierci znalazł na łożu Platona ich utwory”.

<sup>41</sup>chram (daw.) — świątynia.

<sup>42</sup>Ksenofont (ok. 430 p.n.e.—ok. 355 p.n.e.) — pisarz, historyk i żołnierz grecki.

<sup>43</sup>arkan — sznur z petlą na końcu, podobny do lassa.

w. 1491 i n.

Jakże pięknie, że młodziki.  
Wyrwawszy się raz z pazurów,  
Sokratesa nie obsiedą,  
Żeby paplać, a muzyki  
Lub tragicznych niechać chórów!

.....  
Wždy<sup>44</sup> kto harde słowa miota —  
O włos kozi — durno ścisły  
Spór wywodząc, bając wszędzie,  
Próżnująca to robota  
Męża, co postradał zmysły.

Zresztą to wielkie poety serce, bijące tylko dla sztuki i ojczyzny, miało do potępienia Sokratesa jeszcze jeden powód niesłychanie ważny, na który nikt dotąd nie zwrócił uwagi. „Po owocach ich poznacie je”: uczniowie Sokratesa wybitniejsi byli, jak wiadomo, wszyscy przyjaciółmi i zwolennikami Sparty; nie w tym znaczeniu, jak poeta, który nie chciał z nią wojny i nawoływał do zgody, bo czuł, bo obawiał się, że Ateny w końcu ulegną, lecz Sokratycy byli z zasady Spartofilami i zwolennikami oligarchii oraz urzędów społecznych spartańskich i to w czasie, kiedy trwał śmiertelny bój: wymienię tu przede wszystkim Krytyasa, Platona i Ksenofonta, który poszedł najdalej w tym kierunku; popełnił najnikczemniejszą zdradę, przeszedł na stronę Sparty, a nawet stał w szeregach wroga w krwawej bitwie pod Koroneją 394 przeciw własnym rodakom<sup>45</sup>. Czy mógł się rys, wspólny wszystkim Sokratykom wytworzyć bez wpływu mistrza?<sup>46</sup> Czy ulubieniec największy mistrza, Alkibiades<sup>47</sup>, nie był zdrajcą? Czy ta filozofia nie była podszyta kosmopolityczno-dialektyczną podszewką? Czy nie rozluźniała najwidoczniej sumień?

---

Ale zwycięstwo w tym pojedynku pozostało przy Sokratesie, pomimo, że zarzuty, wypowiedziane w *Chmurach* Arystofanesa, a powtórzone w lat dwadzieścia kilka przez Meletosa, Anytosa i Likona, doprowadziły nań śmierć.

W tym strasliwym zmaganiu się dwu światów i dwu poglądów jest jedna rzecz niezwykła, mianowicie wyrok, wydany przez wielki sąd ateński: wszak jedyną formą skazania mogło tu być tylko wygnanie z ojczyzny, co byłoby Ateńczyków uchroniło od haniebnego i okrutnego czynu, a potomność wszystkich czasów od zgorszenia i oburzenia. Że jednak skazali go rodacy nie na wygnanie, lecz na śmierć, to zrobił sam Sokrates, dobrowolnie i świadomie, niesłuchanie podrażniwszy lęków<sup>48</sup> ateńskich, nie czując owej przyrodzonej, naturalnej bojaźni przed śmiercią, na którą szedł z takim spokojem, z jakim wychodził, jak powiada Platon, z owej uczy nad samym ranem, jako ostatni biesiadnik — na trzeźwo, aby rozpocząć, jak zwykle, czynności dziennej *nowy dzień*, gdy tam w godowej komnacie pozostali oszołomieni winem, śpiący na ławach i na ziemi towarzysze, marząc zasłyszane w półśnie magnetyczne<sup>49</sup> dialogi Sokratesa, prawiącego o Erosie, co płodzi w głowach pięknych efebów<sup>50</sup> miłość mądrości — filozofię.

---

<sup>44</sup>wždy (daw.) — przecież, jednak.

<sup>45</sup>Ksenofont (...) nawet stał w szeregach wroga w krwawej bitwie (...) przeciw własnym rodakom — zupełnie słusznie nazwał go Niebuhr (*Kleine Schriften*, I. B. str. 467) „najnędnym wyrokiem, jakiego kiedykolwiek jakie państwo wydało”, gdyż zdradę popełnił bez powodu. Alkibiadesa tłumaczy po części krzywda, jaka go spotkała ze strony rządu; tego nie!

<sup>46</sup>Czy mógł się rys, wspólny wszystkim Sokratykom wytworzyć bez wpływu mistrza? — Arystofanes *Ptaki* w. 1282 powiada wyraźnie, że kto tylko w Atenach był Spartofilem, ten „sokratesował”.

<sup>47</sup>Alkibiades a. Alcybiades (450–404 p.n.e.) — ateński polityk i wódz, w młodości uczeń Sokratesa, znany był ze skłonności do rozpustnego, wystawnego życia.

<sup>48</sup>lęk (pogardl.) — mieszczanin.

<sup>49</sup>magnetyczne dialogi Sokratesa — o tej demonicznej, magnetyzującej sile Sokratesa, którą Nietzsche nazywa „fascinerend”, przytacza Burckhardt w tomie III str. 382. uw. 1 taki np. szczegół, że uczeń Sokratesa Menon przyrównywał działanie wymowy Sokratesa do owego bezwładu skutkiem uderzenia *drętwy elektrycznej* (*Menon*).

<sup>50</sup>efeb (gr.) — pot. piękny młodzieniec; w staroż. Grecji młodzieniec u progu dorosłości, 18–20 letni, przechodzący obowiązkowe szkolenie wojskowe (efebię), które poprzedzało uzyskanie pełnego obywatelstwa.

Konający w więzieniu Sokrates stał się nowym, dotychczas nigdy i nigdzie nie widzianym ideałem szlachetnej młodzieży greckiej: przede wszystkim ugina kolana przed tym nowym bóstwem typ efebą helleńskiego, Platon, czyniąc z płomiennego serca i duszy swej marzycielskiej ogromny, nieśmiertelny, wieczysty poemat dialogów, włożonych w usta mistrza.

Drugi ideał, poszukiwanie *wiedzy i prawdy przedmiotowej*, to sztandar nowego pokolenia, a nieśmiertelną zasługą Sokratesa jest właśnie to, że pierwszy dźwignął ten sztandar, chociaż co prawda zbyt jednostronnie.

Zwycięzył w tym boju Sokrates: kultura tragiczna upadła, a z nią i wielkość Aten; duch zyskał despotyczną przewagę nad ciałem, potomność wpływy te utrwaliła, zniszczywszy kult ciała zbyt jednostronnie, a jednak czy na zawsze?

Czy wróci Kalokagatia, sprawiedliwa równowaga tragicznej Hellady, prowadząca ludzkość w kult piękna, którego kwiatem i koroną jest wedle Goethego sztuka tragiczna, jako *causa finalis*<sup>51</sup> świata?

To też kończę te uwagi słowami największego myśliciela: „*Ich habe es oft gesagt und werde noch oft wiederholen, die causa finalis der Welt — u. Menschenbündel ist die dramatische Dichtkunst*<sup>52</sup>”.

Niechaj teraz czytelnik zestawi niesłychanie lekceważący sąd Sokratesa o tragedii z sądem mędrca weimarskiego, rezultatem musi być hołd geniuszowi Arystofanesa i pokłask *Chmurom* oddany.

Pogląd Arystofanesa na znaczenie i wartość sztuki tragicznej, na jej ostateczne, kulturalne cele, a pogląd Goethego, którym ją uważa za *causa finalis* świata i ludzkości, jest przedziwnym, prawdziwie klasycznym, przykładem tej boskiej prawdy, jaką wypowiedział Fr. Nietzsche<sup>53</sup>. „Olbrzym skrzykuje olbrzymia poprzez niezmierzone przestrzenie wieków i czasów, a chociaż plemię karłów, które się gdzieś dołem u stóp ich czołga, czyni wrzawę natrętnie i beładnie, majestatyczna rozmowa duchów ciągnie się w górę nieprzerwanie”.

## II

*Chmury* wystawiono czasu Wielkich Świąt Dionizejskich w miesiącu marcu r. 423 przed Chr. (Ol. 80.). Z przerwanych powodów nie prosił autor o chór pod swoim imieniem, lecz zgłosił się do archonta<sup>54</sup> Isarchosa przyjaciel poety, aktor-reżyser Filonides, który wystawiał sztuki Arystofanesa społeczno-literackiej treści np. przeciw Sokratesowi lub Eurypidesowi (Meineke *Fragmenta comicorum graecorum*, II, 914). podczas gdy politycznej treści utwory wystawiał inny druh poety, również aktor-reżyser, Kallistratos (Th. Bergk *Prol.*, III, 12): czasami zastępował Arystofanesa syn jego ulubiony, Araros, również komediopisarz: podobno że „trzymał do chrztu” dwie komedie ojca, *Pokój* (wtóry!) i *Plutosa*, czyli *Boga Skarbów*, (I. Van Leeuwen *Prol. ad „Pacem” et „Plutum”*).

Równocześnie współubiegali się z Arystofanesem o pierwszeństwo sędziwy Kratinos (miał wtedy lat blisko 100!), który wystawił wyborną komedię pt. *Pani Flaszka* (Πυτήνη) i Ameipsjas z komedią pt. *Konnos*, która miała treść i tendencję podobną do Arystofanesowskich *Chmur*: wyszydzała Sokratesa, a chór był złożony z sofistów: Arystofanes poniosł klęskę. *Pani Flaszka* Kratinosa zyskała pierwszą nagrodę, wtórą *Konnos* Ameipsjasa, a trzecią dopiero *Chmury*, co oznaczało, że sztuka padła.

<sup>51</sup>*causa finalis* (łac.) — ostateczna przyczyna.

<sup>52</sup>*Ich habe es oft gesagt und werde noch oft wiederholen, die causa finalis der Welt — u. Menschenbündel ist die dramatische Dichtkunst* (niem.) — Często mówiłem i równie często będę jeszcze powtarzał, że ostateczna przyczyna świata i ludzkości — to poezja tragiczna.

<sup>53</sup>wypowiedział Fr. Nietzsche. „Olbrzym skrzykuje olbrzymia...” — Fryderyk Nietzsche: *Unzeitgemässe Betrachtungen, II Stück: Vom Nutzen und Nachtheil der Historie für das Leben*, Lipsk 1903.

<sup>54</sup>*archont* — jeden z 10 wysokich urzędników ateńskich, zajmujących się m. in. sądownictwem.

Dotkliwie odczuł tę porażkę poeta, to też nieraz uskarża się, że ta „najlepsza z jego komedii” przepadła. Mówi o tym wyraźnie w *Osach*<sup>55</sup>. Postanowił jednak ten utwór, który uważał za arcydzieło, poddać pod sąd całego społeczeństwa Hellenów: napisał więc nową parabasę tj. odezwę do wszystkich rodaków, której treścią jest obrona *Chmur* i krytyka kolegów po piórze oraz publiczności ateńskiej, wstawił ją przed pierwotną parabasę i tak okazawszy archontowi, jako władzy cenzuralnej, wydał jako książkę, jeśli się tak można wyrazić, tj. puścił w obieg księgarski, gdyż wierzył niezawodnie, że zawiera zbyt ważne idee i że czytająca publiczność pozna się na wartości arcydzieła.

Jest przekonanie wśród większości filologów, że *Chmury* istniały w dwu lub trzech wydaniach: pierwsze z r. 423, które zaginęło, którego nikt nigdy nie widział, nawet w starożytności, oraz drugie, przerobione i poprawione przez Arystofanesa, który „chciał” je powtórnie na scenę wprowadzić i to trzecie, które mamy, a które powstało przez pomieszczenie tekstów dwu pierwszych wydań.

Nie wierzę, aby tak było: owszem, ufam wywodom I. van Leeuwena, który twierdzi, że nigdy żadnych drugich, ani trzecich *Chmur* nie było: że mamy pierwsze wydanie w tej formie, jak je napisał Arystofanes na r. 423, kiedy sztuka upadła: w jakiś czas dodał tylko ową odezwę i tak puścił w świat książkę, która doszła nas w formie niezmięnionej pod względem zasadniczym. Tak samo zapatruje się na tę kwestię B. Heidhues<sup>56</sup>, a stanowisko to przyjmuje również Karol v. Holzinger. Ostatecznie jest to pogląd, który wygłosił już 1823 Wilhelm Esser (*De prima et altera quae fertur „Nubium” Aristophanis editione*, Bonnae 1823).

Że tak jest, świadczy bardzo stanowczo jednolita budowa utworu, który sprawia wrażenie arcydzieła, ulanego z jednej bryły kruszcu: nigdzie najmniejszej rysy lub jakiegoś załamania się akcji, która ma wspaniałą linię ewolucyjną: każdy szczegół wypływa logicznie z poprzedzających okoliczności, każda scena jest logicznym, koniecznym następstwem ewolucji planu i myśli przewodniej, zakończenie perspektywicznie skrócone, skupione, zwarte, właściwe wielkim mistrzom, działa niespodzianką, jak błysk nagiej stali. Gdyby to był zlepek lub rzecz niewykończona, musiałyby istnieć sprzeczności lub luki. Tylko w głowach ciasnych, pojmujących filologię jako rzemiosło bezdusznej krytyki tekstu i dociekań gramatycznych, a nie wnioskujących z treści i ducha utworu, mogła powstać dziwaczna myśl, że mamy do czynienia ze zlepek dwu redakcji, lub jakim przerobionym, czy niedopoprawianym przez Arystofanesa powtórnym wydaniem.

Nikt rozumny nie może przypuścić, że poeta ten właśnie poemat, który uważa za arcydzieło swej twórczości, przerabiał i „poprawiał” dlatego, że się nie spodobał... komu? Pięciu urzędowym krytykom *τοῖς πέντε κριταῖς!* A nawet pewnej części P. T. publiczności!

Arystofanes, który w *Chmurach* zahaczył świadomie o najważniejsze kwestie epoki, miał przykrawać wielki swój utwór pod miarę gustów ateńskiego snoba? On, kapłan wielkiej sztuki?

Czy można przypuścić, żeby Mickiewicz przerabiał *Dziady*, a Goethe *Fausta*, pod miarę wymagań krytyki „sterującej”? I to w zasadniczych kwestiach?

Takie dygi i podskoki robią tylko miernoty: lew nie powtarza skoku; mówią, że jest za dumny.

Treść komedii jest następująca:

Wykrętowic (Strepsiades), stary, niegdyś zamożny, kmieć spod Aten, popadł w lichwiarskie długi, z powodu rozrzutności żony arystokratki i wybryków jedyńca Odrzykonias (Pheidippidesa), hołdującego wzorem złotej młodzieży ateńskiej sportowi koniarskiemu. Katastrofa finansowa zbliża się wraz z końcem miesiąca, terminem płatności; chcąc jej zapobiec, namawia syna, aby wstąpił do szkoły Sokratesa, „do tej pomysłowni”, gdzie wyuczy się tak wszelakiej mądrości, iż skręci kark wszystkim procesom. Odrzykonias odrzuca tę radę; wtedy Wykrętowic wstępuje sam do szkoły Sokratesa, lecz okazuje się z powodu starości do tego stopnia nieudolnym, iż go Sokrates wypędza.

<sup>55</sup>Mówi o tym wyraźnie w „*Osach*” — w. 1044–1048.

<sup>56</sup>Tak samo zapatruje się na tę kwestię B. Heidhues — B. Heidhues, *Über die Wolken des Aristophanes*, Progr. des kk. Friedrich Wilhelm-Gymnasiums zu Köln 1897.

W rozpacz zwraca się „wykluczony” ze szkoły chłop do chóru Chmur o poradę. Arcychmura poleca, aby zmusił syna do wstąpienia na studia. Odrzykoń, któremu ojciec zagroził wypędzeniem z domu, zgadza się *volens nolens*<sup>57</sup> na wolę ojca. Występują dwaj rzecznicy, jako przedstawiciele, personifikacje, dwu kierunków wychowania staroświeckiego i modnego (sokratycznego): w szermierce słownej tj. w agonie, zwycięża modny „nieprawy” rzecznik, przedstawiciel szkoły Sokratesa. Odrzykoń oddaje się mu z przekonania, zostaje uczniem „pomysłowni” i czyni szybkie postępy w sofistyce. Tymczasem lichwiarze nachodzą Wykrętowica o pieniądze: zaufany w biegłość prawniczą syna, przepędza ich skąpy chłop batogiem. Nauka syna skończona: Sokrates oddaje ucznia „wyzwolonego” ojcu, który z uciechy wyprawia ucztę tak zdolnemu jedynakowi. Na tej uczcie powstaje między ojcem a synem sprzeczka o Eurypidesa, którego stary nienawidził: zuchwały synek używa jako argumentu... pięści i to tak skutecznie, że ojciec wypada z krzykiem o pomoc. Syn dowodzi bardzo umiejętnie, że ma prawo bić ojca, nawet matkę, i że dobrze uczynił, tak postąpiwszy. Wtedy nareszcie zrozumiał stary Wykrętowic, jaka ta nauka<sup>58</sup> Sokratesa. Rozżalony i oburzony skrzykuje pacholków i wraz z nimi rąbie i pali pomysłownię, z której zaledwie z życiem uchodzą mistrz i sokratyca.

Pomysł końcowy „wykurzenia” sofistów opiera się na fakcie, który zdarzył się w Krotonie około r. 435 w południowej Italii, zwanej Wielką Grecją. Tam rozwinęła się bujna filozofia Pitagorejczyków, która miała liczne szkoły. Jedną z tych szkół podpalili wrogowie sekty. Pożar, zażegnany ze wszystkich stron, zniszczył nie tylko dom Milona, lecz spowodował liczne ofiary w ludziach: zginęło w tym *autodafé* 40 uczniów Pitagorasa. uratowało się tylko dwu, Lysis i Archippos. (Zeller, *Philosophie der Griechen* I, 307).

Żadna z komedii Arystofanesa nie przysporzyła mu u potomności tyle sławy i uwielbienia, żadna tyle niesławy i oburzenia: bo żadna z nich nie podniosła imienia jego do takiej wyżyny, ale zarazem żadna nie rzuciła na *charakter* poety tyle dwuznacznego światła, żadna nie rzuciła takich „Chmur” podejrzeń na wartość etyczną jego poezji, na prawość tendencji i prawdę poglądów, zawarte w innych jego komediach.

Tę kwestię poruszano bardzo obszernie i wielostronnie: usiłowano w przeróżny, jak wspomniałem, sposób „uniewinnić” Arystofanesa z tego „głównego” grzechu, że śmiało potępić Sokratesa, którego uczą nas czcić niemal urzędownie na zasadzie tego, co pisze o nim Platon<sup>59</sup>: Platon wyznawca, Platon poeta, Platon optymista, z którego sztydzi Byron nielitościwie:

Słuchaj Platonie! Twój szalony system  
Sprawia, że wielu w grzechach ginie marnie:  
Więcej tyś sprawił złego twojem mglistem  
Mamidłem w serca nieskażonem ziarnie,  
Niż wieszczce bardy łopotem szumistym  
Swych skrzydeł... Głupcze, piejący bezkarnie,  
Ty krasomędrku jakiś! Niech ci chórem  
Pieśń zabrzmi: Jesteś ludzkości rajfurem!

Lawirowanie dalsze jest niemożliwe. Prawda idzie na przebój, Arystofanes stworzył z *Chmur* arcydzieło zarówno *etyczne*, jak *estetyczne*, przed którego światłem pierzchają wszystkie inne wątpliwości i podejrzenia co do wiarygodności poety: dziś najwięksi historycy liczą się z nim bardzo poważnie.

Najlepszą miarą wartości utworu jest jego niesłychana żywotność i aktualność: w każdym narodzie kulturalnym zbudzi ten utwór echo znanych swojskich analogii.

<sup>57</sup>*volens nolens* (łac.) — chcąc nie chcąc.

<sup>58</sup>Syn dowodzi (...), że ma prawo bić ojca, nawet matkę (...) Wtedy nareszcie zrozumiał stary Wykrętowic, jaka ta nauka — czy to nie analogiczne zjawisko nasze warszawskie, uświadamiające wiec pedagogiczne?

<sup>59</sup>Sokratesa, którego uczą nas czcić (...) na zasadzie tego, co pisze o nim Platon — Burckhardt nazywa go utopistą i optymistą III str. 393 i 394.

W roku bieżącym wystawiono w Paryżu w teatrze des Arts *Chmury* Arystofanesa z niesłychanym powodzeniem.

Znany krytyk dramatyczny A. Brisson pisze, że nazwisko poety ma zawsze „kredyt” u publiczności z racji swej wiecznej młodości i humoru; o samym przedstawieniu tak się wyraża:

*„Nous avons eu la sensation d'un jeune faune folâtrant à travers les vignes plantureuses de Bacchus. Et ce fut charmant...”*

*Strepsiade et Phidippide incarnent deux generations successives: l'une attachée aux règles du passé, l'autre déliée de ces règles, l'une inaccessible, l'autre accessible à la voix des sophistes, qui selon l'auteur des Nuées, pervertissaient, ruinaient Athènes. Et c'est l'éternel conflit des pères et des fils, qui n'ont plus même coeur, même cerveau et que sépare un irrémédiable malentendu. La lutte ressuscite à tous les moments de l'histoire où l'on remue des idées. Elle existe aujourd'hui comme au siècle de Creon. Aristophane pourrait récrire, au commencement de notre vingtième siècle, sa comédie<sup>60</sup>...”*

Może teraz zrozumiemy podziw dla *Chmur* pani Anny Dacier, uczonej francuskiej, pierwszej tłumaczki Arystofanesa na język ojczysty (1684)<sup>61</sup>, która powiada, że czar, jaki rzuciły na nią te *Chmury*, był tak wielki, iż je przeczytała w oryginale 200 razy!

## CHMURY

### OSOBY

- WYKRĘTOWIC (Strepsiades), stary kmicz spod Aten
- ODRZYKOŃ (Pheidippides), syn Wykrętowica
- KSANTIAS, pacholek Wykrętowica
- SOKRATES
- UCZEŃ SOKRATESA
- RZECZNIK PRAWY
- RZECZNIK NIEPRAWY
- PASJAS, lichwiarz ateński
- AMYNIAS, lichwiarz ateński
- CHAJREFONT, przyjaciel Sokratesa
- CHORUS CHMUR składający się z 24 śpiewaków-tancerzy tj. choreutów
- OSOBY NIEME: Uczniowie Sokratesa, Świadek przyprowadzony przez Pasjasa Pacholcy Wykrętowica

<sup>60</sup>*Nous avons eu la sensation...* (fr.) — Mieliliśmy wrażenie, jakby młody faun hasał w winnicach Bachusa. I to było piękne ... Strepsiades i Phidippides uosabiają dwa kolejne pokolenia: jedno przywiązane do zasad z przeszłości, drugie uwolnione od tych zasad, jedno niedostępne, drugie otwarte na głos sofistów, który według autora *Chmur* psuł społeczeństwo Aten. I to jest wieczny konflikt ojca i syna, którzy nie są jednego serca ani jednej myśli, a nawet rozdziela ich nieodwracalne nieporozumienie. Walka zrodzona z każdego momentu w historii, w którym mieszą się różne idee, dzieje się dziś tak samo, jak w wieku Kreona. Arystofanes mógłby ponownie napisać swoją komedię na początku XX wieku.

<sup>61</sup>*Anna Dacier* — małżonka sławnego francuskiego filologa, André Dacier, córka wielkiego uczonego Lefebvre'a, żyła pod koniec XVII w. Wydała Kallimachba, Florusa, Aureliusa Victora, Eutropiusa, Dictysa z Krety; przetłumaczyła Anakreonta i Safonę, kilka komedii Plauta i Terentiusa; *Iliadę* i *Odyseję*: nadto pierwsza we Francji przetłumaczyła 1684 r. Arystofanesa, a zatem Francuzi mieli już w 1684 Arystofanesa w ojczystym języku: my go dotąd w całości nie mamy...

Role: aktor pierwszy, *protagonistes*, grał Wykrętowica; aktor drugi, *deuteronistes*, Sokratesa, Rzecznika Nieprawego i Pasjasa; trzeci, *tritagonistes*, Odrzykonja, ucznia Sokratesa, Amyniasa; czwarty, *tetragonistes*, Rzecznika Prawego i krótką rolę Ksantiasa. Nadto nieznaczną rolę Chajrefonta musiał objąć zapewne *tritagonista*, gdyż był wtedy wolny.

Rzecz dzieje się w Atenach pomiędzy domem Wykrętowica a uczelnią Sokratesa około r. 423 przed Chr.

Tłumaczenia dokonałem z greckiego oryginału podług tekstu Teod. Kocka, idąc w niektórych miejscach za Fryd. Blydesem i J. van Leeuwenem.



## PROLOG

(1–262)

*Scena przedstawia plac publiczny między sąsiednimi domami Sokratesa i Wykrętowica. Namienia już na świtanie, po czym robi się piękny, jasny, poranek. Wnętrze domu Wykrętowica na pierwszym planie otwarte, w głębi widać śpiącego Odrzykonía i pacholka; na progu staje Wykrętowic stary, siwy, ale krzepki jeszcze chłop, ubrany w biały chiton<sup>62</sup> i także chlajną<sup>63</sup> czyli opończę, na nogach sandały: przeciąga się i ziewa, chodząc tu i tam przed domem. Posąg Hermesa z boku.*

### SCENA I

WYKRĘTOWIC, KSANTIAS, potem ODRZYKONÓ.

WYKRĘTOWIC

*Ziewa przeciągle, kilkakrotnie, pozierając na niebo.*

Eh-eeeh-aaah!

O królu Zeusie ziewa, czyż noc się nie skończy?

*ziewa*

Kiedyż oświtnie, kiedy się dzień zacznie?

Wżdy<sup>64</sup> kury piał, tak dawno słyszałem...

A czeladź<sup>65</sup> chrapie! Nie tak było drzewiej...

Sczeźnij, o wojno! Przez cię siła<sup>66</sup> złęgo,

Przez cię nie wolno chamów tknąć ni ręką!<sup>67</sup>

*pokazuje na wnętrze domu i widoczne łoża*

A ten przezacny młokos, owinięty

Pięciu koldrami, śpi, jak cztery dziewczki...

I ani myśli wstawać, tylko... grzmoci!

Wżdy łeb obwinę i spróbuję chrapnąć.

*Otula głowę opończą i usiłuje zasnąć na ławie przed domem.*

Ach, spać nie mogę, nędzarz!

*po chwili*

Jak pchły, żrą mnie

Wybryki syna, koszta, owsy, cugi<sup>68</sup>,

A on, kędziory bujne utrefiwszy<sup>69</sup>,

Konno pojeżdża, dobiera i sprzęga

Do maści, nawet śpiąc frymarczy końmi<sup>70</sup>,

Gdy ja tu ginę, termin z nowiem idzie

I procent rośnie!

*Na pacholka — ku sieni*

<sup>62</sup>chiton — starożytny strój grecki, prostokąt płótna spinany na ramionach i z boku.

<sup>63</sup>chlajna (staroż.) — męski płaszcz z grubej wełny.

<sup>64</sup>wżdy (daw.) — przecież, jednak.

<sup>65</sup>czeladź (daw.) — służba.

<sup>66</sup>siła (daw.) — wiele.

<sup>67</sup>Zczeźnij, o wojno! (...) Przez cię nie wolno chamów tknąć ni ręką! — z powodu wojny ze Sparta musiano się bardzo grzecznie obchodzić z niewolnikami. Obie strony wojujące liczyły na zbiegów, przyjmowały ich i zbroiły. Ateńczycy podburzali i zbroili helotów, Spartanie odpłacali im pięknym za nadobne. W r. 413, a więc w 10 lat później, gdy król Agis zajął Dekeleję, uciekło 20.000 niewolników ateńskich do Spartan, co stanowiło samo przez się poważną klęskę. Tukidydes, VII. 24.

<sup>68</sup>cug (daw.) — cztero- bądź sześciokonny zaprzęg.

<sup>69</sup>on, kędziory bujne utrefiwszy — jako rycerz: trefienie włosów oznaczało szyk i elegancję stanu rycerskiego. Wolny Hellen zapuszczał długie włosy, wąsy i brodę, niewolnik miał boże poszycie krótko strzyżone, twarz wygoloną. To była moda piętego wieku, ale przyjaciele polityczni Sparty wprowadzali zwyczaj spartański golenia zarostu coraz bardziej.

<sup>70</sup>Konno pojeżdża, dobiera (...) nawet śpiąc frymarczy końmi — wyścigi i sport koński kwitnęły w Atenach bujniej, aniżeli u nas.

Pachoł, zapal lampę!

*Wychodzi zaspany Ksantias z lampką oliwną*  
Przynies rachunki, odczytamy sobie,  
Com komu winien, by choć procent spłacić.

*Pachoł podaje zwoje i tabliczki.*  
Poświeć, zobaczym...

*Czyta przy świetle lampki oliwnej, którą trzyma pacholek.*  
Pasji min<sup>71</sup> dwanaście...

*ze złością*  
Cóż to za Pasja? Pożyczyłem... na co?

*przypomina*  
A... gdym kupował gniadosza. Przebogi!  
Oby mi pierwej gnidy ślepie zżarły!

ODRZYKOŃ  
*woła przez sen*  
Filon, nie szachruj; nie lza<sup>72</sup>, jedź swym torem...

WYKRĘTOWIC  
Ten ci to kaduk<sup>73</sup>, co mi łeb ukreca!  
Śpi a pojeżdża, śpiąc ma szkapy w mózgu...

ODRZYKOŃ  
*przez sen*  
Ileż ty torów jeździsz na wyścigach?

WYKRĘTOWIC  
Ścigasz ty ojca poprzez mnogie tory!...  
Więc tyle Pasja: jakież inne dłużki?  
Amynias żąda trzech min za rydwanik.

ODRZYKOŃ  
*przez sen*  
Konia mi wytrzeć a potem do stajni!

WYKRĘTOWIC  
*coraz gwałtowniej i głośniejsze*  
Już ty mój mieszek do gruntu wytarłeś:  
Ot, wyrok na mnie, a insi grabieżą  
Gratów mi grożą!

ODRZYKOŃ  
*zrywa się z łoża, wychodzi na próg i woła z gniewem*  
Więc jeszcze, mój ojcze,  
Nie śpisz? Tłuczesz się całą noc, jak zmora?!

WYKRĘTOWIC  
Woźny „Pluskiewka” wygryza mnie z łoża...

---

<sup>71</sup>*mina* — 1 mina, około 100 koron, a zatem ów gniadosz kosztował mniej więcej 1200 koron.

<sup>72</sup>*nie lza* (daw.) — nie należy.

<sup>73</sup>*kaduk* (reg.) — diabeł.

## ODRZYKOŃ

Daj mi, narwańcze, zdrzymnąć<sup>74</sup> się choć chwilkę!

*wchodzi do wnętrza i rzuca się na łożo.*

## SCENA II

*Wykrętowic i Pacholek.*

WYKRĘTOWIC

Lulajże, lulaj, lecz wiedz, że te długi  
Spadną ci na łeb niezadługo... wszystkie.

*Milknie i zamyśla się.*

*Lampka ciemnieje.*

Aza<sup>75</sup>, mnie chłopski żywot wieść najmilej  
Było: legalem, gdzieś chciałem, w śmieciach, w brudzie,  
Ale w bród miałem oliwek, pszczół, jagniąt!  
Aliści żonę wziąłem — bratanicę  
Megakla, rodu Megaklesów córę...<sup>76</sup>  
Chłopski syn, wziąłem pannę z miasta; szumną,  
Dumną, spieszczoną, słowem arcyksiężnę<sup>77</sup>!  
Owa, po ślubie idziemy w łożnicę:  
Ja cuchnę wełną, wędzarnią i kisem<sup>78</sup>.  
Ona wonieje szafranem i mirrą,  
Lubieżnych pieścizot warg chce i całunków.  
Pompy, smaczności, Afrodyty kunsztów...

*śmieje się jakby na wspomnienie*

Hej! Nie powiadam, by też leniem była...  
Wzdy dziergła; ja jej tę starą oponczę  
Przed oczy kładę, mówiąc przez podobę:  
Dziergaj, byś wnet nas w biedę nie zadziergła...!

*Wśród ostatnich słów lampka gaśnie.*

KSANTIAS

Oliwy w lampce nie ma ani kropli!

WYKRĘTOWIC

*gwaltownie*

Co za pijaczkę oliwy tyś zażęgł<sup>79</sup>?  
Sam do mnie! Weźmiesz w łeb!!

KSANTIAS

*podchodząc ze strachem*

Jegomość! Za co?

WYKRĘTOWIC

*bijąc go w kark, mówi dobitnie i powoli*

<sup>74</sup>zdrzymnąć — dziś popr.: zdrzemnąć.

<sup>75</sup>aza (daw.) — czy.

<sup>76</sup>żonę wziąłem (...) rodu Megaklesów córę — był to potężny, arystokratyczny ród Alkmeonidów, zajmujący pierwsze stanowisko w Atenach. Praszczur tego rodu, Alkmeonida Megakles, odniósł pierwszy z Ateńczyków zwycięstwo czwórką rumaków na Igrzyskach Olimpijskich w 632. Dziadek Alkibiadesa, Megakles, syn prawodawcy Klejstenesa, był opiewany przez poetę Pindara z powodu pięciokrotnego zwycięstwa czwórką na Igrzyskach Olimpijskich. Perykles zaliczał się również do tego rodu po matce. Małżeństwo córki takiego rodu z chłopem świadczy o wielkim zrównaniu towarzyskim wolnych Ateńczyków.

<sup>77</sup>słowem arcyksiężnę — w oryginale: wcieloną Kojstyrę; była to córka Megaklesa, wydana za Pizystrata, więc króla, tyrana, udzielnego księcia na Atenach.

<sup>78</sup>kis — kiszonka.

<sup>79</sup>zażęc (daw.) — zapalić.

Za to, żeś wsadził za gruby knot w lampę!

*Wrzeszcząc Ksantias ucieka — z lampą i tablicami.*  
Potem nam synek — ten oto, się rodził,  
Mnie i mej zacnej małżonce: więc zaraz  
Jęliśmy<sup>80</sup> sądzić się o jego imię.  
Ona coś zawsze zowie go od konia:  
Dzierzykoń albo Miłokoń, Konisław,  
A ja mu dzieję<sup>81</sup> po dziadku Odrzycu.  
Tak się swarzymy, aż po długim czasie  
Godzim się wspólnie zwać go Odrzykoniem<sup>82</sup>...  
Synka na łono wzięwszy, tak pieściła:  
„Kiedy urośniesz” — jak Megakles, jadąc  
W gród na rydwanie, płaszcz przewieszisz dumnie:  
Jam zaś powiadał: „Kiedy z tej uboczy  
Barany pędząc, jak ociec w kozuchu”...  
Przebóg, nie słuchał nawet mojej gwary!  
No — i szkapiarnia zjadła wszystkie dudki<sup>83</sup>!

Koń, Imię

*po chwili milczenia*  
Noc dzisiaj całą suszę łeb, jak radzić...  
Mam ci plan jeden przecudowny, śmiały;  
Dali<sup>84</sup> się syn doń przekonąć — to wygram.  
Owo go zbudzić trza naprzód: ba, grzecznie:  
Jakoż go zbudzić najgrzeczniej, najśłodziej?

*wchodzi na próg i woła czule*  
Odrzykoń! Odrzys, Odrzykoś!

### SCENA III

*Wykrętowic, Odrzykoń.*

ODRZYKOŃ

*Piękny efęb, mina butna, włosy w bujnych kędziorach, wąsy i broda zaledwo meszek i pierwszy puch. Okryty krótkim, wełnianym, białym chitonem, na nogach sandały: wychodzi na próg, ziewając.*

Cóż, papo?

WYKRĘTOWIC

Ucałuj ojca, podaj rączkę prawą!

ODRZYKOŃ

*podaje rękę, mówiąc z niechęcią*  
Dobrze, coć trzeba?

WYKRĘTOWIC

Mów, miłujesz ojca?

ODRZYKOŃ

Tak mi Władukoń<sup>85</sup> Posejdon dopomóż!

<sup>80</sup>*jęć* (daw.) — zacząć.

<sup>81</sup>*dziać* (daw.) — nazywać, nadawać imię.

<sup>82</sup>*Odrzykoń* — w oryginale imię oznaczało mniej więcej „ten, kto oszczędza na koniach”, co jest dokładną odwrotnością postępowania bohatera.

<sup>83</sup>*dudki* (reg.) — pieniądze.

<sup>84</sup>*dali* — da z partykulą pytajną -li.

<sup>85</sup>*Władukoń Posejdon* — Odrzykoń, namiętny sportsmen, jak wszyscy z rodu Alkmeonidów Megaklesi, klnie się na Posejdona z przydomkiem *Hippios* tj. Władukoń, który jako stwórca konia był opiekunem wyścigów;

WYKRĘTOWIC

Pfe! Dajże pokój z twoim Władykoniem!  
Ten ci twój bożek winien całej biedy!  
Lecz jeśli szczerze, z serca mnie miłujesz,  
Słuchaj, mój synu!

ODRZYKOŃ

Dobrze, czego żądasz?

WYKRĘTOWIC

Porzucisz zaraz swoje złe nalogi.  
Będziesz się uczył tam, gdzie cię zawiodę.

ODRZYKOŃ

Rozkazuj, ojcze!

WYKRĘTOWIC

Posłuchasz?

ODRZYKOŃ

Posłucham,  
Przez Dyonisa.

WYKRĘTOWIC

*pokazując na dom Sokratesa*  
Pożryj ku tej stronie!  
Czy widzisz ową bramkę i ten dworek?

ODRZYKOŃ

Widzę; cóż w rzeczy chałupa ta znaczy?

WYKRĘTOWIC

Mądrych to duchów gniazdo: pomysłownia.  
Tam żyją męże, co cię przekonają,  
Że nieb sklepienie jest jakby żużelnik,  
Co wisi wokół nas... że my węgielki<sup>86</sup>.  
Oni nauczą, gdy płacisz, każdego,  
Pobić, słusznieli<sup>87</sup>, czy niesłusznie prawiąc.

ODRZYKOŃ

Cóż to za jedni?

WYKRĘTOWIC

Nie pomnę już nazwisk  
Tych wolnodumców<sup>88</sup> pięknych a szlachetnych.

ODRZYKOŃ

*z obrzydzeniem, bardzo głośno*

---

ślawna była jedna z jego licznych świątyń, stojąca na wzgórzu Kolonos, tuż obok Aten. Na scenie widać posąg Posejdona.

<sup>86</sup>*męże, co cię przekonają, Że nieb sklepienie jest jakby żużelnik (...)* że my węgielki — poeta wyśmiewa poglądy filozoficzno-przyrodnicze Metona i Hippona, którzy twierdzili, że powietrze jest żywiołem ognistym. Meton wyraził się nie bardzo szczęśliwie, że powietrze i niebiosa są jakby piecem, żużelnikiem na jarzące węgle (πυριλεύς): stąd powszechne drwinki na ten temat.

<sup>87</sup>*słusznieli* — czy słusznie (czasownik z partykułą).

<sup>88</sup>*wolnodumca* (neol.) — wolnomysłiciel.

Pfe! Znam tych łotrów, paliwody same,  
Wymoczki, śledzie, bosonogie bractwo,  
Wśród nich Sokrates, zły duch i Chajrefont<sup>89</sup>!

WYKRĘTOWIC

*oglądając się trwożnie, zatyka mu usta*  
Ej — ej — milcz synu, nie mów takich bluźnierstw!  
Pragnieszli, aby ociec miał chleb w zębach  
Do nich się garnij, a pluń na koniarstwo!

ODRZYKOŃ

Na Bakcha, nigdy, choćbyś dawał nawet  
Leogorasa w zamian bażantarnię<sup>90</sup>!

WYKRĘTOWIC

*z wielką czułością*  
Idź, błagam ciebie, najmilejszy, złoty.  
Idź, ucz się od nich!

ODRZYKOŃ

*z oburzeniem*

Mam się uczyć? Czego?

WYKRĘTOWIC

Słysząc, że mają jakieś dwa wywody:  
Lepszy, tak ci jest — i jakiś tam gorszy.  
Ten drugi wywód, jak mówią, choć gorszy,  
Zwycięża zawsze przez nieprawę środki,  
Gdy pojdziesz dobrze ten nieprawy wywód,  
To z długów owych, com winien za ciebie,  
Ani szeląga nikomu nie płacę.

ODRZYKOŃ

Nie myślę słuchać! Nie śmiałybym rycerstwu  
Spojrzeć do oczu z cerą tych wymoczków.

WYKRĘTOWIC

*wybuchą gniewem*

Już, na Demetře<sup>91</sup>, ni ty, ni dyszłowy,  
Ni ten twój bachmat, u mnie żreć nie będą:  
Precz żenę wszytkich — precz, na cztery wiatry!

ODRZYKOŃ

*z emfazą*

Wujcio Megakles nie zgodzi się nigdy,  
Bym żył bez koni. Idę, nie znam ciebie!

*odchodzi*

---

<sup>89</sup>*Chajrefont* — przyjaciel Sokratesa od młodości, znany w Atenach, jako zaciekle szperacz, mól książkowy, zawsze pod względem powierzchowności zaniedbany. Jemu to wyrocznia delficka miała odpowiedzieć, że Sokrates jest najmądrzy z ludzi.

<sup>90</sup>*Leogorasa bażantarnia* — czasu wojny peloponeskiej były w Attyce znane i chowane bażanty, jak u nas. *Leogoras*, jeden z najbogatszych arystokratów, znany z procesu Hermokopidów, w r. 415 wtrącony wraz z synem Andokidesem do więzienia, ocalał dzięki sprytowi syna, który zwał winę na pewien arystokratyczny klub, ponieważ wiedział, że członkowie jego uciekli na czas za granicę.

<sup>91</sup>*Demeter* (mit. gr.) — bogini urodzaju, rolnictwa i płodności; w Rzymie jej odpowiednikiem była Ceres.

SCENA IV

*Wykrętowic sam.*

WYKRĘTOWIC

*Po chwili milczenia, skupiwszy energię*

Raz mną rzuciło, lecz nie pogromiło.

Z bożą pomocą sam się uczyć będę

W tej owo szkole, w tej tu pomysłowni...

*zamyśla się*

Jakoż ja — w leciech<sup>92</sup>, bez pamięci, gnuśny<sup>93</sup>,

Pojmę misternych mów cienkie trzaseczki?

Ej, śmieie stuknę!

*idzie ku zagrodzie Sokratesa, wali gwałtownie we wrota*

Hej! otwórz, młodzieńcze!

*Wychodzi blady, rozczochrany, obszargany, bosonogi uczeń.*

SCENA V

*Przed domem Sokratesa. Wykrętowic i uczeń Sokratesa, pełniący obowiązek odźwiernego.*

UCZEŃ

Wściekł się! To wali! Któż tam do pioruna!!

WYKRĘTOWIC

Ja, syn Odrzyców, Wykrętowic, z Kikin<sup>94</sup>.

UCZEŃ

Gbur jesteś w rzeczy, bo walisz piętami

Tak bez systemu we wrota, żeś sprawił,

Iżem poronił myśl w łonie poczętą...<sup>95</sup>

WYKRĘTOWIC

Odpuść mi, jestem z wioszczyzny zapadłej.

Lecz przebóg, cóżeś za dziwo poronił?

UCZEŃ

Zakon<sup>96</sup> nie każe mówić, li<sup>97</sup> współuczniom!

WYKRĘTOWIC

Mów zatem śmiało, toć ja, w mej osobie,

Idę na ucznia do tej pomysłowni.

UCZEŃ

Powiem, lecz to jest tajemnica święta.

Właśnie Sokrates spytał Chajrefonta,

Ile pchła własnych stóp uskoczyć zdoła,

Co jednym susem ze brwi Chajrefonta

Skoczyła sobie na mistrza łysinę.

<sup>92</sup>w leciech (daw.) — stary.

<sup>93</sup>gnuśny (daw.) — leniwy, pozbawiony energii.

<sup>94</sup>Kikiny — gmina przedateńska. Attyka dzieliła się wtedy na 10 okręgów (*phylaj*), czyli na 174 gmin (*demoj*).

<sup>95</sup>Iżem poronił myśl w łonie poczętą... — uczeń wyraża się w myśl mistrza Sokratesa: wiadomo, że Sokrates, którego matka, Fajnarete, była położną, porównywał swą metodę katechetyczną do sztuki położniczej; on tak samo dobywał ideę, tkwiącą półświadomie w duszy ucznia na świat, tj. do życia w uświadomieniu, jak położna dziecko.

<sup>96</sup>zakon (daw.) — prawo.

<sup>97</sup>li (daw.) — tylko.

WYKRĘTOWIC

*z ogromnym zaciekawieniem*

I on to zmierzył?

UCZEŃ

Najdokładniej w świecie.

Wosk roztopiwszy, pchłę sprawnie uchwycił

I obie łapki zanurzył w płyn lepki.

Wosk ostygł: pchła ma damskie, perskie buty.

Te zdjął i nimi rozmierzył odległość.

WYKRĘTOWIC

Królu Dijosie! To ci spryt nad spryty!

UCZEŃ

Zdziwisz się kiedy poznasz inny pomysł

Mistrza!

WYKRĘTOWIC

No — jakiz? Zaklinam, mów śmie!e!

UCZEŃ

Pytał go kiedyś Chajrefont Sfetejski<sup>98</sup>,

Jak myśli o tym: czy rykiem gra komar,

Czy też muzykę czyni tyłka końcem?

WYKRĘTOWIC

Cóż mistrz powiedział o komarzym tonie?

UCZEŃ

Tak rzecz wyłuszczył: komar ma kiszeczkę

Wąską. Jelitem cienkim wiatr pomyka,

Przemocą party, wprost na dół do tyłka,

Który się kończy podwiniętym lejkiem.

Więc zadek śpiewa, gdy weń dmuchnie komar.

WYKRĘTOWIC

*ze zdumieniem*

To tak... to zadek u komarów trąbką...

O trzykroć szczęśny bądź, badaczu kiszek!

Jak snadnie<sup>99</sup> taki wykpi się z procesu,

Co na wskrós przeznał jelita komara!

UCZEŃ

Onegdaj pomysł świetny był postradał

Z winy jaszczurki.

WYKRĘTOWIC

*bardzo zaciekawiony*

Jako? Gadaj żywnie<sup>100</sup>!

<sup>98</sup>Sfetejski — Sfeteja, jedna z gmin attyckich.

<sup>99</sup>snadnie (daw.) — łatwo.

<sup>100</sup>żywnie (daw.) — żywo, tj. szybko.



UCZEŃ

Gdy badał drogi i zmiany księżycy  
Z głową zadartą, gębę rozdziawiwszy,  
Jaszczurka z dachu wprost siknęła do niej<sup>101</sup>.

WYKRĘTOWIC

*śmieje się do rozpuku*  
Jaszczurka twoja, sikająca w mistrza,  
Jest, wiesz, ucieszna!

UCZEŃ

Wczoraj na wieczerzę  
Nie było w domu ni kawałka chleba.

WYKRĘTOWIC

No — czym was karmił, jak się mistrz wychytrzył?

UCZEŃ

Byli-m w palestrze: tam na stół ofiarny  
Nasytał piasku, zgiął rożen, by<sup>102</sup> cyrkiel,  
Wszyscy się gapią: on łap ćwiartkę mięsa!

WYKRĘTOWIC

O, już Talesa<sup>103</sup> nie uwielbiam wcale!  
Więc otwórz, puść mnie do tej pomysłowni  
I zaraz mi tu pokaż Sokratesa!  
Chce mi się na gwałt, chce, chce... uczyć: puszczał!

*Uczeń otwiera drzwi ostrożnie, lecz w tej chwili wysypuje się cała gromada młodzików obszarpanych, białych, chudych i brudnych. W głębi dużej sali widać innych uczniów w rozmaitych pozach; tuż obok stoją różne przyrządy naukowe, jak cyrkle, gnomony<sup>104</sup>, tablice geograficzne z metalu, oraz astronomiczne rysunki gwiazd i nieba. Wykrętowic, zobaczywszy tyłu obdartusów, woła zdumiony*

WYKRĘTOWIC

O Heraklesie, a to co za stwory?

UCZEŃ

Co się tak gapisz, do kogo ich równasz?

WYKRĘTOWIC

Do jeńców z Pylos, głodomorów Sparty<sup>105</sup>.  
Przecż patrzą na dół, w ziemię ślepią wbiwszy?

UCZEŃ

Szukają rzeczy pod ziemią.

---

<sup>101</sup>Jaszczurka z dachu (...) siknęła... — w oryginale *ἀσκαλαβώτης ἰγαλεύσας*, południowo-europejska jaszczurka z bardzo wydatnymi przylgami palców, łącząca zwinnie po murach, a nawet po sufitach. Prof. dr. Wł. Kulczyński sądzi, że to jest *stellio*, po polsku mierzienica albo gek, znieawidzona przez gospodynie, gdyż bardzo często, waląc się po murach, wpada im do naczyń z mlekiem i do garnków. Lud nasz opowiada, że ropucha do gniewu pobudzona, czyni ten sam nieprzyzwoity gest, co jaszczurka Arystofanesa, i że można wskutek tego oślepnąć.

<sup>102</sup>by (daw.) — jak.

<sup>103</sup>Tales z Miletu — filozof i matematyk grecki z VII/VI w. p.n.e., przedstawiciel jońskiej szkoły filozofii przyrody.

<sup>104</sup>gnomon — zegar słoneczny.

<sup>105</sup>jeńców z Pylos, głodomorów Sparty — mowa o jeńcach spartańskich, wziętych na Sfakterii do niewoli przez Kleona i Demostenesa r. 425 tj. na 19 miesięcy przed datą komedii. W miesiącu sierpniu r. 425 przywozły okręty wojenne ateńskie kilkuset bohaterskich Spartan, którzy z powodu głodu i ran musieli się poddać. Wyglądali strasznie, gdy ich pędzono z portu pirejskiego obdartych, w kajdanach, krwią i brudem pokrytych, do więzienia, w którym dotąd pozostawali. Wypuszczono ich dopiero po zawarciu pokoju Nikiasa 421 r.

WYKRĘTOWIC

A? cebul

Szukają? Chłopcy, nie troszczcie się o to!  
Znam pole takie, gdzie są duże, ładne.  
A ci, co robią, co się tak zgarbili?

UCZEŃ

Erebu<sup>106</sup> mroki przebijają wzrokiem.

WYKRĘTOWIC

*pokazując na bosc pięty uczniów*

Czemuż ich zady spoglądają w niebo?

UCZEŃ

*śmiejąc się*

Z własnej fantazji liczą niebios gwiazdy.

*do uczniów, którzy się tłoczą z ciekawością do nowo przybyłego.*

Wnijdziecie<sup>107</sup> w dom zaraz, bo tu mistrz was spotka!

WYKRĘTOWIC

Daj im pozostać, chciałbym z nimi chwilę  
Pogwarzyć w sprawie, która mnie obchodzi.

*Uczniowie odchodzą i nikną w głębi budynku.*

UCZEŃ

Lecz im nie wolno na świeżym powietrzu,  
Ani na dworze długo baraskować.

WYKRĘTOWIC

Więc gorze nam, gorze!

*Rozchylają się w głębi uczelni opony: widać w górze, u samego stropu, Sokratesa siedzącego  
w ogromnym koszu, wiszącym na linie. Teraz spostrzega go Wykrętowic.*

WYKRĘTOWIC

A tam ki kaduk<sup>108</sup>? Któż tam buja w koszu?

UCZEŃ

On jest.

WYKRĘTOWIC

Któż ten *on*?

UCZEŃ

Sokrates.

WYKRĘTOWIC

*z adoracją*

Sokrates!?

*Sokrates nie słyszy wołającego, przeto chłop zwraca się do ucznia.*  
Nuże, wołaj go, wołaj wielkim głosem!

UCZEŃ

*udając ogromnie zajętego*

<sup>106</sup>*Ereb* (mit. gr.) — najciemniejsza część Hadesu, podziemnej krainy zmarłych.

<sup>107</sup>*wnijść* — dziś popr.: wejść.

<sup>108</sup>*kaduk* (reg.) — diabeł.

Sam go zawołaj; nie mam chwili czasu!

*wybiega pędem.*

#### SCENA VI

*Wykrętowic, Sokrates.*

WYKRĘTOWIC

*woła coraz głośniej*

Mości Sokrates, mości Sokratesku!

*Sokrates, zawieszony w powietrzu, opuszcza się z wolna i, nie dotykając sceny, mówi z kosza.*

SOKRATES

Po cóż mnie wzywasz, ty marna istoto?

WYKRĘTOWIC

Racz mnie nasamprzód<sup>109</sup> objaśnić, co robisz?

SOKRATES

W eterach bujam, słońce w myślach ważę.

WYKRĘTOWIC

Więc z góry patrzysz na bogów, jak z grzędy  
Kogut na kury?

SOKRATES

Nie mógłbym inaczej  
Nadziemskich tajni przeniknąć do głębi:  
Muszę zawiesić jaźń, aby um<sup>110</sup> wiotki  
Zmieszał się z równie powiewnym eterem<sup>111</sup>,  
Kto z ziemi, z dołu, bada górne zjawy,  
Nic nie wykryje. Ziemia bowiem ciągnie  
Swą siłą k'sobie mdle<sup>112</sup> opary umu;  
Tak ciągnie z ziemi opary rzeżucha.

WYKRĘTOWIC

*do siebie*

Jako? Um ciągnie parę do rzeżuchy?!

*do Sokratesa*

Mój Sokratesku, zleż ty z kosza do mnie,  
Byś mnie nauczył tego, po com przybył.

*Sokrates wychodzi z kosza, który podciąga jeden z uczniów w górę. Postać jego gruba, jakby „od topora”, głowa potężna, kark krótki, gruby, oczy wypukłe, groźne, chiton brudny, boso. Majestatycznym krokiem zbliża się ku ławie i zasiada, podczas gdy Wykrętowic stoi z uszanowaniem.*

SOKRATES

Za czym przybyłeś?

WYKRĘTOWIC

*wznosząc doń ręce błagalnie*

---

<sup>109</sup>nasamprzód — najpierw.

<sup>110</sup>um (daw.) — rozum.

<sup>111</sup>eter — wg daw. nauki niedostrzegalna substancja wypełniająca kosmos.

<sup>112</sup>mdły (daw.) — słaby.

Naucz ty mnie gadać,  
Albowiem lichwa<sup>113</sup> i te psy, lichwiarze,  
Drą, żrą, roznoszą mnie żywcem i grabią!

SOKRATES

Jakże się stało, żeś tak zabrął w długi?

WYKRĘTOWIC

Choroba końska, nosaczna<sup>114</sup> żre mnie:  
Wżdy wyucz ty mnie swojej drugiej mowy,  
Tego wyvodu, co nic nie oddaje...  
A ja ci, klnę się na bogi, zapłacę!

SOKRATES

Na jakie bogi klniesz się? *Tej monety*  
*Boskiej* my wcale nie uznajem.

WYKRĘTOWIC

Tylko  
Żelazną? Klniesz się, jako Bizantyńcy,  
Na żeleziaki<sup>115</sup>?

SOKRATES

Nie rozumiesz tego.  
A czy chcesz poznać li prawdę o bogach?

WYKRĘTOWIC

Jużci, na Zeusa.

SOKRATES

Chcesz, by *moje* Bóstwa,  
Chmury, gadały z tubą?

WYKRĘTOWIC

Z całej duszy!

SOKRATES

Siadaj tu zatem na święty trój... tapczan<sup>116</sup>!

WYKRĘTOWIC

Już siedzę.

*Natychmiast siada na tapczanie: w tej chwili przybiega kilku uczniów, niosących przybory potrzebne do rytuału, jako to: wieńce, mękę w koszyczku, kadzielnicę i żużelnik z ogniem. Wprawnie pomagają mistrzowi w ceremonii.*

SOKRATES

*z kapłańską powagą wkłada sobie wieniec mirtowy na głowę, a drugi podają chłopu.*  
Ten zaś wieniec włóż na skronie<sup>117</sup>.

<sup>113</sup>lichwa — kredyt, procent.

<sup>114</sup>nosaczna — zaraźliwa choroba końska.

<sup>115</sup>jako Bizantyńcy, na żeleziaki — Byzantion było osadą dorycką: stąd używano tam niegdyś żelaznej, spartańskiej monety, czyli żeleziaków, gdy w Atenach, jako moneta drobna, kursowały chalkusy czyli miedziaki.

<sup>116</sup>święty trój... tapczan — Sokrates chce powiedzieć „święty trójnóg” — ale ponieważ ma tylko tapczan w swym ubogim domostwie, więc zaprasza na święty trój-tapczan.

<sup>117</sup>wieniec włóż na skronie — przyjęcie ucznia do szkoły odbywało się z ceremoniałem i tajemniczymi obrzędami, zupełnie tak, jak np. dzisiaj przystąpienie do loży wolnomularskiej. Nawet wielki filozof Pitagoras ujął swą szkołę w pewne sekretne formuły, jakoby zakonu: inne szkoły filozoficzne, jak widzimy z tego ustępu, musiały mieć również pewien rytuał dla nowicjuszków. Cały następny ceremoniał przypomina pokątne obrzędy bóstw azjatyckich, jak Sabaziosa (frygijski Bakchos), oraz innych, zawlekanych do Aten przez niewolników, a zwłaszcza

WYKRĘTOWIC

*z trwogą*

Po cóż to? Gwałtu! Chciałbyś mnie, Sokracie,  
W ofierze bogom rznąć, jak Atamanta<sup>118</sup>?

SOKRATES

Nie. Obrzęd jednak od wtajemniczanych  
Wymaga tego.

WYKRĘTOWIC

*wkłada wieniec na głowę z pomocą chłopaków*  
Cóż ja zyskam na tym?

SOKRATES

Będziesz frant<sup>119</sup> gębą, będziesz meł, jak pytel<sup>120</sup>: —  
Ani truń teraz!

*Sypie na głowę chłopca mąkę i sól z koszyczka.*

WYKRĘTOWIC

*zastaniając się rękami przez zbyt grubymi kawałkami soli*  
Przebóg! Nie zełgałeś;  
Wždy łeb mój zbity zacznij wnet siać mąką!

---

przez niewolnice. Zaklęcia, na które pojawiają się Chmury, to jakby późniejsze średniowieczne sabaty i czary, oraz praktyki, przez moc których zjawiał się na usługi zły duch.

<sup>118</sup>*W ofierze bogom rznąć, jak Atamanta* — chłop wspomina Atamanta, którego widział niedawno w teatrze: Sofoklesa tragedia pt. *Atamas*. Ino, zazdrosna macocha, chce zabić na ofiarę pasierba Fryksosa i Helle, a nawet ich ojca, Atamanta, a swego męża — lecz gdy przybrani, jak ofiary na rzeź prowadzone, w kwiaty i wienice, zjawiają się na scenie, uratowała ich matka Nefele (Chmura), posławszy na pomoc złotorunego barana.

<sup>119</sup>*frant* (daw.) — spryciarz.

<sup>120</sup>*pytel* — urządzenie do odsiewania mąki.

## PARODOS (WEJŚCIE CHÓRU)

(263–477)

### SCENA VII

*Ci sami.*

SOKRATES

Pokornie, starcze, umilknij  
I słuchaj duchem modlitwy:

*rzuca uroczystie kadzidło na ołtarz i kadzielnicę, wznosi dłonie w modlącej posturze  
i mówi z emfazą*

Władcyko, Wietrze bezkresny,  
Co dzierzysz ziemię w zawiesi,  
Eterze jasny, wy Chmury,  
Boginie łun i piorunów.  
Wstań, Trójca włastów<sup>121</sup> — i jaw się!  
Nad głową ucznia zawiśnij!

*Horyzont ciemnieje, słychać dalekie grzmoty.*

WYKRĘTOWIC

*z okrutnym strachem, dzwoniąc zębami, naciąga płaszcz na głowę*  
Nie teraz, jeszcze nie teraz,  
Aż ściągnę kaptur, bo zmoknę.  
Żem ja też z domu wychodząc,  
Zapomniał czapy — psiajucha!

SOKRATES

*kończąc modlitwę uroczystym tonem*

Bywajcie, Chmury prześwięte!  
Wyznawcy temu się jawcie,  
Czy na Olimpu turnicach<sup>122</sup>,  
Zawianych śniegiem, siedzicie,  
Czy w Okeana gdzieś sadach  
Rej<sup>123</sup> święty Nimf spowijacie,  
Czy wodę z Nilu limanów<sup>124</sup>  
Konwiami<sup>125</sup> ssiecie złotymi,  
Czy Staw Meocki<sup>126</sup> tulicie,  
Czy łeb śnieżystą Mimanta<sup>127</sup>,  
Głos słyszcie, przyjmcie ofiarę  
I obrzędowi folgujcie<sup>128</sup>!

<sup>121</sup>włast (daw.) — władca.

<sup>122</sup>turnice (reg.) — turnie, tj. szczyty górskie.

<sup>123</sup>rej (daw.) — korowód.

<sup>124</sup>liman — płytkie słone jezioro w pobliżu morza.

<sup>125</sup>konew (daw.) — dzban.

<sup>126</sup>Staw Meocki — Jezioro Meockie, staroż. nazwa Morza Azowskiego, od zamieszkujących jego wybrzeża plemion Meotów.

<sup>127</sup>Mimant — obecnie Karaburun, szczyt górski na wschodnim wybrzeżu Azji Mniejszej, w pobliżu wyspy Chios. Staroż. nazwa pochodzi od imienia jednego z mitycznych gigantów.

<sup>128</sup>na Olimpu turnicach (...) wodę z Nilu (...) w Okeana gdzieś sadach (...) Staw Meocki (...) łeb śnieżystą Mimanta (...) przyjmcie ofiarę... — Sokrates wzywa Chmury z czterech stron świata: z północy, zachodu, południa i wschodu. Olimp na północnej granicy Tracji, dziś Elemba, szczyt blisko 3000 m wysoki, „niebieski dwór” olimpijskich bogów; sady Okeanosa na zachodzie — to święty gaj Hesperyd i złotych jabłek, gdzie nimfy, osłonięte przed ludzkim okiem parawanem Chmur, pływają święty rej (dziś Gibraltar) — staw Meocki i Mimas, szczyt w Jonii azjatyckiej, więc na wschodzie, Nil na południu.

## SCENA VIII

*Ci sami i Chorus chmur.*

*Z prawej strony od widzów widać krajobraz, zamknięty lesistym stokiem Parnetu. Nad nim ukazuje się ogromny obłok, z którego wśród grzmotu, piorunów i błyskawic dochodzi potężna melodia chóru, jeszcze niewidzialnego: akompaniament fletów i klarnetów.*

### CHÓR

*Strofa (275–290)*

Chmury, wieczności pławaczki!  
Naszą rosistą i lotną urodę jawiące,  
Lećmy z prałona rodzica naszego, hej Okeanosa  
Gromko hucznego, na lasem włochate  
Szczyty pagórów ateńskich!  
Lećmy oglądać opoki widoczne z daleka,  
Błogosławiony ten wyraj<sup>129</sup> rodzajny,  
Dźwięczne siklawy<sup>130</sup> przeświętych strumieni,  
Morze zwelnione i porykujące!  
Właśnie też nieutrudzona żrenica Eteru  
Błaski promienne zażęgła,  
Przeto strzepnąwszy deszczowe powłoki  
Z naszych niemrących postaci, puszczejmy  
Oko daleko po ziemskim okręgu!

### SOKRATES

*patrząc w stronę, skąd pieśń idzie*

O Chmury arcyzcigodne,  
Znać głos mój doszedł was skoro!

*do Wykrętowica*

Słyszałeś śpiewy i grzmoty.  
Huczące społem z ust boskich?

### WYKRĘTOWIC

*prerażony zwraca się również ku śpiewającym*

Choć kornie czczę was, o bóstwa,  
Na grzmoty wasze niestety  
Odwórzyć muszę ze strachu,  
Tak srodze dzwonię zębami:  
Zakon zakonem — to prawda,  
Popuszczam jednak — to druga.

### SOKRATES

Figliki porzuć i nie czyni,  
Jak czynią błazny w komediach,  
Lecz zmilknij zbożnie i słuchaj!  
Rój boskich pieśni już wzlata;

### CHÓR

*jeszcze niewidzialny, lecz bliżej*

*Antystrofa (299–313)*

Deszczów piastunki, dziewice!  
Lećmy pozierać na ziemię słoneczną Pallady<sup>131</sup>,  
Lećmy w krainę przekrośną  
Kekropa urodnych młodzieńców,

<sup>129</sup>wyraj — miejsce, gdzie ptaki odlatują na zimę.

<sup>130</sup>siklawy (reg.) — wodospad na górskim strumieniu.

<sup>131</sup>Pallada (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości i sprawiedliwej wojny.

Kędy<sup>132</sup> tajemnych obrzędów zakony,  
Kędy się chrama<sup>133</sup> zakłęte  
Wrota rozwodzą dla wiernych  
Li w święto nad święta<sup>134</sup>,  
Kędy niebianom w ofierze stawiają  
Szczytne świątynie i złote posągi,  
Kędy orszaki pobożnych zielenią  
Wienćzą ołtarze w kolejnych miesiącach,  
Świątko po święcie godując —!  
Wiosna zaczyna tam holdem dla Bakcha,  
Plęśba i gędzba<sup>135</sup> weselem ponosi,  
Kiedy się fletów melodie rozjęczą!

WYKRĘTOWIC

Zaklinam ciebie na Zeusa.  
Mów, kto są owe majaki,  
Co ronią pieśni tak wdzięczne,  
Czy jakie cne heroiny?

SOKRATES

Ależ to chmury niebieskie,  
Wszechmocne bóstwa cyganów<sup>136</sup>,  
Które nam dają sąd trafny,  
Wymowę, umysł przytomny,  
Prawdopodobność i kruczki,  
Dowcip i powab ułudny.

WYKRĘTOWIC

Toć moja duszka słuchała,  
Że aż jej rosły skrzydełka,  
Rada by słówka gryźć zaraz,  
Rozprawiać ściśle o dymie,  
I zdańkiem dziobać po zdaniu  
I palić dowód na dowód.  
Ano raz chciałbym je widzieć  
Naprawdę, jeśli to można.

SOKRATES

Spojrzyj tu w górę na Parnet<sup>137</sup>  
Widać je bowiem, jak suną  
W milczeniu.

WYKRĘTOWIC

*patrzy na wszystkie strony*  
Gdzież są, nie widzę?

SOKRATES

*pokazuje mu ręką*

---

<sup>132</sup>*kędy* (daw.) — gdzie.

<sup>133</sup>*chram* (daw.) — świątynia.

<sup>134</sup>*święto nad święta* — Święto Demetry i Kory w Eleusis i misterie eleusyńskie: „wierni” to wtajemniczeni tj. mystowie, zakon najbardziej czczony, najbogobojniejszy; procesja z Aten do Eleusis należała do największych uroczystości w Helladzie.

<sup>135</sup>*gędzba* (daw.) — muzyka.

<sup>136</sup>*cyganów* — wyraz ten użyty w znaczeniu cyganerii: nowomodnych literatów.

<sup>137</sup>*Parnet* — wzgórze na północ od Aten.



Zstępują w mnogim zastępie  
Żlebem Parnetu, przez gaje,  
Na przelaj.

WYKRĘTOWIC

*wykręca się na wsze strony*

Cóż to olsnąłem<sup>138</sup>,

Że nic nie widzę?

SOKRATES

Patrz ku drzwiom!

WYKRĘTOWIC

Nareszcie! Niby coś widzę!

#### SCENA IX

*Ci sami i Chór.*

*Na orkestrę wkracza orszak Chmur tj. 24 dziewic, ubranych w białe, powiewne, szaty, trzymających w ręku długie, przeźrocze zasłony, które przy tańcu wirują dookoła nich rytmicznie. Na głowach mają zielone wieńce. Obie przodownice czyli Arcyhmury mają wieńce większe i berła w rękach.*

SOKRATES

Jeśliś ich teraz nie dojrzał,  
Masz, bratku, kurzą ślepotę.

WYKRĘTOWIC

A może.

*ujrzał i woła z admiracją*

O przenajświętsze!

Aliści pełno ich wszędzie.

SOKRATES

Wiedziałeś, że to boginie,  
Czy nie wierzyłeś w ich boskość?

WYKRĘTOWIC

Gdzież tam! Myślałem, że chmury  
To rosa, dymy i para.

SOKRATES

Kłamstwo, na Zeusa<sup>139</sup> to bóstwa,  
Co żywią lud myślicieli,  
Jako doktorków i wróżów,  
Gogów pierścienio-pazurnych,  
Pieśni choralnej rakarzy<sup>140</sup>,  
Budowy świata naprawców,  
Lecz darmozjadów, cyganów  
Tuczą, bo wierszem im kadzą.

WYKRĘTOWIC

*puka palcem w czoło*

---

<sup>138</sup>*olsnąć* (daw.) — oślepnąć.

<sup>139</sup>*Zeus* (mit. gr.) — najważniejszy z bogów, władca Olimpu, brat Posejdona i Hadesa, syn Kronosa, patronujący zjawiskom na niebie, zwłaszcza piorunom.

<sup>140</sup>*rakarz* (daw.) — hycel.

Oni to kują te bzdury:  
„Chmur mokrych orkan piorunny,  
Stulebna trąba Tryfona,  
Grzywacza; gwizdów huragan,  
Mgliste otocze, rozęcze,  
Oęcze chmurne i ćmawe,  
Chmurno zamgliste osmędy<sup>141</sup>...”  
Hej, pili za to i żarli  
Minogi, tłuste łososie,  
Kwiczoly i udka kuropatw!

SOKRATES

Z łaski tych bogiń — i *szusznie*.

WYKRĘTOWIC

Wżdy powiedz, co im się stało,  
Jeśli to chmury naprawdę,  
Że postać wzięły białych głów?  
Prawdziwa chmura nie taka.

SOKRATES

Więc jaka, opisz jej kształty?

WYKRĘTOWIC

Nie wiem dokładnie, na przykład...  
Do pierzyn lecą podobne,  
Nigdy zaś, przebóg, do kobiet:  
Te mają nosy jak trąby.

SOKRATES

A teraz zadam pytanie.

WYKRĘTOWIC

Mów żwawo, o co ci chodzi!

SOKRATES

Czyś widział kiedy na niebie  
Chmurę o kształtach Kentaura,  
Pantery, byka lub wilka?

WYKRĘTOWIC

Na Zeusa, prawda; mów dalej!

SOKRATES

Czym zechcą, stają się zaraz.  
Gdy ujrzą gdzie perukarza,  
Strojnisia, chłopiąt lubowcę,  
Jakim jest syn Ksenofanta<sup>142</sup>,  
Drwiąc z szału durnia takiego,  
Ukażą zady Kentaurów.

---

<sup>141</sup> *Chmurno zamgliste osmędy* — parodia młodopolskich neologizmów.

<sup>142</sup> *perukarza, strojnisia, (...) jakim jest syn Ksenofanta* — tym synem Ksenofantesa był Hieronim, poeta liryczny, z którego drwi Arystofanes w *Chamach Acharnejskich* [ob. tłum. jako: *Acharnejczycy*; red. WL] 389, że ma tak olbrzymie włosy, iż staje się niewidoczny, jak pod czapkę Plutona „Niewidką”.

WYKRĘTOWIC

Cóż gdy zobaczą złodzieja  
Groszy publicznych, Symona<sup>143</sup>?

SOKRATES

By zdradzić łotra charakter,  
W wilki przedziergną się zaraz.

WYKRĘTOWIC

Dlatego, kiedy ujrzały,  
Jak puklerz prasnął Kleonim<sup>144</sup>  
Tchórza nad tchórze piętnując,  
Wczoraj sarnami się stały.

SOKRATES

Dzisiaj zaś, widząc Klejstena<sup>145</sup> —  
Rozumiesz — wzięły kształt dziewczek.

WYKRĘTOWIC

*do chóru*

Witajcie ninie<sup>146</sup>, o Panny,  
Jako dla innych łask pełne,  
Mnie także w głos niebosięzny  
Piejcie<sup>147</sup>, Wszech światów Królowe!

CHOROS CHMUR

*na tle fletów*

ARCYCHMURA PIERWSZA

*do Wykrętowica*

Bądź pozdrowion, łowco wiedzy,  
Siwy dziadu przedwiekowy!

ARCYCHMURA DRUGA

*do Sokratesa*

Ty zaś, gładkich słów proroku,  
Mów! Słuchamy twej wymowy.

CHMURA A

Słuchać mędrków ani chcemy,  
Bujających tych po niebie:

CHMURA B

Krom<sup>148</sup> Prodyka<sup>149</sup> dla mądrości  
Jego wielkiej...

ARCYCHMURA PIERWSZA

*przerywając*

<sup>143</sup> *Symon* — jakaś marna figura, sofista z Heraklei, osławiony krzywoprzysięzca i lichwiarz.

<sup>144</sup> *jak puklerz prasnął Kleonim* — Kleonimos, Falstaff Arystofanesa, brzuchata, żarłok, pieczeniarsz i tchórz: przed wyprawą wojenną usiłował się nadaremno wykłócić, podczas bitwy rzucił tarczę — stracił tarczę uchodząc za hańbę — i uciekł: groził mu wskutek tego proces o tchórzostwo, *δειλίας γραφή*, karane atimią, tj. odjęciem praw obywatelskich bez konfiskaty mienia.

<sup>145</sup> *Klejsten* — znany hulaka i rozpustnik.

<sup>146</sup> *ninie* (daw.) — teraz.

<sup>147</sup> *pieć* (daw.) — śpiewać.

<sup>148</sup> *krom* (daw.) — prócz.

<sup>149</sup> *Prodyk* — Prodikos z wyspy Keos, sofista współczesny, znany z wykładów o właściwym użyciu i znaczeniu wyrazów; sławna jest jego opowieść o Heraklesie na rozstajnych drogach.

Kromia ciebie,  
Co jak paw ulicą kroczysz,  
Hardym okiem patrzysz z góry:

ARCYCHMURA DRUGA  
I choć marzną bose pięty,  
Ku nam czoło ślesz w lazury<sup>150</sup>!

WYKRĘTOWIC  
Ziemio matko! Co za głosy,  
Święte, cudne, niepowszednie!

SOKRATES  
Boć jedyne to boginie,  
Arcybóstwa: reszta brednie!

WYKRĘTOWIC  
*oburzony*  
Jako? Na tę świętą ziemię,  
Olimpijski Zeus — to nie bóg?

SOKRATES  
Zeus? A jaki? Cóż ty breszysz?  
Zeusa nie ma.

WYKRĘTOWIC  
*ze zdumieniem*  
Co powiadasz?  
Któż więc deszcze, kto posyła?  
Wyjaśnij mi to przed wszystkim!

SOKRATES  
Właśnie Chmury. Przed tve oczy  
Dam dowody na to jawne:  
Mów, czyś widział, by deszcz padał  
Gdzie bez chmury, kiedykolwiek?  
Tożby lało i w pogody,  
Kiedy chmury za granicą!

WYKRĘTOWIC  
Na Apolla<sup>151</sup>! Jak łopatą  
Wsadziłeś mi w łeb tę mądrość,  
A ja pierwaj rozumiałem,  
Że Zeus moczy, jak przez sito.  
Ale któż tak łupie grzmotem,  
Że aż drgają podkolanka?

SOKRATES  
Chmury grzmią tak, gdy się toczą.

WYKRĘTOWIC  
Jak, dlaczego, mów, ty śmiałku?

---

<sup>150</sup>*choć marzną bose pięty, ku nam czoło ślesz...* — Sokrates był ubogi, miał tam gdzieś w Atenach mały domek i kawałek gruntu, jako zeugita, lecz to zaledwie starczyło na utrzymanie żony i dzieci. Śmiano się, że chodzi boso, a co do hardego wzroku, to nawet Platon pisze, że mając wypukłe oczy patrzył groźnie, „na kształt tura” (*τραυρήδων, Fajdon*). Postać jego nadawała się do kpinek: potężne cielsko, krótki gruby kark, rysy twarzy grube, nos spłaszczony i ten wzrok „na kształt tura”.

<sup>151</sup>*Apollo* (mit. gr.) — bóg słońca, sztuki, wróżbiarstwa i gwałtownej śmierci, przewodnik dziewięciu muz.

SOKRATES

Kiedy woda je przepelni,  
Muszą z miejsca swego ruszyć,  
A gdy zwisną ponad sobą,  
Samą siłą swej ciężkości  
Jedne waląc się na drugie,  
Łamią się i łoskot ronią.

WYKRĘTOWIC

Ktoż więc zmusza je do ruchu,  
Kto, powiadaj, czyż to nie Zeus?

SOKRATES

Nie on, ale wir powietrzny<sup>152</sup>.

WYKRĘTOWIC

Wir? Ten — mówisz? Nie wiedziałem,  
Że kopyta Zeus wyciągnął,  
A za niego Wir jest królem.  
Ale mimo to nic a nic  
Nie pouczasz mnie, skąd grzmoty.

SOKRATES

Czyś nie słyszał, gdym wykladał,  
Jak brzemienne wodą chmury,  
Jedne waląc się na drugie,  
Łoskot czynią, zagęszczone?

WYKRĘTOWIC

Mam ci wierzyć bez dowodów?

SOKRATES

Więc na tobie udowodnię:  
Kiedy w Świątki Panateńskie  
Żurem napchasz się po grdykę,  
Czyć nie jeździ po żywocie<sup>153</sup>,  
Nagle czyż nie huknie z niego?

WYKRĘTOWIC

Na Apolla! Toć na wnątrzu  
Strasznie burczy mi i kruczy:  
Takie hań<sup>154</sup> wyrabia gwałty  
Żur mizerny, nikiem<sup>155</sup> grzmoty;  
Zrazu cicho: purli, purli,  
Potem głośniej: purpur, purpur:  
A gdy kucnę na usiadkę,  
Grzmi jak piorun: pappaks, pappaks!

SOKRATES

Patrz! Z tycusiej, ot, brzuszyny  
Co za hejnał wypierdziałeś!

---

<sup>152</sup>wir powietrzny [powoduje ruch] — Arystofanos wydrwiwa poglądy Demokryta, Anaksagorasa i Protagorasa, głoszących filozofie monistyczną; świat powstał z wirujących atomów. Wir atomów, *δίνη υ. δίνος* — to świat cały. Chłop zrozumiał dosłownie, zwłaszcza, że *Dios* i *Dinos* brzmiało mu podobnie.

<sup>153</sup>żywot (daw.) — tu: brzuch.

<sup>154</sup>hań (reg.) — tam.

<sup>155</sup>nikiej (reg.) — jak.

A dech wiatrów, niezmierny,  
Ten by nie miał czynić grzmotów?

WYKRĘTOWIC

Więc już nawet mówią ludzie:  
„Zagrzmiał”, gdy kto puści dołem.  
Ale skąd się piorun niesie,  
Ogniem zionąc? To wytłumacz!  
Piorun, który jednych spali,  
Drugich zgłuszy i osmali?  
Ja bo wierzę: Zeus nim razi  
Tych, co krzywo przysięgają!

SOKRATES

Och ty głupcze, ty stańczyku<sup>156</sup>,  
Ty przedpotopowy baju!  
Gdyby raził krzywokleńce,  
Czyżby nie był Symon ubit  
I Kleonim i Teoros<sup>157</sup>?  
Toż to krzywokleńcze głowy!  
On zaś własne razi chramy,  
Sunion razi, Aten przyląd,  
Oraz dęby święte! Za co?  
Przedsię<sup>158</sup> krzywo dąb nie przysięg<sup>159</sup>!

WYKRĘTOWIC

Nie wiem. Jednak prawisz<sup>160</sup> mądrze.  
Czymże jest więc piorun Zeusa?

SOKRATES

Kiedy skwarny wiatr zawieje  
I wciśnie się w łono chmury,  
Jako pęcherz ją nadyma;  
Wnet w następstwie praw przyrody  
Starga obwłok i wypada  
Pod ciśnienia siłą straszną,  
Zapalając się sam z siebie,  
Pośród tarcia, pośród zgrzytu.

WYKRĘTOWIC

Doświadczyłem, przebóg, tego  
Sam na sobie, tak przypadkiem:  
Dla krewniaków w świętko Zeusa  
Kiszkę smażąc, zapomniałem  
Naciąć szelmy. Gdy się wzdęła,  
Rozpuczyło ją i nagle  
W same ślepia mi siurnęła,  
Wrzącym lojem parząc gębę!

CHÓR

ARCYCHMURA I

Zapagnąłeś od nas chłopie,  
Na gwałt wiedzy wielkiej ceny;

<sup>156</sup>stańczyk — tu: błazen.

<sup>157</sup>Teoros — totumfacki Kleona, wyśmiany przez Arystofanesa w *Acharnach* i *Osach*.

<sup>158</sup>przedsię (daw.) — przecież, jednak.

<sup>159</sup>krzywo dąb nie przysięg! — dąb był właśnie Zeusowi poświęcony.

<sup>160</sup>prawić (daw.) — mówić.

ARCYCHMURA II

Toż cię będą zwać szczęśliwym  
Ateńczycy i Helleny,  
Jeśli pamięć masz i pomysł.  
Jeśli duch twój nie zna znoju...

CHMURA A

*przerywając na wyścigi jedna drugiej*  
Jeśli ciało nie omdleje,  
Ni w pochodzie, ni w postoju,

CHMURA B

Jeśli mrozy krzepko znosisz,  
Nie obzieraszą się za miską,

CHMURA C

Winem gardzisz i hulanką...

CHMURA D

Odsię żeniesz<sup>161</sup> żądzę niską..

ARCYCHMURA I

A mądrości ten cel kładziesz,  
W jaki praktyk winien mierzyć:  
W sądach i na sejmach wygrać  
I językiem pobój szerzyć!

WYKRĘTOWIC

Oto, czy duch mam jak rzemień,  
Na bezsenne troski twarde,  
Czy mój brzuch się umie kurczyć  
I pożywić byle bulwą,  
Fraszka o to: strzyma cielsko,  
Gdybyś nawet kuł w nie młotem...

SOKRATES

Jeszcze jedno: w cudze bogi  
Nie masz wierzyć, kromia w nasze,  
Chaos, Chmury, oraz Język,  
W trójcę bożą tę, jedyną!

Bóg

WYKRĘTOWIC

*zabukany, z rezygnacją*  
Toć już innych nie pozdrowię,  
Choćbym spotkał gdzie w ulicy,  
Nie dam żertwy<sup>162</sup>, ani wina,  
Ani im zakadzę mirrą!

ARCYCHMURA I

Śmiało wyjaw twe życzenia:  
Sprawim, być się wszystko wiodło,  
Póki będziesz nas czcił, wielbił,  
Póki praktyk chęć — twe godło!

---

<sup>161</sup>żenąć (daw.) — gnać.

<sup>162</sup>żertwa (daw.) — ofiara.

#### WYKRĘTOWIC

Panny możne, jedną dajcie  
Rzecz malarzka: by w gadaniu  
Każdy Hellen o sto stają  
Za mną został, het, het, w tyle!

#### ARCYCHMURA II

Stanie się to z łaski naszej:  
Na wiek wieków, od tej chwili —  
Więcej walnych wniosków w gminie  
Nikt nad ciebie nie przesili!

#### WYKRĘTOWIC

Jechał je sęk... walne wnioski;  
Dyć<sup>163</sup> nie oto was tu proszę:  
Chcę wykręcić się spod prawa,  
Z lichwy wymknąć się pazdurów!

#### ARCYCHMURA I

Gdy niewielkich pragniesz rzeczy,  
Spełni się twe rozkazanie:  
Ninie<sup>164</sup> naszym tu Świątnikom  
Daj się, służ im, co sił stanie!

#### WYKRĘTOWIC

Wierzę wam i tak trza zrobić,  
Bo mnie nędzy doła sroga  
I ogiery, te rasowe,  
I ta żonka, strasznie droga!

#### *śpiewa:*

Więc wam daję duszę, ciało;  
Róbcie teraz, wydziwiajcie,  
Co się będzie podobało!  
Bijcie, głódźcie, pić nie dajcie,  
Drzyjcie pasy, na mróz w budzie  
Zawrzyjcie mnie!... Bych ze saka  
Lichwy umknął, byle ludzie  
Bali się mnie, jak junaka,  
Śmiałka, zbója, kpa, urwisza,  
Pieniacza, psa, lisa, łgarza,  
Wygi, gada, gza, okpisza,  
Hycla, kręta, łotra, wszarza  
I piernikarza!  
Choćby mi tak powiedział do oczu świat cały,  
Niechaj mi robią, co chcą, niechaj drą w kawały,  
Klnę się Demetrą:  
Niech mnie już i posieką i na kizskę zetrą  
I zżrą mędrały!

#### CHÓR

Jakiż to w nim duch ogromny,  
Na wsze gotów i przytomny!  
Słysz więc, że niebosiężną okryjesz się chwałą  
Wśród ludzi, kiedy pojdziesz tę naukę całą!

<sup>163</sup>*dyć* (reg.) — przecież.

<sup>164</sup>*ninie* (daw.) — teraz.



WYKRĘTOWIC  
Cóż zyskam?

CHÓR  
Po wiek wieków, łaskami naszymi  
Darzon, zyskasz raj szczęścia wśród ludzi na ziemi!

WYKRĘTOWIC  
Czy ujrzę to me oczy naprawdę?

CHÓR  
Tak będzie.  
Podwoje twego domu wielki tłum obsiedzie,  
Aby z tobą obcować i wejść w rozmowy<sup>165</sup>:  
Będziesz im pisał pozwy, skargi i wiódł spory  
Za tysiące dukatów, twego sprytu godne!

ARCYCHMURA I  
*do Sokratesa*  
Bierz się więc do tego starca,  
Wstępne pocznij nauczanie,  
Umysł dobrze mu pomieszaj,  
Potem pytaj go o zdanie!

#### SCENA X

*Ci sami. Chmury rozsiadają się na scenie w dwu grupach i słuchają.*

SOKRATES  
Nuż, sam opisz charakter swej duszy,  
Abym, poznawszy, jaką jest, mógł zażyć  
Mej mechaniki szkolnej nowych metod!

WYKRĘTOWIC  
Co? Mechaniki? Chcesz machiną walić?

SOKRATES  
Gdzież znowu! Zadam kilka krótkich pytań.  
Jaką masz pamięć?

Pamięć, Pieniądz

WYKRĘTOWIC  
Dwojaką, na Zeusa!  
Jedna wyborna, gdy mnie co kto winien,  
Druga wręcz marna, kiedy ja sam winien.

SOKRATES  
Czy masz z natury łatwość, zręczność, w mowie?

WYKRĘTOWIC  
W mowie zręczności nie mam, za to w łapie.

SOKRATES  
Jakże więc będzie z nauką?

WYKRĘTOWIC  
Wybornie.

---

<sup>165</sup>*rozwowor* (daw., reg.) — rozmowa.

SOKRATES

Więc gdy ci rzucę jaki pomysł mądry  
Z nadziemskiej wiedzy, w lot czy pojdziesz, schwycisz?

WYKRĘTOWIC

Co? Jak pies muchy, tak mam łowić mądrość?

SOKRATES

*do siebie*

Człowiek ten gbur jest, przy tym dzikus, barbar.

*do Wykrętowica groźnie*

Boję się, starcze, czy tu bat pomoże...  
Spróbujmy. Jeśli cię biją, co czynisz?

WYKRĘTOWIC

Niech biją... czekam, za czas wzywam świadki,  
A zaszę za czas mały skargę wnoszę.

SOKRATES

Wejdz w dom, zrzuc burkę!

WYKRĘTOWIC

Czyli w czym przeszkrobał?

SOKRATES

Nie. Lecz w uczelnię wchodzi się bez płaszczu.

WYKRĘTOWIC

Przec tam nie idę szukać, co mi skradli<sup>166</sup>.

SOKRATES

Nie pleć, lecz zrzucaj!

*Przy tych słowach zdziera z niego gwałtownie chłajnę.*

*Wykrętowic zrzuca na rozkazujący mistrza giest sandały. W tej chwili wybiega z pomiędzy uczniów i porywa rzeczy Chajrefont.*

WYKRĘTOWIC

Powiedz mnie to jeszcze:

Gdy się przyłożę setnie do nauki,  
Do kogo z uczniów stanę się podobien?

SOKRATES

Do Chajrefonta, jak dwie krople wody.

WYKRĘTOWIC

A niech cię jasne!!!... Taki zdechłak będę!

SOKRATES

Przestań już bredzić, na koniec raz chodź już!  
No prędzej; za mną!

---

<sup>166</sup>Przec tam nie idę szukać, co mi skradli — jeśli Ateńczyk miał na kogo podejrzenie o kradzież, mógł zrobić rewizję w domu podejrzanego, lecz musiał odzież zwierchnią zdjąć, by nie powiedziano, że podrzucił.

WYKRĘTOWIC

Dajże ty mi w rękę  
Placuszek z miodem; tak się bowiem stracham,  
Jakbym lał w czelusć wróża Trofoniosa<sup>167</sup>.

SOKRATES

Jazda! Cóżżeś tak ugrzązł przy tych dźwierzach<sup>168</sup>?

*Wpycha Wykrętowica do pomysłowni. Uczniowie zabierają koszyk, kadzielnicę i żużelnik, wchodzą do pomysłowni i zamykają drzwi. Na scenie pozostaje tylko chór, który zwraca się uroczystym pochodem w kilku szeregach do widzów.*

---

<sup>167</sup>czelusć wróża Trofoniosa — jaskinia Trofoniosa w Lebedei w Beocji, dokąd się udawano po wyrocznie i wróżbę. Była to ciemna, ponura grotka, pełna wyziewów kwasu węglowego, które odurzały i doprowadzały ludzi do halucynacji. Placek z miodem jako ofiara dla smoków i węzów, które strzegły zakłętej jaskini. Trofonios, za życia budowniczy, po śmierci czczony jako półbóg, był panem tej wyroczeni. Opowiadano sobie straszne rzeczy o widmach i okropnościach, jakie się tam ukazywały. Poeta Kratinos wyśmiał ten zabobon w komedii: *Trofonios*. Patrz Lukian, *Rozmowy Umarłych*, III, str. 239 i 240, tłum. M. Bogucki, Wyd. Ak. Um. Biblioteka Przekładów z literatury starożytnej, T. I, Kraków 1906.

<sup>168</sup>dźwierze (daw.) — drzwi.

## PARABASIS CHORI (ZWROT DO WIDZÓW)

510–626

*Kommation, śpiew chóralny.*

CHÓR

Dalejże śmiało naprzód z radosną odwagą,  
Mężny człowieku!  
Niechaj cię wiedzie szczęście, iż z tą powagą  
Późnego wieku  
Imasz się spraw młodzieńczych, barwami młodości  
Starca niedolę  
Kraszając: mądrości  
Ucząc się w szkole!

Starość, Nauka

POETA

Widzowie, do was ja teraz<sup>169</sup>  
Prawdy słowami przemówię  
Otwarcie, prze Dyjonysa,  
Bożyca<sup>170</sup>, co mnie hodował!  
Obym zwycięstwo tak zyskał,  
Obym tak przez was był uznan,  
Jak was uważam za widzów  
I sędziów sztuki wytwornych,  
Jak wierzę, iż ta komedia  
Jest pośród moich najlepsza  
I najprzedniejsza. Dlatego  
Jam się pokusił powtórnie  
Rzecz tę zastawić przed wami,  
Wszak pracy misternej to dzieło.  
A jednak owym tam błaznom  
Dank<sup>171</sup> przysądzono przede mną:  
Jam był niegodzien! Że na to  
Wyście zwolili, o znawcy!  
Wprost wam przyganiam do oczu  
Ja, co me trudy wam niosę!  
Mimo to nigdy, z mej woli,  
Nie rzucę was, sędzie wytworni!  
Od chwili bowiem, gdy ludzie,  
Co poją serca prawością,  
Poklaski dali tu memu:  
Skromnemu przeciw Porubcy<sup>172</sup>,  
— Wtędym był jeszcze wdy dziewczką,  
Nijakoż było mi rodzić;  
Toć podrzuciłem to dziecię;  
Ktoś inny podjął miłościw,  
Wyście zaś dali opiekę  
I wychowali dostojnie! —  
— Odtąd porękę mam świętą,  
Że sąd wasz trafny, bezstronny.  
Teraz więc sztuka ta moja,  
Jakoby owa Elektra,

<sup>169</sup>POETA [do widzów] — tę przemowę wpisał tutaj poeta w kilka lat po wystawieniu sztuki. Patrz *Wstęp*.

<sup>170</sup>bożyc (daw.) — syn boga.

<sup>171</sup>dank (daw.) — pierwszeństwo.

<sup>172</sup>ludzie (...) Poklaski dali tu memu: Skromnemu przeciw Porubcy — poeta przypomina tryumf swej pierwszej sztuki pt. *Dajtales, Biesiadnicy*, której myśl przewodnia — to przeciwstawienie wychowania tragicznego do wychowania nowomodnego w osobach dwu braci: Skromnego i Porubcy. Sztukę tę napisał poeta, będąc jeszcze tak młodym, że mu wiek nie pozwalał zgłosić się z nią do archonta, więc jej „kto inny ojcował” (Filonides).

Przyszła tu patrząc, czy najdzie  
 Znawców tak samo życzliwych:  
 Jeśli ich ujrzy wśród widzów,  
 To pozna brata po włosach<sup>173</sup>!  
 Patrzcie zaś, jako jest skromna  
 Z urody: wszak nie przyszła  
 Wisielca o łbie czerwonym,  
 Wąłka ze skóry, by śmieszyć  
 Gawieź uliczną i młodzież!  
 Wszakże nie szydzi z łysego,  
 Ni wodzi tańce błazeńskie.  
 Ni żaden stary dziadyga,  
 Gdy wiersz wygłasza, nie bije  
 Palicą po łbie nikogo  
 Z aktorów, aby tą sztuczką  
 Zasłonić nicość dowcipu.  
 Nie skaczą w niej z pochodniami,  
 Nie wrzeszczą: oj, dadada!  
 W siebie i własną poezję  
 Dufna — stanęła przed wami!  
 Acz jestem takim poetą,  
 Kędziorów jednak nie trefię,  
 Nie oszukuję was, dając  
 To samo dwakroć lub trzykroć,  
 Lecz zawsze nowe idee  
 Wprowadzam pełne pomysłów,  
 Nic nie podobne do siebie,  
 Odrębne, zawsze dowcipne.  
 Jam to Kleona, gdy panem  
 Był bezgranicznym, w brzuch kopnął;  
 Nie byłem jednak tak czelnym,  
 By deptać powalonego.  
 Lecz tamci, kiedy raz jeden  
 Hyperbol kozła wywinął,  
 Już po nicponiu wciąż jeżdżą.  
 Ba — matkę jego kalają!  
 Oto nasamprzód Eupolis  
 Dał Marikasa na scenie,  
 Rycerzy moich małpując,  
 W sposób szelmowski, sam szelma;  
 Babsko pijane mu przydał  
 Dla sprośnych tanów: ten pomysł  
 Dawno już Frynich wprowadził,  
 Smok potem babę pożera.  
 Następnie na Hyperbola  
 Hermippos napadł ze sceny,  
 A teraz wszyscy już inni  
 Nań ujadają gromadą,  
 Każdy zaś musi tam wsadzić  
 Mą o węgorzach przypowieść<sup>174</sup>.

Sztuka, Przemoc, Żart

<sup>173</sup> *pozna brata po włosach* — Orestes, który przybył z Pyladesem potajemnie do dworca ojcowskiego, aby się pomścić za śmierć ojca Agamemnona na wiarołomnej matce i Aigistosie, zostawia na grobowcu ojca kosmyk swych pięknych kędziorów, będąc przekonany, że siostra Elektra zobaczywszy te włosy, domyśli się, że przybył brat i mściciel. Jak więc Elektra poznała brata po włosach, tak i widzowie, którzy poznali się na wartości pierwszej komedii Arystofanesa (*Biesiadników*) darząc ją oklaskami — również i teraz *Chmury* jego po tych samych zaletach poznają i obdarzą oklaskami, widząc w nich rodzzonego brata owej pierwszej komedii.

<sup>174</sup> *Mą o węgorzach przypowieść* — Rycerze, w. 864 i nast.

Kto się więc śmieje z tych błazeństw,  
Tęgo ma sztuka zawiedzie,  
Lecz jeśli szczerze was cieszą  
Pomysły moje i duch mój,  
Dacie tym dowód na przyszłość,  
Na zawsze — żeście rozsądni!

#### CHÓR

*Strofa (Śpiew)*

Niebem władający bogów bóg,  
Zeusie gospodnie<sup>175</sup> znijdź w ten próg,  
Ciebie pierwszego zwę w mój chór!

I ciebie, o mocarny trozębu piastunie,  
Ziem i fal słonych groźny opiekunie,  
Wzywam w chór!

I ciebie, o chodzący w sławie ojcie mój,  
Eterze święty,  
Co wszystkim nam zesyłasz życiodajny źródój.  
Wzywam w chór!

I ciebie, rumaków słonecznych właścicie,  
Co w ognia promieniach  
Trzymasz niebios i ziem przepaście,  
Wielki w bożych i w ludzkich wielki pokoleniach,  
Wzywam w chór!

---

<sup>175</sup>*gospodyn* a. *gospodzin* (daw.) — pan.

## EPIRRHEMA (POBUDKA)

### ARCYCHMURA PIERWSZA

O słuchacze cni, wytworni,  
Raczie skłonić ku nam uszy,  
Wźdy o nasze ciężkie krzywdy  
Żalim się przed wami z duszy.  
Acz najwięcej z wszystkich bogów  
Miastu temu dobra dajem,  
Palnych ani płynnych ofiar  
My, jedyne, nie dostajem.  
My, co was, jak oczka, strzeżem!  
Bo gdy wojnę — na agorze  
Ot — tak z bzika — uchwalacie,  
Grzmimy, lejem w teje porze<sup>176</sup>.  
Owa, gdyście bogów wroga,  
Paflagona, lupiskórę,  
Wojewodą obierali,  
Brwi zmarszczywszy — złe, ponure,  
Zaczęłyśmy jawić wróżbę:  
W blaskach ryczał grom po gromie.  
Miesiąc<sup>177</sup> zboczył ze swych torów,  
Nawet słońce swoje płomień<sup>178</sup>  
Przydusiło<sup>179</sup>, zaraz w siebie  
Knot wciągnawszy, i orzekło,  
Że nie świeci, jeśli Kleon —  
Wódz — i zaćmą się oblekło!  
Wyście go i tak wybrali...!  
Mądrzy mówią, że w tym grodzie  
Rej bezgłowie ciągiem wiedzie,  
Lecz bogowie w milej zgodzie  
Błędy i przecherstwa wasze  
Pchną na gładsze tory snadnie<sup>180</sup>;  
Aby się i dziś powiodło,  
Taka rada od nas padnie:  
Gdyby tak Kleona kruka  
Na kradzieży schwycić; gdyby  
Dopaść nawet na łapówce  
I zagłobić mu kark w dyby —  
To znów, jako w dawne czasy,  
Choćbyście co pobroili,  
Łaska bogów szczęścia szalę  
Ku nam zwróci i przechyli.

### CHÓR

#### *Antystrofa (Odśpiew)*

Febie<sup>181</sup> mój, który dzierzysz łuk,  
Kintu, podniebnej skały, róg,  
Książę Delijski, rzuć — zejdz w chór!

<sup>176</sup>*gdy wojnę (...) uchwalacie, grzmimy, lejem...* — Ateńczyk był religijnie zabobonny i w ogóle przesądny. Już przy pierwszej kropki deszczu, przy pierwszym grzmocie lub błyskawicy, rozpuszczano zgromadzenie dla złej wróżby. (*Acharny* [ob. tłum. jako: *Acharnejczycy*; red. WL] 171: „Zakazuję — *veto* — dalszych obrad, gdyż oto kropla dżdżu — znak Zeusa — spadła mi na nos”).

<sup>177</sup>*miesiąc* (daw.) — księżyc.

<sup>178</sup>*płomień* — dziś popr.: płomień.

<sup>179</sup>*słońce swoje płomień przydusiło...* — najwidoczniej mowa o ówczesnym zaćmieniu słońca.

<sup>180</sup>*snadnie* (daw.) — łatwo.

<sup>181</sup>*Feb* (mit. gr.) — przydomek Apolla, boga słońca i muzyki.

I ty, szczęsna bogini, co złotą świątnicę  
Rządzisz w Efezie, gdziec Lidów dziewice  
Dają cześć!

I ty, o boska ksieni nasza, przybądź w lud,  
Pallas Ateno!  
O pawęży<sup>182</sup> strażniczko, ty, co dzierzysz gród,  
Aten gród!

Ty Bakchu, bożycu, książę parnaski,  
Co łuną smolaków  
Pośród Bakchantek siejesz blaski,  
Wodząc delfickie pląsy przeświętych orszaków,  
Przybądź w chór!

---

<sup>182</sup>pawęż (daw.) — tarcza.



## ANTEPIRRHEMA (OD-ZEW)

### ARCYCHMURA DRUGA

Kiedyśmy się w drogę ku wam  
Tutaj właśnie puszczać miały,  
Księżyc spotkał nas w przestworach,  
Dając do was odkaz<sup>183</sup> mały:  
„Ateńczyków mi pozdrówcie  
I Związkowych” — tak powiada —  
„Lecz niech wiedzą, że się wściekam,  
Bo dojedli mi nie lada,  
Acz ich wszystkich nie słowami,  
Ale czynem wspieram godnie,  
Každy bowiem mniej o drachmę,  
Już co miesiąc na pochodnie  
Daje tak, że idąc wieczór  
Na swą czeladź woła: »Dzieci,  
Nie kupować mi pochodni,  
Wżdy miesięczek cudnie świeci«” —  
Wypominał inne łaski,  
Lecz wy nawet dni się jego  
Nie trzymacie po dawnemu,  
Nieład wnosząc do wszystkiego.  
Mówił, że mu każdym razem  
Grożą bogi już obuszkiem,  
Kiedy minie ich biesiada  
I w dom idą z pustym brzuszkiem,  
Rozminawszy się ze świątkiem  
Wedle kalendarza daty<sup>184</sup>,  
Bo po sądach się włączycie,  
Gdy im trzeba bić obiaty!  
A tymczasem, gdy my, bóstwa,  
Posty suszym w pewne doby,  
Sarpedona czy Memnona  
Oplakując dni żaloby,  
U was kielich i śmiech dzwoni!  
Za to, na ten rok mianowan  
Arcyksiędзем wasz Hiperbol,  
Został z wieńca obrabowan  
Przez nas, bogów! Niechże sobie  
Zapamięta ten niecnota,  
Jak to trzeba po księżycu  
Naprawować dni żywota!

### SCENA XI

*Sokrates, Wykrętowic, Chór.*

SOKRATES

*wychodząc z uczelni*

Klnę się na Oddech, na Chaos, na Wiatry,  
Że nie widziałem tak dzikiego chama,  
Takiej ciemności, tumana i gapia,  
Co, nim się kilku drobiazgów wyuczył,

<sup>183</sup>odkaz (daw.) — odpowiedź.

<sup>184</sup>Rozminawszy się ze świątkiem wedle kalendarza daty — właśnie w tym czasie, około 424 r., zmieniono kalendarz za radą matematyka Metona.

Już ich zapomniał! Jednakże spróbuję  
Wezwać go na dwór, tu — na światłoienne.

*bardzo głośno, zwrócony do uczelni*  
Hej! Wykrętowic! Sam tu, wynieś łóżko!

WYKRĘTOWIC  
*odpowiadając z wnętrza*  
Cóż kiedy pluskwy ruszyć go nie dają!

*Wykrętowic bosy, tylko w chitonie, wynosi powoli i niezgrabnie tapczan, nakryty baranicą.*  
SOKRATES  
Żwawo! Kładź tutaj! Teraz czuj duch!

WYKRĘTOWIC  
Baczę.

SOKRATES  
Powiadaj, czego najpierw chcesz się uczyć  
Z przedmiotów, których nie znasz jeszcze: rzeknij,  
Czy chcesz o miarach, taktach, czy imionach?

WYKRĘTOWIC  
*z werwą*  
O miarach, jużci. Co dopiero bowiem  
Orznął mnie mączarz o dwie kwarcie<sup>185</sup> mąki.

SOKRATES  
*zniecierpliwiony*  
Nie to! Lecz którą z miar za najpiękniejszą  
Mniemasz: potrójną czy poczwórną miarę<sup>186</sup>?

WYKRĘTOWIC  
Ostatnią, bo też nie ma jako garniec.

SOKRATES  
Człowieku, bredzisz!

WYKRĘTOWIC  
Tak? Załóż się ze mną,  
Że cztery kwarty mieści cały garniec!

SOKRATES  
Niechże cię...! Jesteś dzik i tępą głowa.  
Lecz może snadniej pojdziesz coś o taktach<sup>187</sup>?

WYKRĘTOWIC  
Cóż to? Czy z taktów wypieczę się placek?

SOKRATES  
Więc przede wszystkim już w obejściu z ludźmi  
Będziesz wytworny, umiając rozróżnić  
Każy takt, czy to wojenny, czy daktyl...

<sup>185</sup>dwie kwarcie — daw. forma liczby podwójnej; dziś powinno być: dwie kwarty.

<sup>186</sup>Lecz którą z miar za najpiękniejszą Mniemasz: potrójną czy poczwórną miarę — mowa o proporcjach.

<sup>187</sup>takt — tu: rytm.

WYKRĘTOWIC  
*przerywając, ze zdziwieniem*  
Daktyl?

SOKRATES  
Tak, przebóg.

WYKRĘTOWIC  
Przec go znam.

SOKRATES  
Więc opisz!

WYKRĘTOWIC  
Po co? Wszak jadłem... no daktyl, jak daktyl.

*Sokrates zaprzecza głową; wtedy pokazuje mu tak zwaną „figę”.*  
Gdym był chłopięciem, to brano za daktyl<sup>188</sup>.

SOKRATES  
*z obrzydzeniem*  
Jesteś cham, tuman!

WYKRĘTOWIC  
*w pasji*  
A tyś co? Dziad, żebrak!  
Tych bredni nie chcę się uczyć.

SOKRATES  
Więc czegoż?

WYKRĘTOWIC  
Jednej, jedynej rzeczy, kręcić prawem!

SOKRATES  
Wpierw musisz innych rzeczy się nauczyć.  
Któreż z czwórnogich męskie są z prawidła?

WYKRĘTOWIC  
Dyć wiem, co męskie; jeszcze nie ogłupiał.  
Byk, cap i baran, pies, kogut i gawron<sup>189</sup>.

SOKRATES  
*ironicznie.*  
A ślicznie, cudnie! Samicę też nazwiesz  
Pewnie gawronem, tak samo, jak samca?

WYKRĘTOWIC  
Jakoż to, jak to?

SOKRATES  
No — gawron i gawron.

<sup>188</sup>*pokazuje mu tak zwaną „figę”*: Gdym był chłopięciem, to brano za daktyl — pokazać komu daktyl, tj. palec średni: *σικμαλισσαι* oznaczało wielką obelgę: podobnie gniewają się i u nas o tzw. „figę”. Stąd nagła złość i obraza u mistrza.

<sup>189</sup>*Byk, cap i baran, pies, kogut i gawron* — kogut i gawron zaliczone do czwórnogich, ale to nie razi „mistrza”, który zważa tylko na formy gramatyczne.

WYKRĘTOWIC

Tak, prawda, przebóg! Jako mam zaś mówić?

SOKRATES

„Gawron” na samca, na samkę „gawronka”.

WYKRĘTOWIC

Gawronka? *uradowany* Dobrze, pięknie, klnę się Wiatrem!<sup>190</sup>  
Wiesz co? Już za tę jedną twoją lekcję  
Sypnę ci mąki jęczmiennej w dzież hojnie.

SOKRATES

Patrz! Tu błąd znowu. „Dzież” mówisz, toć żeńskie  
Odmieniasz, jako męskie!

WYKRĘTOWIC

W jaki sposób?  
Ja dzież przemieniam na męskie?

SOKRATES

Tak właśnie,  
Jakbyś odmieniał Kleonyma.

WYKRĘTOWIC

*ze zdumieniem*  
Jako?

SOKRATES

U ciebie jedno, czy dzież, czy Kleonym.

WYKRĘTOWIC

*z urąganiem*  
Ależ Kleonym nigdy nie miał dzieży,

*śmiejąc się*

Wždy ciasto miesił w kulistym mózdzierzu.  
Na koniec jakże mam gadać?

SOKRATES

Chcesz wiedzieć?  
Mówi się „dzieża” tak, jako „Sostrata”.

WYKRĘTOWIC

Dzieża jak baba?

SOKRATES

Teraz dobrze mówisz!

WYKRĘTOWIC

*do publiczności obrócony, mówi do siebie, jakby sobie wbijał w pamięć*  
Trza mówić dzieża i ta Kleonyma.

SOKRATES

Jeszcze ci trzeba nauczyć się, które  
Są z imion własnych męskie, które żeńskie.

---

<sup>190</sup>*klnę się Wiatrem!* — Wykrętowic robi postępy, już nawet klnie się na bogi Sokratesa.

WYKRĘTOWIC  
Wiem przecie, które żeńskie.

SOKRATES  
Wymień kilka.

WYKRĘTOWIC  
Lilia, Filinna, Klejgora, Demetria<sup>191</sup>.

SOKRATES  
Znasz jakie męskie imiona?

WYKRĘTOWIC  
Tych krocie,  
Jak Filoksenos, Melesjas, Amynias.

SOKRATES  
Widzisz, ty drabie, wszak ci to nie męskie!

WYKRĘTOWIC  
Te wam nie męskie?

SOKRATES  
Nigdy w świecie. Jakże  
Wołasz, spotkawszy, gdziekolwiek Amynię?

WYKRĘTOWIC  
Jak bym miał wołać: „Hej, bywaj Amynio!”<sup>192</sup>

SOKRATES  
Widzisz... wołałeś na babę Amynię!

WYKRĘTOWIC  
Czyż on nie baba, co się boi wojny?  
Uczysz wždy tego, o czym wszyscy wiemy.

SOKRATES  
*pokazując na tapczan*  
Nie przebóg! Teraz połóż się tu.

WYKRĘTOWIC  
Po co?

SOKRATES  
Masz tu wymyślić coś sam, samodzielnie!

WYKRĘTOWIC  
*ze wstrętem i strachem*  
Błagam cię, nie tu. Mam-li co wymyśleć,  
To już na ziemi legnę, byle nie tu.

SOKRATES  
Taki mój rozkaz!

---

<sup>191</sup>Lilia, Filinna, Klejgora, Demetria — imiona znane ówczesnego ateńskiego półświatka.

<sup>192</sup>Jak bym miał wołać... — cała ta nauka Sokratesa przypomina *Sawantki* [ob. bardziej znane jako *Uczone białogłowy*; red. WL] Moliere: Akt II, Scena VI, str. 35 i nast. Tłumaczenie L. Rydla, Kraków 1906: Filaminta i Beliza, pouczające kucharkę Marcynę. Podobieństwo niesłychane: znany krytyk, A. Brisson, pisze: „Moliere etait imprégné des Grecs et des Latins: a chaque ligne de ses comédies se retrouvent des réminiscences d’Aristophane et de Plaute”. Ale właściwiej byłoby powiedzieć, że bez nich nie byłoby Moliere.

*usadza Wykrętowica przemocą na tapczanie, odstępuje na bok i staje w pozie ogromnie zamysłonej.*

SCENA XII

*Wykrętowic, Chór.*

WYKRĘTOWIC

To ci los nieszczęsny!  
Dziś mnie pchły, pluskwy, prusaki zagryzą!

*podczas następującego śpiewu rzuca się Wykrętowic na tapczanie, tocząc wojnę z pluskwami.*

CHÓR

*Strofa*

Teraz podumaj i wierząc się w kółko, nieboże.

Skupiaj twe zmysły,  
A skoro wpadniesz w dociekań bezdroże,  
Na inne przeskocz pomysły,  
A sen przesłodki niech krąży, daleki  
Od twej powieki!

WYKRĘTOWIC

Rety! Ratuj mnie w niedoli!

ARCYCHMURA

*bardzo poważnie*

Co cię dręczy, co cię boli?

WYKRĘTOWIC

Ginę, nieszczęsny! Z tego pielecha  
Wylazi, zre mię  
To pruskie plemię!  
Obgryzują żywcem boki,  
Wysysają z cielska soki,  
Wywlekają mądze z miecha,  
Zadek rąbią:  
Na śmierć trąbią!

ARCYCHMURA

Nie przesadzaj zbyt w lamentach!

WYKRĘTOWIC

Jak nie biadać, gdy duch w piętach!  
Poszły grosze, poszło zdrowie,  
Siły poszły i chodaki,  
A tu spać mi nie da mrowie,  
Bo stąd źganie, stamtąd darcie:  
Zeżrą mnie już wnet robaki  
Wrzeszczącego, jak na warcie!

SCENA XIII

*Wykrętowic, Sokrates, Chór.*

SOKRATES

*jakby ocknąwszy się z głębokiej zadamy, zbliża się nagle do Wykrętowica.*  
Cóż ty wyrabiasz, dlaczego nie myślisz?

WYKRĘTOWIC  
Na Posejdona, myślę.

SOKRATES  
Nad czym? Gadaj!

WYKRĘTOWIC  
Czy pluskwy ze mnie zostawią choć flaczek!

SOKRATES  
Zdychaj tu, leniu!

WYKRĘTOWIC  
Duszo moja, zdycham!

SOKRATES  
Nie pieść się, ale łeb tu zaraz nakryj  
I wynajdź pomysł jaki okpiszowski,  
Jakowys wykręt!

*obwija mu głowę baranicą i wchodzi do uczelni, aby dać pozór<sup>193</sup> na innych uczniów.*

WYKRĘTOWIC  
*gdy tylko Sokrates zniknął — wysunął głowę spod baranicy.*  
Kroćset...! Któż wydębi  
Z tych tu run owczych jaką myśl frantowską?

SOKRATES  
*wychodząc od siebie*  
Trzeba popatrzeć, co on tam porabia?

*do Wykrętowica, który głowę schował w tejże chwili*  
Hola! — śpiesz znowu?

WYKRĘTOWIC  
*głowę wysuwając*  
Na Apolla, nie śpię.

SOKRATES  
Masz co?

WYKRĘTOWIC  
Nic, przebóg!

SOKRATES  
Nie masz nic, nic zgoła?

WYKRĘTOWIC  
Nic... oprócz tego kusia<sup>194</sup> w prawej ręce.

SOKRATES  
*z gniewem, plując*  
Natychmiast okryj łeb i wymyśl sposób!!

WYKRĘTOWIC  
Jaki? Toć ty mnie wskaż go, Sokratesie!

---

<sup>193</sup>*dać pozór* (daw.) — spojrzeć.

<sup>194</sup>*kuś* (daw.) — penis.

SOKRATES

Sam naprzód wymyśl, co chcesz, samodzielnie!

WYKRĘTOWIC

*znieczierpliwiony*

Tysiąc już razy słyszałeś, co ja chcę,  
Żeby nie oddać procentów nikomu!

SOKRATES

Dalej, nakryj się; swą lotną jaźń szczytaj  
I punkt po punkcie rozważaj zadanie  
Podług systemu, punkt za punktem!

WYKRĘTOWIC

*nakrywając głowę*

Losie!

SOKRATES

Ani truń teraz! Gdy się myśl twa zwiła,  
Rzuć ją na razie; po chwili wróć, natrzyj  
Myślą w to samo: taksuj<sup>195</sup>, kładź na wagę!

*Milcząc czeka chwilkę.*

WYKRĘTOWIC

Drogi, mój złoty Sokratku!

SOKRATES

Cóż dziaduś?

WYKRĘTOWIC

Mam, mam już pomysł okpioprocentowy!

SOKRATES

Wyjaw go!

WYKRĘTOWIC

Powiedz, dobrodzieju...

SOKRATES

Cóż tam?

WYKRĘTOWIC

Gdybym tak wiedmę tessalską podkupił  
I nocką ukradł miesięczek, a potem  
Zawarł go szczelnie w puzdro okrągłaste  
I jak zwierciadko schował za pazuchę?

SOKRATES

Cóż byś ty na tym zyskał?

WYKRĘTOWIC

Ba! i wiele!

Przec by już miesiąc nie wschodził na niebie,  
Procentów płacić nie musiałbym.

SOKRATES

Jak to?

---

<sup>195</sup>*taksować* — patrzeć oceniając.



WYKRĘTOWIC

No tak: bo procent płaci się co miesiąc.

SOKRATES

Nieźle! Więc wtóre zadam rozmyślanie.  
Gdybyć skarżono o pięć talencików,  
Jakbyś tej skardze zgrabnie kark ukręcił?

WYKRĘTOWIC

Jakby tu, jako? Nie wiem, trza pomyśleć.

*Obwija głowę.*

SOKRATES

Nie kręć się wokół jednego systemu,  
Lecz puszczaj w loty myśl w przestwór powietrza,  
Jak chrząszcza dzierzając za nitkę u nogi!

*Milczy przez chwilę.*

WYKRĘTOWIC

*wysuwa głowę*

Mam ci już sposób świetny na twą skargę,  
Sam przyznać musisz.

SOKRATES

Jakiż ten twój sposób?

WYKRĘTOWIC

Widziałeś kamień u tych olejkarzy,  
Taki prześliczny, przezroczysty kamyk,  
Co ogniem pali?

SOKRATES

A, szkło? Szkiełko takie?

WYKRĘTOWIC

Tak, szkiełko. Gdybych<sup>196</sup> takie szkiełko złapał,  
I właśnie, kiedy pisarz skargę pisze,  
Z dała se stanął — o tak — popod słońko  
I pismo do cna wysmalił ze skargi<sup>197</sup>?

SOKRATES

Na wdzięki Charyt<sup>198</sup>, nieźle!

WYKRĘTOWIC

Jak się cieszę  
Żem skręcił skargę pięcioletową!

SOKRATES

Dzielnie! Więc rażno rozwiąż mi...

WYKRĘTOWIC

*lekceważąco*

No — cóż ta?

---

<sup>196</sup>*gdybych* (reg.) — gdybym.

<sup>197</sup>*pismo do cna wysmalił ze skargi* — pisano, czyli raczej ryto rylcem na drewnianych tabliczkach, powleczonych woskiem. Alkibiades zniszczył skargę Hegemona przed sądem, zwilżonym palcem zdrapawszy wosk z tabliczek oskarżyciela: nim drugą napisano, termin zapadł.

<sup>198</sup>*Charyty* (mit. gr.) — boginie wdzięku i piękna.

SOKRATES

Jakbyś zniweczył skargę i powoda,  
Mając już przegrać wobec braku świadków?

WYKRĘTOWIC

Wróble już piszczą o tym.

SOKRATES

Gadaj!

WYKRĘTOWIC

*drwiąco*

Owszem!

Gdy przedostatnią sprawę sędzą, zanim  
Mnie wywołają, w te pędy się wieszam!

SOKRATES

To brednie!

WYKRĘTOWIC

Klnę się na bogi, to prawda!

Wždy nikt, gdy zdechnę, na sąd mnie nie pozwie!

SOKRATES

*z gniewem*

Drwisz sobie?! Precz stąd! Nie uczę cię więcej!

WYKRĘTOWIC

*zrywa się z tapczana i przypada do kolan Sokratesa*

Za co? Błagam cię, Sokratesie, daruj!

SOKRATES

Toć zapominasz zaraz, czego uczę:

Mów, czegoś tu się najpierwej nauczył?

WYKRĘTOWIC

Już... zaraz mówię: najpierw... najpierw... było,

Co najpierw?... Aha! W czym się ciasto miesi...

Nie! Cóż to było?

SOKRATES

*odwracając się z pogardą i gniewem*

A niech ci kat świeci!

Dziadu bezmózgi, stary trzopie, precz stąd!

*staje na boku i zamysla się.*

SCENA XIV

*Wykrętowic i Chór.*

WYKRĘTOWIC

Litości! Cóż ja, niebożątko, pocznę:

Zdechnę, jeśli się kręcić nie wyuczę!

*zwraca się do Chóru błagalnie*

O Chmury! Dyć wy dajcie mądrą radę!

## CHÓR

Radzimy tobie tak, o siwa głowo:  
Masz-li ty doma dorosłego syna.  
Poślij go w zamian za siebie w naukę!

## WYKRĘTOWIC

Mam ci ja synka pięknego, dzielnego.  
Alic się nie chce uczyć! Wždy co czynić?

## CHÓR

I ty to ścierpisz!

## WYKRĘTOWIC

Ha — cóż; śliczny, bujny,  
Krew to po matce pańska, ba, księżęca!  
Ale poń pójdę: nie zechce mnie słuchać,  
Wyścigam z domu, dalibóg, na zawsze!

### *Do Sokratesa*

Zaczekaj chwilkę na mnie, tu w tym miejscu.

*Wykrętowic wbiega do swego domu.*

## SCENA XV

*Sokrates, Chór.*

## CHÓR

Antystrofa<sup>199</sup> (Śpiew)

Czy ty uznajesz, że przez nas, jedyne boginie,  
Zdrój łask ci płynie?

Ten człowiek gotów na twe skinienie  
Oddać swe całe imienie.

Widzisz, jako stumaniał i nos zadarł w górę?

Więc teraz do woli drzyj skórę,

A spiesz się, bo taki narodek jest zmienny,  
Jak wiatr wiosenny!

*Sokrates wchodzi do swego domu.*

## SCENA XVI

*Wykrętowic, Odrzykoń, Chór.*

## WYKRĘTOWIC

*popychając przed sobą syna i gwałtownie fukając.*

Klnę się na Mgliska, dłużej cię nie trzymam,

Idź precz, precz lizać słupy Megaklesa<sup>200</sup>!

## ODRZYKOŃ

Narwaniec! Jaki szal nosi cię, ojczy?

Masz bzika, klnę się Zeusem na Olimpie!

## WYKRĘTOWIC

*wybucho śmiechem*

<sup>199</sup>Antystrofa — tu antystrofa nie odpowiada dokładnie strofie, zawartej w wierszach 700–706; tłumacz nie zawinił, lecz tekst oryginału, który ma strofę (700–706) prawdopodobnie uszkodzoną. Brak w niej dwu wierszy; stąd różnice i w rytmice i w objętości.

<sup>200</sup>Idź precz (...) lizać słupy Megaklesa — tj. do pałacu wuja, któremu z tych wielkich bogactw i z tego państwa — został się pałac z pięknymi kolumnami — ale jeść tam nie ma co, chyba musisz lizać owe stylowe słupy.

Patrzaj! Zeus, Olimp! Ale też to bałwan;

*śmieje się*

Wstyd! Tyli drągal... wierzy w jakieś Zeusy!

ODRZYKOŃ

Ty szadzisz z tego?

WYKRĘTOWIC

Tak: zwłaszcza gdy widzę,  
Żeś dzieciak, skoro wierzysz w tę starzyznę.  
Lecz zbliż się do mnie, a dowiesz się więcej!  
Powiem rzecz taką, że od razu będziesz  
Uczonym — tylko nikomu ni słówka!

ODRZYKOŃ

No — no — więc słucham.

WYKRĘTOWIC

Przysięgasz na Zeusa?

ODRZYKOŃ

Tak, papo!

WYKRĘTOWIC

Widzisz, co znaczy nauka?

*tajemniczo, na ucho*

Zeusa już nie ma.

ODRZYKOŃ

*zdumiony*

Któż zań jest na niebie?

WYKRĘTOWIC

Toć hań Wir królem, Zeusa napędziwszy.

ODRZYKOŃ

Ach, cóż ty bredzisz?

WYKRĘTOWIC

Tak ci jest naprawdę!

ODRZYKOŃ

Któż ci to mówił?

WYKRĘTOWIC

Sokrates z Niedowiar<sup>201</sup>  
Oraz Chajrefont, co pchle ślady zliczył!

ODRZYKOŃ

Więc już do tegoś stopnia zbicział, papo,  
Że tym szaleńcom wierzysz?

WYKRĘTOWIC

*bardzo gwałtownie, oglądając się z trwogą*

<sup>201</sup> Sokrates z Niedowiar — w oryginale *Melijski*, z wyspy Melos, ponieważ stamtąd był ów Diagoras ateista, wypędzony niedawno z Aten za bezbożność.

Jak pies, breszysz<sup>202</sup>:  
Złych słów nie miotaj na tych cwanych ludzi,  
Pełnych rozumu. Z nich dla oszczędności  
Żaden się nigdy nie strzyże, nie goli,  
Oliwą nie trze, po łaźniach nie myje!  
Tyś mnie jak trupa obmył już za życia  
Z dudków: więc zaraz idź mi tam w naukę!

ODRZYKOŃ

Któż się co od nich nauczył dobrego?

WYKRĘTOWIC

Wątpisz? Co tylko mądrym świat nazywa,  
U nich jest. Poznasz, jakiś sam gbur, głuptas.  
Ba! Czekaj tutaj na mnie małą chwilkę!

*wbiega do domu Sokratesa.*

*Odrzykoń, Chór.*

ODRZYKOŃ

*pokazuje palcem na czoło i puka*

Bieda! Wszak papa zbzikował! Co robić?  
Czy skarżyć, by go sąd uznał za bzika,  
Czy bzik ten leczyć trzeba u trumniarza?

*wbiega Wykrętowic z gawronami w ręku.*

*Wykrętowic, Odrzykoń, Chmury.*

WYKRĘTOWIC

*pokazując jednego gawrona*

Zobaczmy teraz: jak go zwiesz, mój synku?

ODRZYKOŃ

To? Gawron.

WYKRĘTOWIC

*pokazując drugiego*

Ślicznie. No, a to, jak się zwie?

ODRZYKOŃ

Gawron.

WYKRĘTOWIC

Tak samo? Oba? Jesteś śmieszny!

Otóż od dzisiaj masz tu ją nazywać  
Gawronką, samca zaś tylko gawronem<sup>203</sup>.

ODRZYKOŃ

Gawronką? Takich uczysz się mądrości,  
W dom uczęszczając tych panów nadludzi?

WYKRĘTOWIC

Ba, dobrze uczą, lecz com się nauczył,  
Zawszem zabaczył<sup>204</sup>. Toć nie dziw, bom stary.

<sup>202</sup>breszyć (daw., reg.) — mówić głupoty.

<sup>203</sup>masz tu ją nazywać gawronką, samca zaś tylko gawronem— jak tu Wykrętowic ośmiesza się przed synem swą dopiero co nabytą mądrością, której strawić nie miał czasu, tak samo czyni to w Molière'a *Le bourgeois gentilhomme* [*Mieszczanin szlachcicem*; red. WL] (3, 3) M. Jourdain przed swą żoną i pokojówką.

<sup>204</sup>zabaczyć (daw.) — zapomnieć.

ODRZYKOŃ

*opatruje go ze wszystkich stron*  
Przez to, jak widzę, zgubiłeś opończę?

WYKRĘTOWIC

Nic nie zgubiłem, tylko przemędowałem.

ODRZYKOŃ

A ciżmy, gdzie są, gdzie je podział, ciapo?

WYKRĘTOWIC

„*Na cel konieczny*” dałem, jak Perykles<sup>205</sup>.  
Lecz raz już chodźmy! Co tam; słuchaj ojca,  
Nie żałuj mienia! Pomnę ja, gdyś ongi  
Sześć lat miał dopierz i ledwoś szczebiotał —  
Za pierwsze grosze, co wzięłem za sądy,  
Jam tobie wózek kupił w świątko Diasjów<sup>206</sup>.

ODRZYKOŃ

Pójdę — bylebyś potem nie żałował.

WYKRĘTOWIC

Ładnie, że słuchasz!

*krzycząc w kierunku pomysłowni*  
Bywaj Sokratesie!

*Sokrates wychodzi*

Wychodź, przywiodłem właśnie do cię syna,  
Choć się przeciwiał!

## SCENA XVII

*Wykrętowic, Odrzykoń, Sokrates, Chór.*

SOKRATES

*protekcjonalnie*

Boć to mleczak jeszcze:  
Nie zna zagadnień, w powietrzu wiszących.

ODRZYKOŃ

*opryskliwie*

Ty je sam poznasz, gdy cię *wiszać* przyjdą.

WYKRĘTOWIC

A do stu katów! Tu będziesz kłąć mistrza!?

SOKRATES

*z godnością*

Patrzcie go: „*wiszać*” — paskudna wymowa:  
Wargi masz chyba opuchłe? Mów: „*wieszac*”!

<sup>205</sup>„*Na cel konieczny*” dałem, jak Perykles — w r. 446 wpadł młodziutki król spartański Plejstoanaks do Attyki i stanął już pod Eleusis, grożąc Atenom, które nie były wcale przygotowane na ten napad. Perykles, widząc groźne niebezpieczeństwo, przekupił doradcę i właściwego wodza wyprawy spartańskiej, Kleandridasa, oraz młodego króla Plejstoanaksa sumą 20 talentów. Spartanie odstąpili. Perykles, zmuszony zdać liczbę przed sądem z owych 20 talentów, oświadczył krótko: dałem je na rzecz konieczną. Lud mu uwierzył. Kleandridas i Plejstoanaks poszli pod sąd. Ale pomimo dyskrecji Peryklesa, rzecz się w Sparcie wykryła. Kleandridasa skazali Spartanie na śmierć, a młodziutkiemu królowi spartańskiemu wymierzono ze względu na wiek karę łagodniejszą grzywny 15 talentów.

<sup>206</sup>świątko Diasjów — *Diasia* (Διάσια), wielkie święto obchodzone w Atenach na cześć Zeusa Meilichiosa (Opiekuńczego).

Jak taki zdoła przed sądem wykręcać  
Skargi lub pozwy, jak sędziów tumanić?  
Choć i Hyperbol pojął, płacąc hojnie!

WYKRĘTOWIC

Moja rzecz płacić. Ucz go, ma on dowcip  
Wrodzony. Gdy był tycim jeszcze bębniem,  
Doma chałupki klecił, łódki strugał,  
Ze skóry wózki grzeczne<sup>207</sup> szyl: co powiesz?  
Z łupin granatu żaby nawet robił!  
Niech się więc uczy obu tych wywodów,  
Tego prawego i tego nieprawa,  
Co nieprawością swą bije prawego;  
Nie da się obu — to wszelkim sposobem  
Wyucz go tego nieprawa przynajmniej!

SOKRATES

Będzie się uczył od nich samych, od tych  
Obu wywodów. Żegnam cię.

*Odbodzi do siebie.*

WYKRĘTOWIC

*wołając za nim*

Pamiętaj,  
By prawic umiał wbrew prawu wszelkiemu!

---

<sup>207</sup>grzeczny (daw.) — porządnny („do rzeczy”).

## PROAGON (PRZED-TURNIEJ)

### SCENA XVIII

*Wykrętowic, Odrzykoń, Rzecznik Prawy, Rzecznik Nieprawy, uczniowie.*

*Rzecznik prawy, ubrany po staroświecku: włos długi, upięty opaską z agraf w kształcie złotych świerszczy, strój na nim z czasów maratońskich, tj. purpurowa chłajna. Rzecznik nieprawy, elegant, podług ostatniej mody, utrefiony, uróżowany, pachnący, wygolony, krótka biała chłajna, w ręku laseczka.*

RZECZNIK PRAWY

Wejdz tu — na scenę, stań widzom śmieie  
Do oczu, jakoś zuchwałe ziele!

RZECZNIK NIEPRAWY

Idź w swoją drogę, zniszczę cię bowiem  
Zbyt łatwo, gdy rzecz przed *thumem* powiem.

RZECZNIK PRAWY

Mnie zniszczysz? Ktoś ty?

RZECZNIK NIEPRAWY

Rzecznik.

RZECZNIK PRAWY

Lecz lichy!

RZECZNIK NIEPRAWY

Zbiję cię, chociaż pełen-eś pychy  
Lepszym się mieniąc.

RZECZNIK PRAWY

Pokażesz sztukę?

RZECZNIK NIEPRAWY

Wynajdę, stworzę nową naukę.

RZECZNIK PRAWY

*wskazując na widzów*

Wszak już zakwitła ta mądrość nowa  
Przez pysk tych głupców!

RZECZNIK NIEPRAWY

Przez *mądrych* słowa.

RZECZNIK PRAWY

Ja ciebie tutaj zgmiotę na miazgę!

RZECZNIK NIEPRAWY

Mnie zgnieciesz, proszę, czym, w jaki sposób?

RZECZNIK PRAWY

Słów mych prawością.

RZECZNIK NIEPRAWY

Prawość, jak drzazgę,

Zdmuchnę łbem na dół — słowy sprzecznemi!!  
Twierdę, że — *nie ma prawa* na ziemi.



RZECZNIK PRAWY  
Więc nie ma prawa?

RZECZNIK NIEPRAWY  
Gdzież jest wskrós ciebie?

RZECZNIK PRAWY  
Prawo u bogów żywie na niebie!

RZECZNIK NIEPRAWY  
Byłoby prawo, a niekarany  
Zeus, który ojca zakuł w kajdany?

RZECZNIK PRAWY  
A, pfe! Wywodzisz znów stare brednie?  
Mdłości mnie szarpia! Podać tu miednię<sup>208</sup>!

RZECZNIK NIEPRAWY  
Stary głuch z waści i durniom kmotr!

RZECZNIK PRAWY  
Ty, samcołożnik, bezwstydnny łotr!

RZECZNIK NIEPRAWY  
Różami dźwięczysz!

RZECZNIK PRAWY  
Obieżyświat!

RZECZNIK NIEPRAWY  
Lilią mnie wieńczysz!

RZECZNIK PRAWY  
Rodzicom kat!

RZECZNIK NIEPRAWY  
Bezwiednie złotem krasisz ty mnie!

RZECZNIK PRAWY  
Raczej ołowiem zmiądzylbym cię!

RZECZNIK NIEPRAWY  
Słowa twe pełne dla mnie pochwały!

RZECZNIK PRAWY  
Jesteś zbyt czelny!

RZECZNIK NIEPRAWY  
Tyś dziad spróchniały!

RZECZNIK PRAWY  
Przez cię już wcale do szkół porządných  
Iść nie chcą nasi młodzieńcy:  
Poznają kiedyś Ateńcy,  
Czegoś nauczył tych nierozsądných!

---

<sup>208</sup>miednia — miednica.

RZECZNIK NIEPRAWY  
Łachami trzęsiesz!

RZECZNIK PRAWY  
Tyś obróśł w piórka!  
Niedawnoś łaził z torbą, w podwórka.  
Telef, król Mydów z wszemi tytuły,  
Gryząc, by<sup>209</sup> kości, mędrków formuły  
Pandeletejskie<sup>210</sup>!

RZECZNIK NIEPRAWY  
*ironicznie*  
Mądrości popis!

RZECZNIK PRAWY  
Popis narwaństwa!

RZECZNIK NIEPRAWY  
Twego własnego.

RZECZNIK PRAWY  
Twego i państwa,  
Które cię żywi chlebem sownice,  
Byś młodzieź naszą plugawił skrycie!

RZECZNIK NIEPRAWY  
*wskazując na Odrzykonía*  
Tego mi chłopca nie ucz — mamucie!

RZECZNIK PRAWY  
Właśnie go trzeba chronić twej chucie,  
Nie samej uczyć szermierki słowa!

RZECZNIK NIEPRAWY  
Do mnie pójdz, chłopcze, rzuć wartogłowa<sup>211</sup>!

RZECZNIK PRAWY  
Tkniesz go li<sup>212</sup> ręką, pysk zbiję waści!

*rzucają się na siebie zajadle, lecz rozdzielają ich Arcychmury.*

## SCENA XIX

*Ci sami i Chór.*

ARCYCHMURA I  
Dość tych swarów, dość napaści!  
Ty wskaż, jakoś nam pradiady  
Uczył; a ty swe zasady  
Ukaż nowe, aby młody,  
Słyszac wasze tu wywody,  
Szkolę wybrał sądem własnym!

---

<sup>209</sup>by (daw.) — jak.

<sup>210</sup>Telef, król Mydów (...) gryząc (...) formuły pandeletejskie — aluzja do tragedii Eurypidesa, *Telephos*. Telef, król Myzji, zraniony w bitwie przez Achillesa, nie mogąc wygoić rany, udał się po radę do wyroczeni delfickiej. Wyroczenia orzekła, że ranę uleczy tylko ten, kto ją zadał. Aby nie być poznanym przez Greków, przebrał się Telef za żebraka i tak zbliżył się do Achillesa, który mu ranę opatrzył, zasypawszy ja rdzą, zeszkrobaną ze swej peliońskiej włóczni. Czym były „pandeletejskie formuły”, nie wiemy.

<sup>211</sup>wartogłów (daw.) — narwaniec.

<sup>212</sup>li (daw.) — tylko.

RZECZNIK PRAWY  
Zgoda na to.

RZECZNIK NIEPRAWY  
Chętna zgoda.

CHÓR  
Któryż pierwszy prawić będzie?

RZECZNIK NIEPRAWY  
Przodem puszcę go z dworności.  
A potem zerżnę mu jego orędzie,  
Nowokute wyrazy i ostre dogryzki  
Puszczając, jako strzały, prosto w jegomości:  
W końcu, jeżeli piśnie, to mu oba pyski  
I ślepie tak pokłuję umem, jak szerszenie,  
Że zdechnie — biedne stworzenie!

## AGON (TURNIEJ)

(949–1104)<sup>213</sup>

SCENA XX

*Ci sami.*

CHÓR

*Strofa (Śpiew)*

Teraz pokażcie, wy dwaj zuchwalce,  
Pomysłów kunsztem, słowy trafnymi,  
Przypowieściami nowokutymi,  
Kto z was dzielniejszym w tej słownej walce!  
Oto na ostro godzą na się szyki,  
Walcząc o dank<sup>214</sup> mądrości:  
Turniej tu walny stoczą zawodniki  
Wobec tak miłych gości.

ARCYCHMURA I

Lecz ty, który oplatałeś  
cnoty kwieciem przodków skroń,  
Śmiało puszczaj głos spod serca,  
własnej duszy dzieje dzwoń!

---

<sup>213</sup>wersy 949–1104 — podług dzieła dr. T. Zielińskiego, *Gliederung der altattischen Komödie*.

<sup>214</sup>dank (daw.) — pierwszeństwo.

## EPIRRHEMA (POBUDKA)

### RZECZNIK PRAWY

Więc opowiem, jak chowano,  
synów drzewiej, z dawnych lat  
Gdy ceniono skromność, prawość;  
kto je głosił, był jak kwiat.  
Naprzód nikt tam nie usłyszał,  
aby chłopak krnąbrnie kłął:  
Szli rówieśni ulicami  
do muzycznych razem szkół<sup>215</sup>  
Rzędem w szyku, z jednej gminy,  
w jednej szatce, choć śnieg dął.  
W szkole siedząc nóg nie spleli;  
zaśpiewali prostą pieśń:  
„Hej Pallado, miast zagłado!”,  
lub: „O lutnio, w dal głos nieś!”<sup>216</sup>  
Pod melodii wtór prastary,  
jako piali ojce ich!  
Niechby który był zapiskał  
lub wyl nosem jako dziad,  
Lub jak teraz uczy Frynis  
puszczać gardłem cienki trel,<sup>217</sup>  
Byłby dostał zaraz baty,  
aby nie plugawił Muz.  
W zapaśniczej szkole siedząc,  
młodziankowie nogi wprost  
Wyciągali, by nie dojrzał  
nieskromności żaden widz:  
Gdy zaś wstali, każdy zatarł  
dołek w piasku, bo się strzegł,  
Żeby nawet kształt urody  
rozpustnikom z piasku zwiać.  
Niżej pępka oliwą się  
nie namaszczał z chłopców nikt,  
Iż przyrodę<sup>218</sup> całą porósł,  
by brzoskwinię, rośny puch.  
Ni pieszczonym on głosikiem,  
ani oczkiem, jako dziś,  
Do kochańców się umizgał,  
rajfurując własny wstyd!  
Nie lza<sup>219</sup> było przy obiedzie  
łębki li od rzodkwie brać,  
Ni porywać przed starszymi  
anyż albo seler z mis,

<sup>215</sup>szli rówieśni (...) do muzycznych (...) szkół — obowiązkowe wychowanie młodzieży zaczynało się w dziesiątym roku życia; żacy (*μειράκια*) uczyli się pisać, czytać i deklamować wiersze (przeważnie Homera) u bakałarza (*γραμματιστής*). Nauka ta trwała 3 lata. Od trzynastego do szesnastego roku życia trwał wyższy kurs, który obejmował naukę gry na cytrze i śpiewu znanych lub poznawanych poematów, przy wtórze cytry u nauczyciela muzyki (*χθαριστής*); równocześnie kształcono ciało u nauczyciela gimnastyki (*παιδοτρέφης*) w zapaśnictwie, na boiskach (*παλαιστρα*). Pierwszy stopień wychowania, *γυμνασια*, pomija poeta, jako niezmienny: postęp nie dotarł widać do ateńskich zaczków.

<sup>216</sup>„Hej Pallado, miast zagłado!”, „O lutnio, w dal głos nieś!” — przykłady starych patriotycznych pieśni: pierwsza Lamproklesa (około 476 r.), druga jeszcze starszego Kekejdesa.

<sup>217</sup>jak teraz uczy Frynis puszczając gardłem cienki trel — *koloratura*. Frynis, cytrzysta z Mytilene, który w tych czasach odniósł zwycięstwo muzyczne i założył modną szkołę śpiewu i gry na cytrze.

<sup>218</sup>przyroda — tu: przyrodzenie, genitalia.

<sup>219</sup>nie lza (daw.) — nie należy.

Ni łasować, ni grymasić,  
ni na krzyż zakładać nóg!

RZECZNIK NIEPRAWY

Wszystko śmierdzi starym sadłem,  
kiedy złotych świerszczy strój,  
Pieśń Kekejda i byk święty<sup>220</sup>  
władły nami!

RZECZNIK PRAWY

Lecz ten mój  
Wychowania system wydał  
Maratońskich wojów pułk!  
Ty zaś ninie uczysz dziatwę  
zawijać się w ciepły płaszcz;  
Ach, mnie dusi gniew, bo młodzież  
podczas Panateńskich Świąt  
Tańcząc, dzierży tarcz na brzuchu,  
czyniąc tym Palladzie srom!

*do Odrzykonii*

Ufaj-że mi, o pachole!  
jam jest prawy rzecznik twój;  
Gardzić rynkiem cię nauczę,  
łaźni się gorących strzec,  
Rozmów sromać się<sup>221</sup> haniebnych,  
na obelgę zemstą wrzeć.  
Wstawać z ław przed siwą głową,  
swe rodzice zawsze czcić  
Przede wszystkim; nigdy zasię  
nie popełniać czynów złych,  
Które mogą Wstydu obraz  
skalać snadnie w duszy twej:  
Więc nie wpadać w próg tancerek,  
byś rozdziawił z dziwu pysk  
I utracił dobrą sławę,  
gdy w cię jabłkiem rzuci<sup>222</sup> drań.  
Ani z ojcem się nie swarzyć,  
ani go Japetem zwać;  
Nie klnij starca; wždy cię żywił,  
jako żywi pisklę ptak!

RZECZNIK NIEPRAWY

Jemu gdy zawierzysz, chłopcze,  
w Dyjonysa ci się klnę.  
Zgasisz synków Hipokrata;  
będą cię gagatkiem zwać<sup>223</sup>!

<sup>220</sup>*byk święty* — wzmianka o świątkach „Dipolia” — na cześć Zeusa — które w dawnych czasach obchodzono, a w stuleciu oświaty wydawały się czymś dziecinnie śmiesznym. Podprowadzano byczka od pługa do ołtarza Zeusa, aby się pokusił jeść leżące tam jarzyny: za to zabijał go kapłan siekierą — i uciekał — jakby zbrodnię popełnił, gdyż nie wolno było zabijać bydła roboczego; nad siekiera odbywano sąd i rzucono na nią klątwę.

<sup>221</sup>*sromać się* (daw.) — wstydzić się.

<sup>222</sup>*gdy w cię jabłkiem rzuci...* — jabłko dać, rzucić lub jeść z kimś — było symbolem oświadczeń miłosnych.

<sup>223</sup>*Zgasisz synków Hipokrata; będą cię gagatkiem zwać* — Hipokrates, bratanek Peryklesa, wódz ateński, który poległ w r. 424 w bitwie pod Delion, miał dwu synów, z których śmiały się całe Ateny: nazywano ich prosiakami.

#### RZECZNIK PRAWY

Lecz zakwitniesz krasą, zdrowiem,  
na boiskach tężąc pierś,  
A nie mieląc wciąż językiem  
po agorze, jako dziś,  
Ani włócząc się po sądach  
dla matacko brudnych spraw!  
Za to w cieniu drzew oliwnych,  
w Akadema pędząc gaj,  
Z druham skromnym się wybiegasz,  
wieńcząc w śnieżny labuż<sup>224</sup> skroń.  
Bluszczem i lelują pachnąc,  
srebrnych topol siejąc woń;  
Szczęśliw wiosną, gdy miłośnie  
ze sokorą szemrze klon!

.....

Gdy tak postąpisz, jako radzę,  
Ku cnocie dążąc duszą całą,  
Mieć będziesz pierś, jak lew wspaniałą,  
Kwitnące lica, bark niezłomny,  
Języczek cienki, zad ogromny,  
Pręcik maleńki!  
Wždy za tym dążąc, co dziś w modzie,  
Będziesz miał lica trupio-zbladłe,  
Barki szczuplutkie, piersi wpadłe,  
Ozór na łokieć, zad mizerny,  
Bindas dostały — wór niezmierny  
Wniosków bez końca!

.....

Nakłoni ciebie ten twój obrońca,  
Abyś brzydotę jak piękno czcił,  
Piękno na odwrót, jako srom, lżył!  
A na dobitek wszczepi w młode ciało  
Antymachową — chuć zwyrodniałą!

Kłamstwo

#### SCENA XXI

*Ci sami.*

CHÓR

*Antystrofa*

*Półobróć ku Prawemu Rzecznikowi*

Z tej najpiękniejszej baszty mądrości<sup>225</sup>,  
Którą hetmanisz najślawniej,  
Głos się twój niesie po ziemi:  
Z echa wyrasta cudny kwiat skromności.  
O, szczęśni wszyscy ci, co żyli dawniej  
Wraz z praojcami naszymi!

*półobróć ku Nieprawemu Rzecznikowi*

Teraz, czcicielu Muzy giętkomodnej,  
Masz błysnąć nowym orężem,  
By podjąć bój z owym mężem,

<sup>224</sup>labuż (reg.) — tatarak.

<sup>225</sup>Najpiękniejsza baszta mądrości — to właśnie sztuka wychowania.

Co wieniec sławy zyskał mędrca godnej:  
Chceszli go przemóc,  
Mocnych ci trzeba zażyć nań forteli,  
By cię zbyt skoro za błazna nie mieli!



## ANTEPIRRHEMA (OD-ZEW)

### RZECZNIK NIEPRAWY

Kiszki się skręcały we mnie,  
tak już dawno żądzą płonę,  
Rozbić w puch te jego bzdury,  
głosząc prawdy odwrócone.  
Mnie to bowiem myśliciele  
mówcą wręcz nieprawym zową  
Dzięki temu, żem ja pierwszy  
odkrył tę metodę nową:  
Z góry przeczyć praw zasadzie  
wśród sądowych procederów!  
Czyż to nie jest więcej warte  
niżli tysiąckroć staterów<sup>226</sup>,  
Jąwszy się przypadłej sprawy,  
wygrać ją na łeb, na szyję?

#### *do Odrzykonii*

Patrz więc, jak mu wychowanie,  
które słauił, w niwecz zbiję:  
Oto naprzód wzbrania tobie  
wprost używać ciepłej łaźnie.

#### *do Prawego Rzecznika*

Czemuż, w jakiej myśli, ganisz  
ciepłą kąpiel? Mów wyraźnie!

### RZECZNIK PRAWY

Nalóg ten najgorszy — wierę —  
z męża czyni zniewieściucha.

### RZECZNIK NIEPRAWY

Dość! Natychmiast w pół cię schwycę,  
iż nie ujdiesz spod obucha.  
Powiedz mi też — z Zeusa synów,  
który najdzielniejszy w boju?  
Który zmógł największe moce  
i najwięcej strzymał znoju?

### RZECZNIK PRAWY

Nie masz woja nad Herakła!  
takie moje zdanie, błażnie!

### RZECZNIK NIEPRAWY

Gdzieś więc widział, gdzie i kiedy,  
zimne Heraklesa łaźnie?<sup>227</sup>  
A kto większy witeż<sup>228</sup> nadeń?

### RZECZNIK PRAWY

Owo, starą piosnkę dzwoni,  
Którą młódź bezmyślnie papłac,  
całe dnie po parniach trwoni.

<sup>226</sup>stater — moneta srebrna = 4, albo złota 20= drachmom, czyli koronom.

<sup>227</sup>Gdzieś (...) widział (...) zimne Heraklesa łaźnie? — ciepłe lub gorące źródła nazywano łaźniami Heraklesa na pamiątkę, że Atena, chcąc orzeźwić strudzonego Heraklesa, stworzyła takie źródła w Termopilach.

<sup>228</sup>witeż — chwyt.

Tak, iż łaźnie zawsze pełne,  
a boiska puste wcale<sup>229</sup>!

RZECZNIK NIEPRAWY

Takoż sejmowanie w rynku —  
ty zniesławiasz, a ja *chwałę*!  
Gdyby ono czymś złem było,  
byłżeby Nestora<sup>230</sup> z Pylu,  
Mówcę, wielbił kiedy Homer,  
oraz innych mędrców tyłu?  
Teraz przejdę do języka,  
w którym, wedle ciebie, młodzi  
Nie powinni się wyćwiczyć:  
na to duch mój się nie godzi.  
„Powinni zaś być skromnymi”:  
oto dwa największe błędy!  
Bo jeżeliś widział może,  
że przez skromność już się kędy  
Coś dobrego stało komu,  
mów, przekonaj mnie, mój skromny!

RZECZNIK PRAWY

Niejednemu. Oto Peleus  
dostał za nią miecz niezłomny<sup>231</sup>.

RZECZNIK NIEPRAWY

*śmieje się*  
Miecz?! ha-ha-ha! Ani słowa,  
prezent dostał nad prezenty!  
Toć Hyperbol — ten nasz lampiarz,  
wziął krociove już talenty  
Za bezczelność, a nie jakiś  
tam śpikulec, przebóg święty!

RZECZNIK PRAWY

Że Tetydę<sup>232</sup> wziął za żony  
przez tę skromność, toś niepomny?

RZECZNIK NIEPRAWY

Lecz puściła go i zbiegła.  
że był dla niej nadto skromny  
I nie umiał na pościeli  
całą noc trwać z nią w zapałach:  
Baba na to jak na lato...  
A waść — jesteś stary wałach!  
Patrz, pacholę, ile straty  
taka skromność tobie niesie,  
A rozkoszy ilu zbawi  
i to jakich; oblicz że się:

<sup>229</sup>wcale (daw.) — całkiem.

<sup>230</sup>Nestor — bohater *Iliady* i *Odyssei*. ojciec Antylocha, król Pylos, najstarszy uczestnik wojny trojańskiej, symbol wieku i związanego z nim doświadczenia.

<sup>231</sup>Peleus dostał za nią [za skromność] miecz... — druga Putyfarrowa i drugi Józef. Piękna, a namiętna Hipolita, żona króla z Jolku, Akastosa, nie mogąc ślicznego a skromnego Peleusa uwieść, oczerniła go przed mężem, że ja napastuje miłością. Akastos zwabił go na polowanie: bezbronny byłby musiał zginąć, ale bogowie za skromność podają mu cudowny „niezłomny” miecz roboty Hefajsta. W ten sposób uniknął śmierci, a nawet pokonał Kentaurów.

<sup>232</sup>Tetyda (mit. gr.) — boginka morska, matka Achillea.

Chłopców, dziewczek, gry i wina,  
smakołyków, śmiechu, żartów;  
A czyż warto żyć na świecie,  
Bez tych uciech, do stu czartów?!  
Kończąc wywód, przejdę teraz  
do koniecznych praw przyrody:  
Pobroileś z cudzą żonką...  
ona młoda i tyś młody...  
Złapali was. Zginiesz, bratku,  
bo nie umiesz gadać. Ze mną  
Hulaj dusza bez kontusza!  
Żadnej rzeczy za nikczemną  
Nie miej! Gdy cię w cudzym łożu  
schwyją, mów do męża śmieie  
Że to nie grzech i na Zeusa  
odwoływaj się fortele:  
Wszak się dostał on-bóg mocny,  
w kobiet i Erosa kleszcze.  
Jakoż chciałbyś ty, śmiertelny,  
być od boga lepszym jeszcze?

RZECZNIK PRAWY

Lecz gdy w zad mu wbiją rzodkiew  
i popiołem natrą wrzącym<sup>233</sup>,  
Jakiż fortel najdzie wtedy,  
by nie zostać wielką rurą?

RZECZNIK NIEPRAWY

Chociaż będzie wielką rurą,  
cóż to złego, cóż się stanie?

RZECZNIK PRAWY

Czyż go może co gorszego  
spotkać jeszcze, miły panie?

RZECZNIK NIEPRAWY

Co powiesz, gdy w tym cię zmoję?

RZECZNIK PRAWY

Będę milczał, lub dam nogę.

RZECZNIK NIEPRAWY

Mów więc, z kogo biorą, bratku,  
Mecenasów?

RZECZNIK PRAWY

Z wielkich w zadku<sup>234</sup>.

RZECZNIK NIEPRAWY

Pięknie. A tragików z kogo?

RZECZNIK PRAWY

Z wielkorurów.

<sup>233</sup>gdy w zad mu wbiją rzodkiew i popiołem natrą wrzącym — tak w Atenach karano cudzołożników.

<sup>234</sup>z wielkich w zadku — w oryginale mowa o homoseksualistach.

RZECZNIK NIEPRAWY

Ślicznie, błogo.  
A przewodców ludu w mieście?

RZECZNIK PRAWY

Z wielkorurów.

RZECZNIK NIEPRAWY

Więc, nareszcie...  
Wiesz już, że masz sieczkę w głowie.  
A wśród widzów — spójrz w to mrowie —  
Kogóż więcej?

RZECZNIK PRAWY

Widzę... mnóstwo...

RZECZNIK NIEPRAWY

No — cóż widzisz?

RZECZNIK PRAWY

O, przez Bóstwo!  
Najliczniejsi wielkorury:  
Ten, ów, tamten... znam was, gbury,  
Znam i tego — kędziornego...!

RZECZNIK NIEPRAWY

*z tryumfem*  
Cóż więc teraz, kto z nas górą?

RZECZNIK PRAWY

*z głębokim ukłonem*  
Składam broń... przed... wielką rurą!

*Rzuca chłajnę ze sceny ku uczelni Sokratesa, po czym daje susa i znika między uczniami Sokratesa.*

O, na bogi; płaszcz wam daję,  
Potrzymajcież go, hultaje,  
Bym stąd łacniej mógł wyskoczyć,  
Do was przystać, z wami kroczyć!

*Nieprawy Rzecznik odchodzi tryumfalnie na prawo, Sokrates wychodzi równocześnie z uczelni.*

SCENA XXII

*Chór, Odrzykoń, Wykrętowic i Sokrates.*

SOKRATES

Cóż więc, czy syna chcesz zabrać do domu,  
Czy mam go ćwiczyć dalej w słów szermierce?

WYKRĘTOWIC

Ucz go, ćwicz, smagaj, pamiętaj li o tym  
Dobrze mu ozór nastalić; pysk lewy  
Na drobne skargi: za to prawą szczękę  
Naostrz, by mogła wielkie gryźć procesy!

SOKRATES

Nie troszcz się! Praktyk zeń będzie, sofista.

ODRZYKOŃ

*do widzów — półgłosem, odchodząc za Sokratesem do pomysłowni*  
Zdechłak, już widzę, i łapserdak marny!

*Wykrętowic wchodzi do swego domu.*

## PARABASA WTÓRA

CHÓR

*Do odchodzących: Sokratesa i Wykrętowica*  
Więc idziecie?

*do Wykrętowica*  
Lecz my sądzim,  
że na ciebie przyjdzie żal!

*Zwrot do widzów. Chór ustawia się w półkole frontem do widzów: Arcybmura I deklamuje przy wtórze fletów.*

## EPIRRHEMA WTÓREJ PARABASY

### ARCYCHMURA I

Co sędziowie uzyskają,  
jeśli raczą ten nasz chór  
Poprzec, jak to słuszną zresztą,  
chce wam wskazać orszak Chmur.  
Oto naprzód, gdy pokładać  
role trzeba w orby<sup>235</sup> czas,  
Będziem dździły wam najpierwej,  
innym później gwoli was<sup>236</sup>.  
Potem bacznie winnic waszych  
i zasiewów będziem strzec,  
Że ich nie zaleje woda,  
ani susza będzie żec<sup>237</sup>.  
Gdyby zaś kto z was śmiertelnych  
nas, boginie, zelżyć chciał,  
Niech pomyśli, ile od nas  
w darze złego będzie miał,  
Gdy nie zwiezie wina, zboża,  
nic, nic wcale, ze swych grzęd;  
Bo gdy zaczną winograpy  
i oliwy puszczać pęd,  
Wyrapiemy wszystko gradem!  
będziem prały, jako z proc!  
Gdy dachówki będzie suszył,  
dździemy w szopę całą noc  
Tak, że glinę mu w proch zetrzem,  
sypiąc strumieniami grad!  
Gdy zaś będzie chciał ślub zawrzeć,  
on lub krewny, druh lub brat,  
Będziem chlapać przez noc całą. —  
tak, że lepiej pono wraz  
Wynieść się aż do Egiptu,  
niż źle tutaj sądzić nas!

### SCENA XXIII

*Wykrętowiec wychodzi ze swego dworu, dźwigając na plecach duży wór mąki.*

WYKRĘTOWIC

*licząc na palcach*

Dwudziesty szósty, siódmy, ósmy, po nim  
Zasie dziewiąty, a tuż zaraz za nim  
Dzień ten, przed którym drzę od strachu, wstrętu  
Ścierwa; ostatni, czyli „stary, młody”<sup>238</sup>.

*spluwa*

Każdy przysięga, komum ta co winien,  
Że zastaw złoży, że mnie zniszczy, zmarni,

<sup>235</sup> *orba* — orka.

<sup>236</sup> *gwoli was* (daw.) — ze względu na was.

<sup>237</sup> *żec* (daw.) — palić.

<sup>238</sup> *stary-młody* — tj. stary i młody księżyc, czyli zazwyczaj ostatni dzień starego miesiąca, gdy za pierwszy dzień (*νοῦμνία*) nowego miesiąca uważano ten dzień a raczej wieczór, kiedy ukazał się o zmroku rożek księżycy po nowiu. A zatem astronomiczny pierwszy nie zgadzał się z praktyką: na pograniczu był pewien okres czasu niestaly (od jednego do trzech dni), który nazywano *stary-młody*, postrach dla dłużników, jako termin płatności. Zastaw złożyć musiał wierzyciel z góry, przeniósłszy do sądu w tymże okresie na koszt wyroku i egzekucji pewną sumę (maksimum 3%), którą strona wygrywająca odbierała od przeciwnika.

Z torbami puści, choć go kornie błagam:  
„Tej części długu nie bierz, serce, teraz;  
„Tę płacę odłóż, tę zaś, duszko, daruj”  
„Nie mogę, tak bych wszystko stracił” — fuczają.  
Klnąc, iżem cygan i grożą mi sądem.  
Teraz — niech skarżą, gwizdam na te sądy,  
Gdy mój Odrzykoń umie mleć ozorem.  
Lecz trza óń pytać, w tej hań<sup>239</sup> pomysłowni.

*stuka do bramki Sokratesa*  
Hej, bywaj, bratku!

#### SCENA XXIV

*Poprzedni i Sokrates.*

*Wychodzi Sokrates, witając na widok prezentu bardzo grzecznie.*

SOKRATES

Czołem, mości Wykręt!

WYKRĘTOWIC

Czołem, niechże ta, lecz przyjmij to naprzód!  
Trza bowiem uczcić pana profesora.

*Sokrates odstawia na bok wór<sup>240</sup>.*

Teraz gadajcie, czy syn mój, co u was  
W szkole się uczy, pojął te praktyki?

SOKRATES

Pojął.

WYKRĘTOWIC

*wstchnąwszy z ulgą — do Arcychmury*

Chwałaż ci, Królowo krętaczy!

SOKRATES

Tak, że się wyłzesz snadnie z każdej sprawki.

WYKRĘTOWIC

Choćby i świadki byli, zem pożyczyl?

SOKRATES

Tym snadniej, choćby ich było tysiące!

WYKRĘTOWIC

*tańczy i śpiewa solo*

Hurra, Hurra! Krzyk podnoszę,  
Z pełnej piersi, niech drży wróg!  
Rońcie łzy, o ważygrosze,  
Wy, kapitał, proces, dług,

<sup>239</sup>hań (reg.) — tam.

<sup>240</sup>Sokrates odstawia na bok wór — powszechnie twierdzą, że Sokrates nie brał żadnego wynagrodzenia od swych uczniów: Arystofanes każe mu brać zapłatę. W każdym razie mamy pewno poszlaki, że Arystofanes i tego zarzutu na wiatr nie wypowiadał, gdyż są tradycje, iż Sokrates korzystał z usług pieniężnych swych uczniów. Plutarch opowiada, że Kryton pożyczył mu 70 min, tj. 7000 koron (*Arist.*, I [red. WL: Plutarch, *Żywoty sławnych mężów. Arystydes*]). Według Aristoksenosa (Diogenes Laertios, II, 20) żył Sokrates ze składek „które sam na swa korzyść zarządzał pomiędzy uczniami”. Sokrates był biedny, obarczony rodziną, na wyżywienie której trzeba było w czasach niesłychanej drożyzny łożyć немало: datki rządu nie wystarczały. (Ed. Meyer IV, 3, 440 *Geschichte des Altertums*). Stąd owe składki.



I procenty od procentów!  
Już wy mi teraz nie zrobicie psoty:  
Taki mi synek roście szczerozłoty  
W domu tych krętów!  
Dwusiecznym ozorem łyskający w skos,  
Rycerz na kresach<sup>241</sup>, gazdostwa zbawca, na wrogi knut<sup>242</sup>,  
W gorzkich opalach ojcu słodki miód!  
Dalejże rażno do mnie go pozywaj!  
„Dzieciątko moje, synu, przybywaj<sup>243</sup>,  
Słysz ojca głos!”

#### SCENA XXV

*Ci sami i Odrzykoń.*

*Wychodzi Odrzykoń brudny, chudy, boso, obdarty; ojciec go zrazu nie poznaje.*

SOKRATES

Ten mąż, toć syn twój!

WYKRĘTOWIC

O synu miły, o synu drogi!

SOKRATES

Zabierz go sobie w domowe progi!

*Sokrates odchodzi do swego dworu.*

#### SCENA XXVI

*Wykrętowic, Odrzykoń, Chór.*

WYKRĘTOWIC

*podrygując z radości*

Hejże synku, hejże hop!

Jakże się cieszę, widząc, żeś tak poźółk!

Teraz to poznać po tobie od razu

Zaprzańca, sprzekę; nasze czelne, swojskie

Kście porzekadło w tobie, to: „Co pleciesz!”

Znać też, że umiesz, choć lotr, udać jagnię!

Na czole twoim łśni attycka buta!

„Teraz więc ratuj, gdyś to ty mnie zgubił!”<sup>244</sup>

ODRZYKOŃ

Coż cię tak trwoży?

WYKRĘTOWIC

Co? Stary i młody.

ODRZYKOŃ

Co za zwierzęta...: stary, młody?

WYKRĘTOWIC

Dzień to,

Na który wszyscy grożą mi pozwami.

---

<sup>241</sup>kresy — granica.

<sup>242</sup>knut — rodzaj bata.

<sup>243</sup>„Dzieciątko moje, synu, przybywaj...” — prawie dosłowna parodia z *Hekaby* Eurypidesa w. 172

<sup>244</sup>„Teraz więc ratuj, gdyś to ty mnie zgubił!” — cytat z *Telefa* Eurypidesa.

ODRZYKOŃ

Stracą na pewne zastaw, gdyż nie mogą  
Dwa dni oznaczać nigdy dniu jednego.

WYKRĘTOWIC

Jak to nie?

ODRZYKOŃ

W żaden żywy sposób, chyba  
Starucha może być współcześnie młódką.

WYKRĘTOWIC

Ba! Takie prawo.

ODRZYKOŃ

Sądzę, że po prostu  
Nie rozumieją ducha prawa.

WYKRĘTOWIC

*nie rozumiejąc, z podziwem*  
Ducha?

ODRZYKOŃ

Nasz stary Solon był z całego serca  
Ludu przyjaciół...

WYKRĘTOWIC

Cóż to ma do rzeczy?

ODRZYKOŃ

Przeto rozłożył nam na dwa dni pozwy;  
Ostatni „stary” i na „młody” pierwszy,  
Aby pierwszego wszcząć kroki sądowe.

WYKRĘTOWIC

To po cóż dodał „stary”?

ODRZYKOŃ

Po to, dudku,  
By oskarżeni dobrowolnie, *sami*<sup>245</sup>  
W dniu tym ze sobą pogodzić się mogli:  
Nie — to pierwszego masz, skoro świt lament<sup>246</sup>!

WYKRĘTOWIC

Przecz<sup>247</sup> bierze władza nie pierwszego zastaw,  
Lecz ostatniego to jest w stary-młody?

ODRZYKOŃ

By jak najprędzej wziąć pieniądze w łapy,  
Zdaje się, robią, jak probiercy ofiar:  
Dniem wprzód ofiarę liżą, jaki smak ma.

---

<sup>245</sup>oskarżeni dobrowolnie, *sami* — tj. bez sądu, prywatnie. Odrzykoń zaczepia wyrażenie *stary-młody*, dowodząc, że oznacza dwa osobne dni, a zatem skarga ma błąd formalny, gdyż termin sądowy musi być ściśle określony. Rozumowanie całkiem trafne i typowo sofistyczne: trudność leży tylko w dowodzie, że *stary-młody* to dwa dni, nie jeden: w każdym razie ojca przekonał w zupełności.

<sup>246</sup>pierwszego masz (...) lament — tj. egzekucje i grabież.

<sup>247</sup>przecz (daw.) — dlaczego.

WYKRĘTOWIC

Prawda!

*do widzów, jakby tam byli sami lichwiarze*

Psie syny; po cóż tam siedzicie

Wy, dla nas mędrców pastwa, ślepcy, głazy,

Banda, barany, wy... szczerbate dzbany!

Ja wam tu pieśnię pochwalną wraz utnę

Z radości — na cześć własną i cześć syna!

WYKRĘTOWIC

*śpiewa i tańczy w szale orgiastycznym*

Hej! Wykrętowic szczęścia lubieniec!

Jakiej mądrości zdobył on wieniec,

A jaki syn mu się chowa!

Taka tam pośród przyjaciół mowa...!

Widzę, jak zazdrość pali kumy i sąsiady,

Kiedy po sądach zwyciężą twe rady!

*przestaje tańczyć i mówi*

Lecz pójdźma do dom, chcę wyprawić bankiet!

*wchodzą do domu Wykrętowica.*

SCENA XXVII

*przed domem Sokratesa.*

*Pasjas, Świadek później Sokrates.*

*Wchodzi na scenę od strony lewej Pasjas, lichwiarz, niski, pękaty, czerwony: sapie. Świadek chudy kościsty, długi, ubogo odmiany. Wchodząc Pasjas rozmawia i gestykuluje żywo.*

PASJAS

*do świadka*

...Po wtóre, po cóż ma człek grosz swój marnić?

Przenigdy. Lepiej było zaraz wtedy

Pokazać figę, niż mieć tyle biedy...

Ot... ciebie muszę, dla własnego grosza

Na świadka włączyć, a do tego zdrzeć

Z człowiekiem wspólnej gminy; lecz przenigdy

Nie zadam hańby, pókim żyw, ojczyźnie!

*bardzo głośno*

Przeto pozywam cię, Wykręcie!

SCENA XXVIII

*Ci sami, Wykrętowic.*

WYKRĘTOWIC

*wychodząc z domu*

Ktoś ty?

PASJAS

Ja: na dzień stary i młody!

WYKRĘTOWIC

*do widzów*

Wy świadki,

Że mówi o dwu dniach!

*do Pasjasa*

O cóż pozywasz?

PASJAS

O min dwanaście, któreś wziął, by kupić  
Gniadego konia.

WYKRĘTOWIC

*do publiczności*

Konia! Czy słyszycie?  
Wy wszyscy wiecie, jak nie cierpię koni!

PASJAS

Przez Zeusa, oddać przysłałeś na bogi!

WYKRĘTOWIC

Prze Zeusa, wtedy mój Odrzyk nie umiał  
Jeszcze — tej mowy niczym nie pobitej!

PASJAS

Czy to dlatego chcesz się teraz zadrzeć?

WYKRĘTOWIC

A jakąż miałbych korzyść z tej nauki?

PASJAS

Więc chcesz na bogi przysiąc, żeś nie winien?

WYKRĘTOWIC

Na jakie bogi?!

PASJAS

Na Zeusa, Hermesa  
I Posejdona.

WYKRĘTOWIC

Tak, przebóg! Dołożę  
Chętnie trzy grosze, bym krzywo mógł przysiąc!

PASJAS

Byś tu padł trupem, żeś taki bezbożny!

WYKRĘTOWIC

*klepie go po brzuchu*  
Tak go wyprawić ługiem... byłby bukłak!

PASJAS

*w złości poczerwieniał jak burak*  
Psiakrew!!! Drwiesz jeszcze?

WYKRĘTOWIC

Włazłoby sześć garnicy...

PASJAS

Czekaj! Przez Zeusa wszechmoc i przez bogi,  
Nie ujdiesz ty mi!

WYKRĘTOWIC

*wrzusza ramionami*

Bawią mnie te bogi!  
Ten Zeus przysiężny — dla uświadomionych  
Jest śmieszny!

PASJAS

Jeszcze on cię kiedyś skarże!  
Lecz dasz pieniądze teraz, czy nie oddasz?  
Mów zaraz, czasu nie mam!

WYKRĘTOWIC

Bądź spokojny!  
Zaraz ci tutaj powiem dokumentnie.

*wpada do domu pędem.*

PASJAS

*do swego świadka*

Jak ci się zdaje, odda, czy nie odda?

*zanim ten zdołał odpowiedzieć, wpada Wykrętowic z dzieżą.*

WYKRĘTOWIC

Gdzież ten, co woła o pieniądze? Gadaj,  
Co to takiego?

PASJAS

*biegnie i ciekawie zagląda w dzież*

To tutaj? Dzież przecie.

WYKRĘTOWIC

Ty śmiesz pieniędzy żądać? Ty fujarolo!  
Przenigdy grosza nie oddam takiemu,  
Co zamiast „dzieża” mówi „dzież”. Rozumiesz?

PASJAS

Więc mi nie oddasz?

WYKRĘTOWIC

Nic, ile wiem o tym.  
Przec raz się wynoś! No — dymaj czym prędzej  
Spod moich dźwierzyl!

PASJAS

Idę, lecz pamiętaj,  
Że zastaw złożę, choćbym paść miał trupem!

*Rozsierdzony wychodzi ze świadkiem.*

WYKRĘTOWIC

*do odchodzących*

Dołożysz go więc do tych min dwunastu!

*gdy znikli do siebie*

Chociaż mi trochę żal ciebie, ty kundlu,  
Boś tak ucieszcie dzieżę nazwał dzieżem!

SCENA XXIX

*Wykrętowic, Amynias, Chór.*

*Słychać jęki za sceną. Równocześnie wsuwa się lichwiarz Amynias<sup>248</sup>), długi, kościsty, mówi poetycznym patosem.*

AMYNIAS

Och, ach, o biada!

WYKRĘTOWIC

A tam, co takiego?

Któż to tak jęczy? Może który z owych  
Tam nieboraków Karkina<sup>249</sup> tak jęknął?!

AMYNIAS

*tragiczny patos*

Och! Kim ja jestem, chcecie wiedzieć prawdę?  
Jam nieszczęśliwiec!

WYKRĘTOWIC

Opamiętajże się!

AMYNIAS

„O srogie bóstwa! O rydwanołomny  
„Losie mych koni! O Pallas, ma zgubo!”<sup>250</sup>

WYKRĘTOWIC

Cóż ci Tlepołem mógł złego wyrządzić?

AMYNIAS

Nie szydź, o druże! Lecz rozkaż synowi  
Oddać srebrniki, które był pożyczył —  
Dla przyczyn wiele, zwłaszcza, iżem w biedzie.

WYKRĘTOWIC

Jakie srebrniki?

AMYNIAS

Te, które pożyczył.

WYKRĘTOWIC

Źle, widzi mi się, stoi sprawa twoja.

AMYNIAS

„Z rydwanu w pędzie zwałem się, przebóg!”

WYKRĘTOWIC

Cóże ty bredzisz? Czyś z osła spadł na łeb?

AMYNIAS

Ja — bredzę?? Gdy się pieniędzy domagam?

---

<sup>248</sup>*lichwiarz Amynias* — Leeuwen przedstawia Amyniasa jako efeba i przyjaciela Odrzykonias, wbrew temu idę za Kockiem, Teufflem i Blaydesem (1890 r. Nubes) i zachowuję Amyniasowi charakter lichwiarza, jak go niewątpliwie pomyślał i stworzył Arystofanes.

<sup>249</sup>*Któż to tak jęczy? Może który z (...) nieboraków Karkina...* — Karkinos, stary poeta tragiczny sprzed Ajschylosa, chwalony przez hellenickich dramaturgów; nie pozostało jednak nic z jego dzieł. Miał trzech synów, również tragiczków, ale bardzo lichych, których współczesna komedia często wyszydza: są to Ksenokles, Ksenotinos i Ksenarchos. Poetyczny lichwiarz Amynias szpikuje swe zdania frazesami z dramatu Ksenoklesa *Alkmene*.

<sup>250</sup>*„O srogie bóstwa! (...) Losie mych koni! O Pallas, ma zgubo!”* — Z napuszonego dramatu Ksenoklesa pt. *Alkmene*. Lykymnios, brat Alkmeny, przyjaciel Heraklesa, zginął wskutek nieostrożnej jazdy na rydwanie Tlepolema, syna Heraklesa.

WYKRĘTOWIC  
Rzecz oczywista; tyś chory!

AMYNIAS  
Ja chory?!

WYKRĘTOWIC  
Mózg, widzi mi się, otrząsnął w sobie!

AMYNIAS  
*w złości*  
A mnie się widzi, na Hermesa<sup>251</sup>, że ty  
Będziesz zaskarżon, gdy nie oddasz...

WYKRĘTOWIC  
Słuchaj!  
Jak sądzisz, czy Zeus zawsze każdym razem  
Nowy deszcz zsyła, czy też słońko z dołu  
Wyciąga wodę tę samą z powrotem?<sup>252</sup>

AMYNIAS  
Nic nie wiem o tym: a cóż mnie do tego?

WYKRĘTOWIC  
Jak możesz prawnie domagać się grosza,  
Skoro nic nie wiesz o nadziemskich sprawach?

AMYNIAS  
A możeś w biedzie z synem, więc choć procent  
Oddajcie!

WYKRĘTOWIC  
Procent? A to co za bydlę?

AMYNIAS  
*czule*  
Cóż by, jak to że, gdy czas cicho płynie,  
Dzionek po dzionku, miesiąc po miesiącu,  
Coraz to więcej pieniążków przybywa?

WYKRĘTOWIC  
Ślicznie. A morze, jak sądzisz, jest teraz  
Pełniejsze niż wpierw?

AMYNIAS  
Przebóg, zawsze równe:  
Nie śmie przenigdy być pełniejsze!

WYKRĘTOWIC  
Jak to,  
Morze, wisielcze, choć do niego wpada  
Rzek mnóstwo, nigdy nie staje się większe<sup>253</sup>?  
Ty zaś chcesz, by twój kapitał się zwiększał?

<sup>251</sup>*Hermes* (mit. gr.) — bóg kupców i złodziei, posłaniec bogów.

<sup>252</sup>czy *Zeus zawsze każdym razem nowy deszcz zsyła, czy też (...) wodę tę samą z powrotem?* — jedna z kwestii, które roztrząsali sofisci.

<sup>253</sup>*Morze (...) choć do niego wpada rzek mnóstwo, nigdy nie staje się większe* — również jedno z powszechnie omawianych zagadnień: p. Lucretius [red. WL: Lukrecjusz, *O naturze wszechrzeczy* (*De rerum natura*)], VI, 607.

Może byś nura stąd dał: precz mi z oczu!  
Dawać tu ościęć!

*Wybiega pachol z ościeniem — i daje go Wykrętowicowi.*  
AMYNIAS  
*do widzów*

Was wzywam na świadki!

WYKRĘTOWIC  
*grozi mu ościeniem*  
Jazda! Jeszcześ tu? Wiśta, wio! Rysaku!

AMYNIAS  
*ustępując z trwogą, krzyczy*  
To gwałt publiczny!

WYKRĘTOWIC  
*coraz gwałtowniej, dźgając*  
Nastąp! Bo cię kolnę  
Ościeniem w zadek — no, bo dźgnę, licowy!

*kole go raz wraz ościeniem i ściga*  
Zmykaj!

*Amyniias uciekł na prawo. Wykrętowic z tryumfem do siebie*  
No wreszcie... udało się ruszyć  
Z miejsca te twoje kolce i rydwany!

*Amyniias ucieka. Wykrętowic idzie na ucztę do siebie.*

CHÓR  
*Strofa*

Cóż to za miłość wszego łajdactwa!  
Starzec ten, w pysze zuchwały,  
Chce za pomocy matactwa  
Skręcić dług cały!  
Lecz zaprawdę, dzisiaj jeszcze  
Łbem o coś twardego wytnie;  
Choć mądrała działa sprytnie,  
Hultaj, popadnie zaraz sam w hultajskie kleszcze!

*Antystrofa*  
Sądzę, że znajdzie to w okamgnieniu,  
Czego pożądał i szukał zawdy<sup>254</sup>,  
By syn miał moc w dowodzeniu  
Kaźdej nieprawdy!

I bił wszystkich swą wymową,  
Kogo spotka, tym sromotniej,  
Im rzecz wywodzi przewrotnie:  
Aliści wnet zapragnie, by został niemową!

*Wypada z krzykiem z domu swego Wykrętowic, za nim syn Odrzykoń, bijąc ojca.*

Ojciec, Syn, Prawo

SCENA XXX

*Wykrętowic, Odrzykoń, Chór.*

---

<sup>254</sup>*zawdy* (daw.) — zawsze.



WYKRĘTOWIC

Ratunku, gwałtu!  
Sąsiedzi, krewni i wy jednogmińce,  
Brońcie mnie! Bije, wali mnie, morduje!  
Och! Jakże boli, czaszka, głowa, szczęki.  
Ty zbrodniu! Ojca śmiesz bić?

ODRZYKOŃ

Biję ojca!<sup>255</sup>

WYKRĘTOWIC

Widzicie, przyznał, że bije mnie.

ODRZYKOŃ

Owszem.

WYKRĘTOWIC

Ty ojcobójco, łotrze, włamywaczu!

ODRZYKOŃ

Powtórz to samo jeszcze raz i więcej:  
Wiesz, iż mi lubo słuchać różnych obelg!

WYKRĘTOWIC

Ty wercignoju!

ODRZYKOŃ

Różami mnie wieńczysz!

WYKRĘTOWIC

Ty ojca bijesz!

ODRZYKOŃ

Wnet ci udowodnię,  
Przebóg, że słusznie biję cię!

WYKRĘTOWIC

Ty łotrze!  
Jakże to można bić ojca i „słusznie”?

ODRZYKOŃ

Dowody podam i przekonam słowem.

WYKRĘTOWIC

Ty mnie przekonasz?

ODRZYKOŃ

Najzupelniej gładko.  
Wybieraj, jaki chcesz z obu wywodów!

WYKRĘTOWIC

Co za wywody?

ODRZYKOŃ

Prawy i nieprawy.

---

<sup>255</sup>*Biję ojca!* — podług praw attyckich za pobicie ojca groziła banicja mniejsza: w każdym razie kara bardzo surowa.

WYKRĘTOWIC

Prawda; jam zrobił to, żeś się nauczył,  
Przebóg, wbrew prawu kazać! Cel osiągnęłam,  
Jeśli mnie teraz przekonasz, że słuszna  
I piękna, by syn ojca swego grzmocił.

ODRZYKOŃ

Myślę więc, że cię przekonam tak snadnie,  
Że wysłuchawszy, słowem nie odrzekniesz!

WYKRĘTOWIC

Bardzo też ciekaw, co mi będziesz prawił.

CHÓR

*Strofa*

Teraz twym dziełem, starcze, obmyślić fortele,  
Jak skarcić tego młokosa.  
Gdyby w tę mądrość swoją nie dufał zbyt śmieie,  
Nie byłby zadarł tak nosa!  
Lecz inna jeszcze pychy musi być przyczyna:  
*Tamtego*<sup>256</sup> widać w tym wina!

---

<sup>256</sup>*Tamtego* (...) w tym wina — Sokratesa.

## AGON WTÓRY

1353–1452

### SCENA XXXI

*Ci sami.*

ARCYCHMURA I

Jednakże z czego wśród was ta bójka się pocznie,  
Trzeba wiedzieć chórowi; opowiedz bezzwłocznie!

WYKRĘTOWIC

O co właśnie my nasamprzód  
zaczęliśmy żyć się wzajem,  
Toć słuchajcie! Jako wiecie,  
siedzieliśmy przy biesiedzie;  
Więc ja jemu wziąć kazałem  
naprzód lutnię i zaśpiewać  
Symonida<sup>257</sup> pieśń tę starą,  
jako Krijos<sup>258</sup> w sławie chodził:  
Ten zaś mówi, że na lutni  
grać i śpiewać w czasie uczty  
Rzecz niemożna, że tak baby  
pieją, mieląc pęczak w żarnach.

ODRZYKOŃ

I już wtedy trzeba było  
pana ojca prac i kopać,  
Gdyś mi tylko kazał śpiewać,  
jakbym świerszczem był na uczcie!

WYKRĘTOWIC

Takie brednie mówił doma,  
jako teraz tu przed wami:  
Śmiał Symonidesa nadto  
marnym nazwać wierszokletą.  
Zrazu z trudem, lecz tam jakoś  
wstrzymywałem wybuch gniewu;  
Potem mówię mu, niech weźmie  
na skroń swoją kiść wawrzynu  
niech coś z Ajschyła głosi,  
a ten na to zaraz breszy:  
„To sękaty pysk, ryczywół,  
huku pełen odmigęba!”  
A wtedy mi, wždy czujecie,  
jak nie zedrga serce w piersi.  
Ajschylosa<sup>259</sup> bowiem mam ja  
za hetmana wszech poetów:  
Pomimo to wargi zgryzłem  
i powiadam: to z tych nowszych  
Wieszczów coś mi tu zaśpiewaj,  
jako to tam mądre głowy.  
Ten w tej chwili śpiewa rytmy  
Eurypida<sup>260</sup>, jako przespał

<sup>257</sup> *Symonides z Kos* ok. (556–468 p.n.e.) — poeta grecki, znany jako autor trenów i smutnych elegii.

<sup>258</sup> *Krijos z Eginy* — bohater z wojen perskich, opiewany przez Symonidesa.

<sup>259</sup> *Ajschylos* (525–456 p.n.e.) — dramaturg grecki, uważany za twórcę tragedii jako gatunku literackiego.

<sup>260</sup> *Eurypides* (ok. 480–406 p.n.e.) — dramaturg grecki, autor tragedii, uznawany za reformatora gatunku.

Brat rodzoną siostrę swoją<sup>261</sup>!  
Chroniże nas od złego, Febie!  
Wtedy już nie mogłem zdzierżyć.  
Plunąłem weń zamazyście  
Prawdą mnogich brzydkich wyzwisk:  
stąd zaczęła się, jak bywa,  
Kłótnia, ząb za ząb zażarta.  
Potem wyród skoczył na mnie,  
Zwalił na ziem, skolankował,  
dusił, gniótl, do żywa dobił!

ODRZYKOŃ

Czyż nie słusznie? Nie uznajesz  
przecież Eurypida księciem  
Wszystkich mędrców?

WYKRĘTOWIC

Księciem mędrców?  
Jego? O ty, ty, jak zwać cię!!?  
Cóż, kiedy mnie bić znów poczniesz!

ODRZYKOŃ

Klnę się Zeusem, zbiję słusznie.

WYKRĘTOWIC

Jak to słusznie? Bić mnie, drabie,  
który wyżywiłem ciebie?  
Gdyś dzieciątkiem zaczął paplać,  
jam zgadywał twoje cbęci:  
Ledwieś zaszczębiotał *mlimli*,  
jam już mleczko ci podawał,  
Kiedyś krzyknął tylko *papu*,  
biegłem wraz<sup>262</sup> i bułkę niosłem.  
Jeszcze wżdy nie uspiał pisnąć  
*ε, ε*, już cię w ręku miałem,  
I na dwór wyniósłszy, strzegłem!  
Tyś mnie dziś pod gardło chwycił!

*śpiewa*

Wrzeszczącego w niebogłosy,  
I że mnie nagli, na dwór nie puściles  
Tylko dzierząc mnie za włosy,  
Łotrze, tak długo na ziemi dusiles.  
Aż trzaśła błona:  
Zwolniał zamek u łona!

SCENA XXXII

*Ci sami.*

CHÓR

Myszę, że biją żywo serduszka młodzików,  
Co powie synal, ciekawe:  
Dopusciwszy się takich na ojcu figlików,  
Gdy wygra słowną rozprawę,

<sup>261</sup>rytmy Eurypida, jako przespał brat rodzoną siostrę swoją — dramat Eurypidesa, *Ajolos*: treścią jego jest miłość kazirodcza pomiędzy rodzeństwem, Kanachą i Makareusem.

<sup>262</sup>wraz (daw.) — zaraz.

Wtedy za skórę ojców nie wydamy z miecha  
Ni dziurawego orzecha!  
Więc do dzieła, ty nowych zasad krzewicielu,  
Znajdź rację, by choć pozór był słusznego celu!

#### ODRZYKOŃ

Jakże miło poznać nowe  
i dowcipne owe prawdy  
I ze wzdardą patrzeć z góry  
na społecznych praw przesady!  
Gdy się przedtem zajmowałem  
całą duszą li<sup>263</sup> koniarstwem,  
Nie umiałem wypowiedzieć  
ni trzech zdań bez błędów mnóstwa:  
Teraz zaś, gdy mnie powstrzymał  
ten mój stary, sam, od błazeństw,  
Zająłem się wiedzą wyższą,  
praktykami i studiami.  
Sądzę więc, że udowodnię,  
iż się godzi bić rodzica.

#### WYKRĘTOWIC

Toć, prze Zeusa, jedź, pojeżdżaj!  
Dla mnie lepiej jest z pewnością  
Ogierów ci karmić czwórkę  
niż raz wraz brać basarunek<sup>264</sup>!

#### ODRZYKOŃ

Otóż gdzieś mi przerwał mowę,  
wracam do przedmiotu mego;  
I pytanie pierwsze zadam:  
czy mnie bileś, gdym był dzieckiem?

Przemoc

#### WYKRĘTOWIC

Oczywiście, lecz przez miłość  
i przezorność...

#### ODRZYKOŃ

Więc mów zaraz,  
Czy nie słuszna, bym ja ciebie  
obił również przez tę miłość,  
Skoro bicie już dowodem  
jest miłości — wedle ciebie?  
Czyliż ma być wolne może  
od plag chłosty ciało twoje,  
Moje zasie nie? A jednak  
jam się również wolnym zrodził!  
Płaczą dziatki, biorąc chłostę:  
czemu nie ma płakać ojciec?  
Powiesz mi, że podług ciebie,  
taki jest przywilej dzieci.  
Ja zaś twierdzę, że staruszek,  
przebóg, to podwójne dziecko!  
Przeto rzecz słusniejsza karcić  
starych ostrzej niżli młodych,

---

<sup>263</sup>li (daw.) — tylko.

<sup>264</sup>basarunek (daw.) — baty.

Zwłaszcza, że w podeszłym wieku  
wcale nie przystoi grzeszyć!

WYKRĘTOWIC

Lecz na całym świecie nie ma  
takich praw, by ojców bito!

ODRZYKOŃ

Czyż to nie był człowiek taki,  
jakoś ty jest, jakom ja jest,  
Który prawa nadał ongi,  
przodków słowem przekonawszy?  
Czyż nie wolno i mnie nadać  
praw najnowszych, by w przyszłości  
Mogli w odwet bić do woli  
rodziciele swych synowie?  
Jednak, ile batów wzięlim,  
nim to nowe prawo stanie,  
Odpuscimy ojcom z łaski  
i skwitujem porachunki.  
Patrzaj acan<sup>265</sup> na koguty  
i na inną wszechżywnę,  
Jak ścigają, bijąc ojców!  
Aza różnią się czym od nas?  
Przebóg, chyba tym, że ustaw  
na tablicach nie gryzmoła!

WYKRĘTOWIC

Czemuż tedy, gdy koguty  
naśladujesz w każdej sprawie,  
Nie żresz z nimi na gnoisku  
i na płocie nie śpisz, siedząc?

ODRZYKOŃ

To nie jedno, panie miły!  
Tak Sokrates nie powiada.

WYKRĘTOWIC

Wobec tego nie bij ojca,  
bo sam na się bicz ukęcisz!

ODRZYKOŃ

Jak to mniemasz?

WYKRĘTOWIC

Skoro ciebie,  
jako ojciec prawnie karzę,  
Tak ty, gdy mieć będziesz syna...

ODRZYKOŃ

*szydersko*  
Jeśli go zaś mieć nie będę,  
To te baty darmo wezmę,  
ty zaś umrzesz, drwiący ze mnie!

---

<sup>265</sup> *acan* (daw.) — waćpan.

WYKRĘTOWIC

Mnie się zdaje, o rówieśni,  
że syn słuszne rzeczy prawi!  
Przeto mniemam, że się godzi  
wręcz ustąpić po słuszności!  
Gdy bezprawie bowiem czynim,  
słuszna — byśmy brali cięgi.

ODRZYKOŃ

Poznaj inną mą zasadę!

WYKRĘTOWIC

Chcesz mnie chyba życia zbawić?

ODRZYKOŃ

Nie — i owszem: chcę ci ulżyć,  
żeś tam dostał, ile wlało.

WYKRĘTOWIC

Jakimże to, mów, sposobem,  
chcesz mi, synku, sprawić ulgę?

ODRZYKOŃ

Matkę zbiję, jako ciebie!

WYKRĘTOWIC

*ze zdumieniem i strachem*  
Kogo? Matkę, matkę zbijesz?!!  
Toli jeszcze większa zbrodnia!

ODRZYKOŃ

*śpiewając i tańcząc*  
Cóż, a jeśli cię przekonam  
Przez ten wywód mój nieprawy,  
Że konieczność bić swą mać?

WYKRĘTOWIC

Wtedy tobie mogę dać  
Jedną radę: bez obawy  
Z Sokratesem, tym wyrodem  
I z nieprawym twym wywodem  
Prosto w otchłań na łeb skacz!

*zwracając się do chóru*

Przez was, o Chmury, jam to wszystko wyznał,  
Wam powierzywszy całe szczęście moje!

OBIE ARCYCHMURY

Sam sobie służysz za sprawcę i kata,  
Gdyś tak „*wykręci*” na drożny tor świata!

WYKRĘTOWIC

Przecz<sup>266</sup> tego pierwaj wyście mi nie rzekły,  
Lecz starca, gbura, jeszcze bardziej wzdęły?

---

<sup>266</sup>przecz (daw.) — daczego.

OBIE ARCYCHMURY

*Zawsze tak czynim, ile razy widzim  
Człeka, co w sercu złe skłonności pieści:  
Wtrącim go na dno nieszczęścia i szydzim,  
By się nauczył dobrze bożej cześci<sup>267</sup>!*

WYKRĘTOWIC

Wszystko to boli, o Chmury, lecz słusznie,  
Bo grzechem było wyprzeć się bezczelnie,  
Com gdzie pożyczyl! Teraz, synu miły,  
Pójdziem bić na śmierć łotra Chajrefonta  
I Sokratesa, bo nas oszwabili!

ODRZYKOŃ

Nigdy nie będę moich krzywdził mistrzów!

WYKRĘTOWIC

Na bogi! Bój się Zeusa, Rodziciela!

ODRZYKOŃ

Patrzaj go! Zeusa! Jakiżes ty wstecznik!  
Jestli Zeus jaki?

WYKRĘTOWIC

Jest!

ODRZYKOŃ

Ech! Już go nie ma!  
Wir tam króluje, wypędziwszy Zeusa!

WYKRĘTOWIC

Oj, to nieprawda, tyłkom ja tak poplótł  
Na wiarę tego mędrka. Och, ja nędznik!!

*gesty rozpaczliwe*

ODRZYKOŃ

Sam tutaj szalej i sam bredź do siebie!

*odchodzi spiesznie.*

SCENA XXXIII

*Wykrętowic, Chór.*

WYKRĘTOWIC

Och, to szaleństwo! Jakżem mógł tak zgłupieć,  
Żem chciał wypędzać bogów dla Sokrata!

*podchodzi do posągu Hermesa przed domem, obejmuje go pieszczotliwie*

Drogi Hermesie, nie gniewaj się na mnie,  
Nie gub do reszty, daruj: już nie będę!...  
Wybacz, żem bzika dostał przez warcholstwo!  
Teraz poradź mi, czy mam ich zaskarżyć  
Przed sądem, czy też co innego każesz...

*przyklada ucho do ust boga, nastuchując*

---

<sup>267</sup> *cześci* — dziś popr. forma D.lp: *czci*.



Dowcipnie radzisz... nie włóczyć się w sądach,  
Lecz w okamgnieniu podpalić to gniazdo  
Owych warcholów...

*woła donośnie na służbę, która wypada z osękami i toporkami.*

Hej! Do mnie, Rudasie!

Dawaj drabinę a przynieś osękę!  
Wychodź mi zaraz na tę wymyślnicę,  
Rwij dach, rozwalaj, pokaż, iż mnie kochasz!  
Żywo! Tę szopę na łeb trza im zwalić!  
Przynieś tam który zapaloną żagiew!  
Już ja tu dzisiaj komuś sprawię łaźnię!  
Ja wam tu... łotry... ja wam... paliwody!...

*Niewolnicy szybko wypełniają rozkazy, rąbią i rwą dach. Wykrętowic z głownią i oskar-  
dem wchodzi po drabinie na dach, rąbie i podpala. Dym i ogień. Oknami wyglądają przera-  
żeni uczniowie.*

## EXODOS (ZAKOŃCZENIE)

SCENA XXXIV

*Wykrętowic, Uczniowie, Chajrefont, Sokrates.  
Z uczelni wybiegają w popłochu uczniowie.*

UCZEŃ PIERWSZY

Rety, ratunku!

WYKRĘTOWIC

*na dachu, podpalając*

Hej, smolna szczapo, rób swoje, żeż ogniem!

UCZEŃ PIERWSZY

Człeku, co robisz?!!

WYKRĘTOWIC

*rąbiąc*

Co robię, czyś ślepy?

Z krokwiemi budy wiodę cięte spory.

CHAJREFONT

*innym oknem*

Rety! A któż tam podpałił nam szkołę?

WYKRĘTOWIC

Ten właśnie, komu skradliście opończę.

CHAJREFONT

Ty chcesz nas zabić!

WYKRĘTOWIC

Zgadłeś, kotku: chciałbym,

*zachwiał się, potknąwszy o coś*

Jeśli mnie tylko nie zawiedzie osęk

I na łeb lecąc, nie skręcę gdzie karku!

*Sokrates wytyka głowę przez jakiś otwór.*

SOKRATES

Hej! Co ty robisz — tam na moim dachu?

WYKRĘTOWIC

„W eterach bujam, słońca w myślach ważę”.

SOKRATES

Ratunku! W dymie duszę się, nieszczęśnik!

CHAJREFONT

A ja, nieborak, upiekę się żywcem!

WYKRĘTOWIC

Co was napadło, na bogi się zrywać??

Seleny<sup>268</sup> stolce podpatrywać, łotry!!?

*Sokrates i uczniowie wyrrywają się z płonącego domu i uciekają. Wykrętowic i służba jego pędzi ich bijąc i wrzeszcząc.*

---

<sup>268</sup> Selene — bogini księżyca.

Bij ich, kol, morduj, dla wielu powodów,  
Lecz przede wszystkim, że bogom bluźnili!

*W tej gonitwie wszyscy wypadają za scenę — na lewo.*

CHÓR

Ninie<sup>269</sup> do domów odchodźcie:  
na dzisiaj wystarczy wam tańca i śpiewu!

---

<sup>269</sup> *ninie* (daw.) — teraz.

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/arystofanes-chmury>

Tekst opracowany na podstawie: Arystofanes, Chmury, tłum. Edmund Żegota Cięglewicz, nakł. Akademii Umiejętności, skład. Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej, Kraków 1907.

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Podlaską Bibliotekę Cyfrową. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Keenan Brennan, CC BY 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie [wolnelektury.pl](http://wolnelektury.pl).

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).